

Korona Stworzenia

str. 12



„Czyż to nie On stworzył ową jedność, istotę żywą? A celem tej jedności czyż nie jest Boże potomstwo? [szukanie pobożnego nasienia, PI]”

(Mal. 2:15, BWP)

Spis treści:

Jaki przyświeca nam cel w obchodzeniu Święta Namiotów	3
Korona Stworzenia	12
Stróże na Syjonie	37
Plan zbawienia w księdze Estery	48
Nasz Prorok i czasy końca	55

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe@chrystianie.pl

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Zbigniew Wiergowski tel.: 509-496-160, zbigniew@chrystianie.pl

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata@chrystianie.pl

Layout: Krzysztof Maciejewski, zdjęcia: (pixabay)

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com



Jaki przyświeca nam cel w obchodzeniu Święta Namiotów?

Święto Namiotów
Glinik Zaborowski 16-23 październik 2016 rok

Co jest naszą najpilniejszą potrzebą jako ludu Bożego w ostatnim pokoleniu?

Potrzebujemy ożywczej mocy ducha Bożego. Inaczej mówiąc, zgodnie z prawdziwym znaczeniem słowa „duch” czyli „ruach” czy też „pneuma” – potrzebujemy świętego tchnienia. Dlaczego? Aby żyć świętym życiem. Tylko życie w świętości i w mocy ducha Bożego spowoduje, że to co powiemy drugiemu człowiekowi poruszy jego serce i otworzy je na Słowo Prawdy. Oczywiście jedne serca się otworzą, drugie się zatwardzą i zamkną, ale jednak nikt nie pozostanie neutralny w konfrontacji z Prawdą.

„Jesteśmy miłą Bogu wonnością Chrystusa, wśród dążących do zbawienia i zmierzających do potępienia. Dla jednych jest to woń śmiercionośna, która zabija, dla drugich jest to woń ożywcza, która daje życie (BP). A któż potrafi to zrobić? [BWP]” (2Kor. 2:15-16, BP).

No właśnie, któż potrafi to zrobić? Tą wonnością jesteśmy wówczas, kiedy żyje w nas Ten, który sam o Sobie powiedział, że jest drogą, prawdą i życiem (zobacz: Jan 14:6). Zatem powinniśmy iść po tej samej drodze, po której stąpił Chrystus, poznać, a następnie wyżywać tę samą Prawdę, którą był On sam i którą głosił. Oraz osiąść Jego życie, czyli żyć Jego życiem poprzez i w Jego duchu – świętym tchnieniu.

Służba Filadelfii rozpoczęła się od tego miejsca, na którym zatrzymał się kościół ADS. A więc na poselstwie z Minneapolis o prawdziwym usprawiedliwieniu przez wiarę, a dokładnie, o sprawiedliwości Chrystusowej, której pragnie On udzielić każdemu, kto w to uwierzy, a co wiąże się ze zgodą na wytapianie i oczyszczanie

przez płomienie ognia, które mają wypalić w nas to wszystko co jest cielesnego i ziemskiego (zobacz: Mal. 3:1-3). To jest pierwszy etap, czy też początek przebudzenia, na fundamencie którego mamy zostać przygotowani na zapieczętowanie. A więc mówiąc wprost, mamy przestać grzeszyć, doświadczyć nowonarodzenia i doświadczać go każdego dnia oraz wzrastać w uświęceniu, czyli w świętości i praktycznej pobożności.

Poselstwem Filadelfii była również i nadal jest Prawda o Bogu Ojcu i Jego Synu, obnażając fałsz i odstępstwo kościoła ADS w przyjęciu babilońskiego dogmatu trójcy. A kiedy już zaczęliśmy reformować swoje życie i głosić prawdę na bazie nienaruszonego fundamentu Ruchu Adwentowego otrzymaliśmy światło o powtórny przyjsciu Jezusa Chrystusa w 2027 roku.

Jak to się zaczęło? W roku 2007 podczas pracy w godzinach nocnych ogarnął mnie przemożnie duch Boży i wlał w me serce przeogromną tęsknotę za powrotem Jezusa. Mieszkalem i pracowałem wtedy w Danii. O godzinie 3:00 nad ranem, po skończonej pracy, wychodząc z drukarni spojrzałem w górę na rozgwieżdżone niebo i będąc pod wpływem ducha Bożego poprosiłem w modlitwie o znak końca. Na moją prośbę, Pan Bóg przeszył niebo spadającą gwiazdą. Proszę wyobraźcie sobie, że w nocnej modlitwie prosicie Boga o znak. Ale o znak tak nadnaturalny, że potrzeba naprawdę wielkiej wiary i zaufania, aby go przyjąć, czy to w przypadku dokonania tego znaku przez Boga czy też nie. Moje serce pałało wielką miłością i tęsknotą i było pod wpływem ducha Bożego. Tak więc nie uczyniłem tego sam z siebie, nawet moja wiara nie była moją, lecz

wszystko dokonało się za sprawą łaski Bożej. Po prostu Pan Bóg pragnął zwrócić czyjąś uwagę na czas końca i sprawić abyśmy się przebudzili. Wówczas rozpocząłem studium Słowa Bożego w kontekście przygotowania się na powrót Jezusa, ale Pan Bóg zwracał moją uwagę na te elementy Jego Słowa, które mówiły o powrocie Jezusa w oznaczonym czasie. I tak powstało poselstwo „Oto Oblubieniec idzie” – Filadelfia nr 7. A w tej chwili powstaje poselstwo „Krzyk o północy”, które niebawem ukaże się drukiem.

Między innymi znakiem na pierwsze przyjście Jezusa była gwiazda, która oznajmiła narodziny Chrystusa. W ten sam sposób Pan Bóg zwrócił moją uwagę na czas końca, kiedy po moim słowie „amen”, spojrzałem w niebo, a tam poprzez całe sklepienie z nie tak dużą prędkością ciągnąc za sobą pióropusz ognia pojawiła się i to dosyć nisko spadająca gwiazda. Nie było to zjawisko kilku sekundowe, po czym zniknęło, lecz trwało przez pewien czas, tak abym mógł zdążyć się temu dokładnie przyjrzeć. Sam Pan Jezus w Obj. 22:16 nazwał Siebie jasną, poranną gwiazdą.

Od tamtej chwili nastąpiło we mnie pewnego rodzaju przebudzenie, aczkolwiek zły chciał mi to wszystko zabrać wikłając mnie w przeróżne sprawy, które miały odciągnąć mnie od tego co najważniejsze, a na co Pan Bóg przecież zwrócił moją uwagę. Ale dzięki Bożej łasce mogłem w swoim życiu rozpocząć reformację, która z jednej strony przewróciła moje życie do góry nogami, ale z drugiej strony położyła podwaliny pod fundament, na którym mogłem zacząć budować dom. Nie mam na myśli tego domu tutaj w Gliniku, ale Dom duchowy, który ostoi się na wieki (zobacz: 1Piotra 2:5). Ten fundament to poselstwo adwentowe w jego pierwotnym charakterze i trzy elementy poselstwa Eliaszowego, o którym wspomnimy w dalszej części naszych rozważań.

W związku z poselstwem o powracającym Zbawicielu nasza uwaga została zwrócona również na ważność obchodzenia Święta Namiotów, jako jedyne święta, które nie znalazło jeszcze swojego wypełnienia, a obchodzenie którego wiąże się z wylaniem późnego deszczu.

Od chwili obchodzenia pierwszego Święta Namiotów Pan Bóg zaczął co roku słać nam konkretne poselstwa, które mieliśmy ochotnym sercem przyjmować i wprowadzać w nasze codzienne życie ufając, że w ten sposób pragnie On nas przygotować na zapieczętowanie.

Przypomnijmy sobie pokrótce te poselstwa:

Filadelfia nr 9

„Jednomyślność – późny deszcz”
„Wolność a uległość w teokracji”

Filadelfia nr 12

„Odpocznienie Bożego szabat u cz. I”
„Reforma ubioru”
„Rodzina w niebie i na ziemi – powrót do Edenu”

Filadelfia nr 13

„Odpocznienie Bożego szabat u cz. II”

Filadelfia nr 16

„Żyj w światłości”
„Porządek Ewangelii”
„Zdobycie ziemi obiecanej”

Filadelfia nr 18

„Zaproszenie na ucztę weselną Baranka”
„Adwentowe zbory domowe”
„Dwa dziedzictwa”
„Najdonioślejsza ofiara”
„Wstrzeźliwość”



Z wielkim bólem serca muszę stwierdzić, że tylko nieliczni biorą sobie na poważnie do serca te praktyczne rady, które jak wierzę Pan Bóg w Swojej miłości nam zsyła i zsyła. Co prawda, wielu ludzi nie znamy, do których docierają te poselstwa, i którzy co jakiś czas odezwą się do nas, aby Bogu oddać chwałę za Jego drogocenny pokarm.

Zauważmy, że tematem pierwszego poselstwa była kwestia jedności, powiązana z wylaniem późnego deszczu. Musi zatem być to jeden z podstawowych warunków otrzymania tego błogosławieństwa.

Między innymi otrzymaliśmy również bardzo praktyczne poselstwa w temacie ubioru. Poznawaliśmy cechy ubioru nie tylko dla kobiet, ale również i mężczyzn. Większość jednak podeszła do tego tematu jako mało znaczącego. Cóż, osobiście wierzę, że to co otrzymujemy od Boga nie jest nigdy mało znaczące, ale wprost odwrotnie, ma przeogromną wagę w kontekście naszego uświęcenia i wykazania naszego posłuszeństwa Bogu, nawet w przypadku, jeżeli czegoś nie rozumiemy. Czy dziecko ma być posłuszne rodzicom tylko wtedy, kiedy rozumie to czego rodzice od niego wymagają? Nie! Dziecko ma być wychowane w duchu posłuszeństwa. Ono już z natury, jako dziecko odrodzone z ducha Bożego ma posiadać tego samego ducha posłuszeństwa, którego posiadał Jezus Chrystus. Dokładnie tak samo powinno być z nami dorosłymi w kwestii naszego posłuszeństwa Bogu. Tylko wtedy, kiedy jesteśmy odrodzeni z ducha Bożego jesteśmy w stanie być Bogu posłusznymi. Człowiek religijny nie jest posłuszny. On zawsze będzie dyskutował, a jego posłuszeństwo będzie tylko warunkowe. Natomiast człowiek odrodzony przepelniony jest wiarą i miłością, które w sposób naturalny rodzą bezwarunkowe posłuszeństwo.

Tegoroczne poselstwo jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych i wyznacza nam jeszcze wyższy standard w naszym uświęceniu aniżeli kiedykolwiek wcześniej było nam to zwiastowane. I jeżeli ktoś do tej pory nie został jeszcze przebudzony, aby powstać, ubrać pełną zbroję Bożą i ruszyć do walki, to pragnę wierzyć, że dokona się to w tym roku i wszyscy razem nadrobimy te braki, które w następstwie naszego duchowego lenistwa wprowadziły nas w stan odrętwienia duchowego.

W jakich okolicznościach i czasie nastąpiło wylanie wczesnego deszczu?

„Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (Dz. Ap. 1:10-11, BT).

A więc uczniowie otrzymali obietnicę, czy też zapewnienie przekazane im przez aniołów, że Jezus powróci.

Następnie: *„Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie i prośbach, z żonami...” (Dz. Ap. 1:14, BG).*

Z tego wynika, że usunęli wszystkie dzielące ich różnice i w jedności trwali w modlitwie.

„A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu [znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu, BT] (Dz. Ap. 2:1, BG).

Z tych słów wynika, że wylanie wczesnego deszczu nastąpiło w określonym czasie podczas określonego święta, a było nim Święto Tygodni, które nazywa się również pięćdziesiątnicą, gdyż przypada pięćdziesiąt dni po święcie Paschy (zobacz: 3Mojz. 23:15-16). A więc nie był to czas przypadkowy czy jakiś zbieg okoliczności.

Następnie w mocy świętego tchnienia zaczęto zwiastować Jezusa Chrystusa głosząc o Jego pierwszym przyjsciu i o tym kim był i czego dokonał dla naszego zbawienia.

Tylko wtedy, kiedy jesteśmy odrodzeni z ducha Bożego jesteśmy w stanie być Bogu posłusznymi.

My również otrzymaliśmy obietnicę, a w zasadzie wieść o Jego drugim przyjsciu. W następstwie tego poselstwa nasze serca powinny zapalać bezwarunkową miłością i jeszcze większą tęsknotą, ale również i miłością do siebie nawzajem. Dążąc do jedności, którą w szczególny sposób Pan Bóg pragnie budować właśnie poprzez uczestnictwo w obchodach Święta Namiotów, otrzymamy wylanie późnego deszczu, czyli zostaniemy zapieczętowani i oddzieleni do publicznej służby w mocy ducha.

A więc otrzymaliśmy obietnicę powrotu Jezusa w określonym czasie. Nastal czas na usunięcie dzielących nas różnic i trwania jednomyślnie w modlitwie. W Święto Tygodni spadł wczesny deszcz, w Święto Namiotów spadnie późny deszcz. Święto Namiotów jest symbolem jednego miejsca i określonego czasu, na którym znajdowali się uczniowie Jezusa i w którym to czasie spadł wczesny deszcz.

Zwróćmy jeszcze uwagę na charakter Święta Tygodni porównując je ze Świętem Namiotów. Święto Tygodni/Pięćdziesiątnica, nazywano również świętem żniw, dniem pierwszych owoców czy też świętem pierwszych zbiorów

- wiosennych (zobacz: 2Mojż. 23:16; 4Mojż. 28:26). Święto Namiotów również nazywano świętem zbiorów, lecz tych jesiennych, które odbywały się z końcem roku i były definitywnym i ostatecznym zebraniem plonów ziemi (zobacz: 4Mojż. 28:26; 3Mojż. 23:39).

Święto Tygodni pierwotnie oznaczało koniec zbioru jęczmienia i początek zbioru dojrzałej pszenicy. A więc Święto Tygodni to dopiero początek żniw, których zwieńczeniem będzie Święto zbiorów jesiennych, nazywane inaczej Świętem Namiotów.

„Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie” (Jak. 5:7-8, BT).

„Bo wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię; wyleję Ducha mego na nasienie twoje, i błogosławieństwo moje na potomki twoje” (Izaj. 44:3, BG).

W tych słowach widzimy, że pod symbolem deszczu, czy wody, Pan Bóg objawia nam Swego ducha – ożywczy strumień mocy Bożej, Jego święte tchnienie. Bez wczesnego deszczu ziarno w glebie nie obumrze. Bez późnego deszczu, ziarno w kłosie nie dojdzie do pełnej dojrzałości.

Niezależnie od położenia geograficznego, każdy rolnik o tym wie, że deszcz potrzebny jest w czasie zasiewu jak i w czasie, w którym ziarno ma dojrzeć do żniwa. W Izraelu wczesny deszcz padał jesienią w czasie zasiewu, a późny deszcz wiosną przed żniwem jęczmienia i pszenicy.

Tak więc na określenie „deszczu”, w Biblii występują dwa nazewnictwa: deszcz wczesny i późny, oraz deszcz

wiosenny i jesienny. Będziemy posługiwali się terminem wiosenny i jesienny aby lepiej zrozumieć przekaz, za sprawą którego Pan Bóg pragnie nam zwrócić uwagę na duchowy aspekt zasiewu, wzrostu i żniwa.

Bez deszczu ducha Bożego nasienie Chrystusowe włożone w glebę serca nie wykiełkuje. Ono za sprawą ducha Bożego musi obumrzeć, aby następnie narodzić się na nowo i zacząć wzrastać według zasady nasienia: trawa/źdźbło, kłos i pełne ziarno w kłosie (zobacz: Mar. 4:28). Nie łudźmy się więc, że jeżeli żyje w nas jeszcze stary człowiek, jeżeli nasze własne „ja” kontroluje nasze serce i umysł, to że jesteśmy odrodzeni z ducha, czyli, że doświadczaliśmy błogosławieństwa wiosennego deszczu - tego wczesnego. Tym deszczem jest nic innego, jak i nikt inny jak sam „... Chrystus w was, nadzieja chwwały” (Kol. 1:27).

Biblijny kalendarz daje nam taki przekaz, że na jesieni jest początek roku cywilnego, a na wiosnę mamy początek roku liturgicznego. W świetle duchowej rzeczywistości i symboliki dotyczącej planu zbawienia istotniejszy jest dla nas rok liturgiczny, czy też tzw. świątynny/religijny.

Deszcze jesienne i wiosenne są związane nie tylko z początkami tych kalendarzy, ale co ważniejsze ma to ściśle powiązanie z jesiennymi i wiosennymi świętami.

Jezus Chrystus wypełnił Swoje dzieło, które było związane z poselstwem wiosennych świąt, czyli: Pascha, Święto Przaśników i Święto Pierwocin. W ten sposób to dzieło może być porównane do duchowego wiosennego/wczesnego deszczu jaki przyszedł nam z nieba w osobie Jezusa Chrystusa. Następnie, pomiędzy tymi trzema świętami wiosennymi a jesiennymi następowało Święto Tygodni, w którym to około 120 osób zebranych na



„I WY, SYNOWIE SYOŃSCY!
WESELCIE SIĘ I RADUJCIE SIĘ W
PANU, BOGU WASZYM; BO WAM
DA DESZCZ WCZESNY, A ZEŚLE
WAM DESZCZ OBFITY W JESIENI I
NA WIOSNĘ”

(Joel 2:23, BG).

jednym miejscu w jedności i we wzajemnej miłości zostało obdarzonych mocą z wysokości za sprawą ducha Chrystusowego, którego obiecał im Jezus, mówiąc: „*Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was*” (Jan 14:18).

Zatem powrót Jezusa Chrystusa może być porównany do wylania duchowego deszczu jesiennego. Bóg Ojciec pośle nam z nieba po raz drugi Jezusa Chrystusa, aby tym razem wypełnił poselstwa wskazujące na Niego w jesiennych świętach.

Prorok Ozeasz, właśnie na bazie tych obiecanych pór deszczowych wskazuje nam na pojawienie się Jezusa Chrystusa ponownie:

„*Dołożmy starań, aby poznać Pana; Jego przyjsie jest pewne jak świt poranka, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycza ziemię*” (Oz. 6:3, BT).

„*Tedy poznawszy Pana starać się będziemy, abyśmy go więcej poznali; bo wyjście jego jako ranna zorza zgotowane jest, a przyjdzie nam jako deszcz na wiosnę i w jesieni*” (BG).

Widzicie to porównanie? Tak jak deszcz przychodzi z nieba, tak też przyszedł z nieba nasz Zbawiciel/Odkupiciel. Tak jak są dwie pory deszczowe, tak też są dwa przyjścia Jezusa Chrystusa, a tym samym są również dwa żniwa, gdyż dwa święta, wiosenne i jesiennie są świętami żniwnymi, czyli świętami zbiorów. Tak jak Pan Jezus przyszedł do pierwszych uczniów za sprawą wiosennego deszczu, tak też przyjdzie do ostatniego pokolenia za sprawą deszczu jesiennego.

Błogosławieństwem tych dwóch pór deszczowych ma zostać obdarzony Jego lud. Ale jest to niemożliwe bez doświadczenia „Chrystusa w nas nadziei chwały”. Bez Niego nie jesteśmy w stanie nic uczynić (zobacz: Jan 15:5). Bez Niego jesteśmy martwi duchowo, Bez Niego

nie jesteśmy w stanie kochać i żyć świętym oraz czystym życiem.

Tak więc otrzymanie błogosławieństwa wypływającego zarówno z wiosennego deszczu jak i jesiennego są ściśle uwarunkowane.

„*I nie pomyśleli w swoim sercu: Bójmy się Pana, naszego Boga, który daje w czasie właściwym zarówno deszcz wczesny, jak i późny, który nam zapewnia ustalone tygodnie żniwa. Wasze winy obaliły ten porządek, a wasze grzechy pozbarwiły was dobrego*” (Jer. 5:24-25, BW).

A więc z którejkolwiek strony byśmy nie podeszli do kwestii zakończenia dzieła Bożego, zawsze wiąże się ono z poselstwem: „Jezus Chrystus sprawiedliwość nasza”. A wiąże się to z kolei z tym, aby to Jego życie stało się naszym poprzez Jego ducha obecnego w nas.

To prawda, że dzięki Jego śmierci zostaliśmy z Bogiem pojednani, tzn. możemy z tej ofiary skorzystać, jeżeli tylko zapagniemy przebaczenia i odnowy. Natomiast zbawienia dostępujemy poprzez życie Jego, gdyż tylko takie życie jakie wiódł Jezus, tylko taki charakter jaki objawiał, mają wstęp do Nieba przed oblicze Świętego Boga Ojca (zobacz: Rzym. 5:10).

A obietnica brzmi: „*Jeśli będziecie posłuszni nakazom, które wam dziś ogłaszam, jeśli będziecie kochać Jahwe, waszego Boga, i służyć Mu całym sercem i całą duszą, będę zyskał na waszą ziemię deszcz we właściwym czasie, od pierwszej pory deszczowej aż do ostatniej [wczesny i późny, IC], dzięki czemu obfite będą wasze zbiory zbóż, winogron i oliwek*” (5Mojż. 11:13-14, BWP).

Rozdwojona dusza nie otrzyma tego błogosławieństwa. Serce, które nie jest w sposób niepodzielny oddane Stwórcy, również nie otrzyma



"...Będą one upieczone na kwasie jako pierwociny dla Pana"

tego błogosławieństwa. Więc nie ludźmy się. Również i bez posłuszeństwa, które cechowało Syna Bożego nie osiągniemy błogosławieństwa zarówno wczesnego deszczu jak i późnego.

Powracając do symbolu deszczu w powiązaniu z Jezusem Chrystusem, również psalmista mówiąc o nadejściu króla Dawidowego porównuje go do deszczu: „I będzie trwał długo jak słońce, jak księżyc przez wszystkie pokolenia. **Zstąpi jak deszcz na trawę, jak deszcz rześisty, co nawadnia ziemię**” (Ps. 72:5–6, BT).

Podobnie mówi o tym prorok Joel. Zauważmy, że hebrajskie słowo „Jore” (wiosenny deszcz) w jego podstawowej formie czasownika „Jara” znaczy dokładnie „nauka lub instrukcja”. Z tego korzenia pochodzi również słowo „Tora”.

„I wy, synowie Syońscy! weselcie się i radujcie się w Panu, Bogu waszym; bo wam da deszcz wczesny, a ześle wam deszcz obfity w jesieni i na wiosnę” (Joel 2:23, BG).

Biorąc pod uwagę interlinearny zapis tego wersetu i możliwość tłumaczenia słowa „Jara” jako nauka, ten werset można przedstawić w następujący sposób:

„Synowie Syjonu ciescie się i radujcie w Jahwe twoim Bogu. Bo to On daje tobie **nauczyciela sprawiedliwości** i sprawi, aby przyszedł na dół do ciebie, deszcz, wczesny deszcz i późny deszcz jak na początku” (PI).

Pragnę tylko zwrócić uwagę, że jedynym objawieniem

sprawiedliwości jest Syn Boży. Również tylko On jest w stanie nas jej nauczyć i obdarzyć Swoim sprawiedliwym życiem. Jest to jedyny standard objawiający nam Niebo.

Zwróćmy też uwagę na fakt, że potrzebujemy zarówno wczesnego deszczu jak i późnego. Pan Bóg obiecuje nam, że tak jak to uczynił na początku, tak też pragnie tego dokonać teraz. Poza tym obietnica ta dotyczy synów Syjonu, a więc tych, którzy razem z Barankiem stoją na górze Syjon (zobacz: Obj. 14:1).

I tak jak uczniowie w mocy wczesnego deszczu zebrali wiosenne plony, tak też 144000 w mocy późnego deszczu zbiorą jesienny plon.

„Wielki tłum” z Obj. 7:9-17, to nikt inny jak właśnie jesienny zbiór ludzi, którzy wyjdą z upadłego Babilonu i pod wpływem życia i zwiastowania przez 144000 zapieczętowanych, zostaną przekształceni i wyzwoleni z mocy ciemności. To żniwo przewyższy wiosenne zbiory, najprawdopodobniej będą to setki tysięcy a może nawet i miliony ludzi, którzy opuszczą Babilon, co doprowadzi do wściekłości włodarzy świata religijnego i wtedy zwrócą się do politycznego ramienia władzy, aby ukrócić ten proceder. Ludzie lawinowo będą opuszczali upadłe kościoły.

W mocy późnego deszczu 144000 obnażą cały ten zwodniczy system i ostrzegą ludzi przed wspieraniem go. To spowoduje prześladowania religijne na globalną skalę. Ludzie z powodu wierności Prawdzie będą więzieni, sądzeni i zabijani. Liczba męczenników za wiarę zostanie dopełniona (zobacz: Obj. 6:11). Zachowane od śmierci zostaną tylko 144000 zapieczętowanych pierwocin.

Pierwociny składane były zawsze ze zboża jęczmiennego podczas żniw jęczmiennych. Dopiero po zbiorze jęczmienia następowało żniwo pszeniczne.

„Tak powróciła Noemi a wraz z nią Rut Moabitka, jej synowa, z pól moabskich. A przyszły do Betlejem na początku żniwa jęczmiennego” (Rut. 1:22, BW).

„I przyłączyła się do służących Boaza, aby zbierać, dopóki nie zakończono żniwa jęczmiennego i żniwa pszenicznego” (Rut. 2:23, BW).

Do historii Boaza i Rut jeszcze powrócimy w dalszej części naszych rozważań. Ale już teraz zapamiętajmy te dwie ważne ilustracje. Noemi powróciła z Rut do ziemi swojego ludu na początku żniwa jęczmiennego, oraz tę, że doświadczenie Boaza i Rut przebiega w czasie zbiorów jęczmienia i pszenicy.

Najpierw ścinano jęczmień, którego żniwa rozpoczynały się przed świętem Paschy, a do zbioru pszenicy przystępowano miesiąc później. Obszerny opis żniw jęczmienia zawarty jest właśnie w Księdze Rut (zobacz: Rut 2:5-23).

Pora żniw była bardzo wyczekiwana, a czas ich rozpoczęcia na tyle ważny, że według niego określano niektóre zdarzenia, np. zapamiętano, że powrót Noemi i jej synowej Rut miał miejsce na początku zbiorów jęczmienia (Rut 1:22). Samson zaś odwiedził swoją żonę w czasie żniw pszenicy (Sędz. 15:1). Zapamiętajmy więc te przykłady.

Na przełomie marca i kwietnia w Izraelu zaczynały się żniwa jęczmienne. W tym samym czasie tworzyły się natomiast kłosa pszenicy. Jezus Chrystus został wskrzeszony 16-tego Nisan – w dniu, w którym arcykapłan

ofiarowywał snop jęczmienia. W sensie przenośnym Jezus był wolny od zakwasu, symbolizującego grzech (zobacz: Hebr. 7:26). Tak więc święto przaśników symbolizuje jego bezgrzeszność. Z Jęczmienia było pieczone przaśne pieczywo.

„Przez siedem dni jeść będziesz przaśniki, a dnia siódmego będzie święto Pana. Przaśniki będzie się spożywać przez siedem dni; nie znajdzie się u ciebie nic kwaszonego i nie znajdzie się u ciebie kwasu w obrębie wszystkich granic twoich” (2Mojż. 13:6-7, BW).

A więc to Jezus jest tym pierwszym/pierwociną. 144000 również zostały nazwane pierwocinami, gdyż oni w sposób doskonały odtworzą w sobie życie Jezusa. To właśnie oni idą za Barankiem dokładnie tą samą drogą, którą On szedł. A więc jako pierwociny z jęczmienia są tak samo czysti i bez grzechu jak Jezus Chrystus.

Kiedy już zostają złożone pierwociny z jęczmienia (144000), i spożywane jest przaśne pieczywo symbolizujące doskonale czyste życie, rozpoczyna się okres żniwa pszenicy. Ale z pszenicy również były składane pierwociny. Z tą różnicą, że ze zbioru pszenicy było pieczone pieczywo już na zakwasie.

„Od następnego dnia po sabacie, kiedyście przynieśli snop [jęczmienny] dla dokonania obrzędu potrząsania, odliczycie sobie pełnych siedem tygodni. Aż do następnego dnia po siódmym sabacie odliczycie pięćdziesiąt dni i wtedy złożycie nową ofiarę z pokarmów dla Pana. Ze swoich siedzib przyniesiecie na obrzęd potrząsania po dwa chleby, każdy z dwóch dziesiątych efy przedniej mąki [pszennej]. Będą one upieczone na kwasie jako pierwociny dla Pana” (3Mojż. 23:15-17, BW).

Tak więc „wielki tłum” z Obj. 14:7-19 są pierwocinami żniwa pszenicznego i dopełniają liczbę zbawionych z pszenicy. Chleby pieczone z pszenicy na zakwasie, bynajmniej nie oznaczają, że ci ludzie będą w stanie grzechu, gdyż przecież żaden grzesznik nie dostanie się do Nieba. Ale na pewno oznacza to, że nie dorosli oni do pełni wymiarów Chrystusowych. A ich braki

144000

w poświęceniu Pan Jezus uzupełnił przez przypisanie im Swojej własnej sprawiedliwości w miejsce ich nieświadomych braków. Tak więc są przyodziani w szatę sprawiedliwości Chrystusowej.

Zboża te różnią się od siebie jakością, czego odzwierciedleniem jest składanie pierwocin zarówno z jęczmienia (praśne pieczywo), jak i z pszenicy (pieczywo na zakwasie). Pod uprawę pszenicy wybierano glebę cięższą, podczas gdy jęczmień uprawiano na glebach piaszczystych i suchych, ze względu na wytrzymałość jęczmienia na suszę i upały. Na tym przykładzie widzimy, że nasienie jęczmienia jest wytrzymalsze od pszenicznego, co pozwoli jęczmiennym pierwocinom przetrwać czas ucisku jakiego jeszcze na tej ziemi nie było i ostatecznie zwyciężyć w trwodze Jakubowej.

Nie jest to przypadek, że Święto Tygodni, a więc pięćdziesiątnica, pierwotnie oznaczały koniec zbioru jęczmienia i początek zbioru dojrzałej pszenicy. A więc pięćdziesiątnica (wczesny deszcz) dała początek zbierania pszenicy. Natomiast Święto Paschy było początkiem pierwszych zbiorów jęczmienia, którym był Syn Boży, Jezus Chrystus, a następnie będą Ci, którzy razem z Nim staną na górze Syjon.

A więc 144000 w sposób doskonały odzwierciedlą znaczenie Paschy, Praśników i Pierwocin w ich duchowym znaczeniu. Następnie podczas celebrowania Święta Namiotów zostaną zapieczętowani mocą jesiennego deszczu i oddzieleni do publicznej służby, aby zebrać ostateczny plon ziemi.

„I Święta Żniw, pierwszych plonów prac twoich, z tego, co wysiał na polu. I Święta Zbiorów z końcem roku, gdy zbierzesz plony twoje z pola” (2Mojż. 23:16, BW).

„Ustanowisz też sobie Święto Tygodni przy pierwocinach żniwa pszenicy oraz Święto Zbioru na przelomie roku. Trzy razy w roku każdy z twoich mężczyzn ukaże się przed obliczem Jahwe, Boga izraelskiego” (2Mojż. 34:22-23).

W tych tekstach wyraźnie widzimy, że dwa razy w roku odbywały się żniwa. W Święto Paschy składano pierwociny z Jęczmienia, a w Święto Tygodni składano pierwociny z pszenicy. Następnie z końcem roku, czyli jesienią było kolejne Święto Zbiorów. Tak więc Wiosenne żniwa symbolizują zebranie wiosennych plonów, i w pewnym sensie te żniwa trwają aż do dnia dzisiejszego. Natomiast jesienne żniwa symbolizują zebranie jesiennych plonów i rozpoczną się z chwilą zesłania jesiennego deszczu.

12-tu apostołów zwiastowało Chrystusa i Jego odkupieńcze dzieło – w Jerozolimie, w całej Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi. Było to rozpoczęcie służby Ewangelii w mocy wczesnego deszczu (wiosennego).

12x12000 (144000) zwiastują powrót Jezusa i zakończenie służby Ewangelii w mocy późnego deszczu (jesiennego), a więc jest to zwiastowanie dobrej nowiny o nadchodzącym Królestwie Bożym wszystkim mieszkańcom naszego globu.

Izraelici przynosili snop na obrzęd potrząsania podczas święta Praśników. Mieli tego dokonać dzień

po szabacie i były to pierwociny żniwa jęczmiennego. Dokładnie 50 dni później, znowu dzień po szabacie mieli przynieść pierwociny żniwa pszenicznego. W czasach Chrystusa obrzęd potrząsania snopem jęczmiennym symbolizował Jego zmartwychwstanie, natomiast pierwociny żniwa pszenicznego symbolizowały owoc czy też plon ludzi zebranych za sprawą wiosennego deszczu. Ten sam porządek powtórzy się u końca czasu, czyli w dziele zakończenia głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym. Jezusa Chrystusa reprezentować będą również pierwociny jęczmienne, czyli 144000 zapieczętowanych, aby zebrać szczególnie, pierwszy plon z pszenicy w czasie ostatecznym, tuż przed powrotem Jezusa Chrystusa.

W świetle tych zdumiewających faktów, uświadommy sobie jaka odpowiedzialność ciąży na tych, którzy mają zostać zaliczeni do grona 144000. Podczas wiosennego żniwa, Pan Jezus w okresie 3,5 roku przysposobił do tego dzieła swoich uczniów. Za ledwie po upływie pięćdziesięciu dni liczonych od pierwszego tygodniowego szabatu po zmartwychwstaniu Jezusa, Jego uczniowie otrzymują błogosławieństwo wczesnego deszczu. Następnie w jego mocy przez okres kilkudziesięciu lat, który pozostał jeszcze do zburzenia Jerozolimy, głoszona Ewangelia rozeszła się po całym ówczesnym świecie. Dzisiaj nie mamy aż tylu lat, które pozostały jeszcze do zagłady tego świata. Poza tym świat jest większy i więcej jest ludności. Nikt z ludzi takiemu wyzwaniu nie poddał. Dlatego napisane jest, że *„Nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła – mówi Pan Zastępów” (Zach. 4:6, BT)*. Niechaj te słowa uświadomią nam jak wielką naszą potrzebą jest otrzymanie błogosławieństwa jesiennego deszczu. Jak można zauważyć, kościół ADS również zabiega o to wszelkimi sposobami. Ale tylko ci, którzy spełnią określone warunki, otrzymają to szczególne błogosławieństwo i to w określonym czasie.

**„PRZESIEJĘ POMIĘDZY
WSZYSTKIMI NARODAMI
DOM IZRAELA, JAK SIĘ
PRZETAKIEM PRZESIEWA,
A ŻADNE ZIARNKO NIE
UPADA NA ZIEMIĘ”**

(Am 9:9; por. Łuk. 22:31).

Zwróćmy również uwagę na fakt, że żniwo nie jest ostatnim etapem w uprawie roli. Co następuje po żniwie? Na klepsku rozpoczyna się młócka, oddzielenie plew i słomy od ziarna.

Słoma i plewy są bardzo często przywoływane w Biblii w sensie symbolicznym, określają wtedy ludzi bezbożnych, grzesznych, nieprzyjaciół, tyranów, zuchwalców, odrzuconych i potępionych (zobacz: Ps. 1:4; 35,5; Hiob 21:18; Izaj. 17:13; 29:5; Mal. 3:19; Mat. 3:12; Łuk. 3:17).

Dokładne oczyszczanie zboża odbywało się na sitach o różnej średnicy i otworach różnej wielkości. Sita o dużych oczkach przesiewały ziarno, podczas gdy na sicie pozostawały fragmenty słomy, kamienie i grudy ziemi. Sita o drobnych otworach zbierały ziarno wewnątrz, a odsiewały pylaste części plew i ziemi: „Przesieję pomiędzy wszystkimi narodami dom Izraela, jak się przetakiem przesiewa, a żadne ziarno nie upada na ziemię” (Am 9:9; por. Łuk. 22:31).

Wymłócone zboże leżało na klepsku wraz z pokruszoną słomą i plewami. Aby je oddzielić, używano drewnianych widel z pięcioma czy też siedmioma zębami (zobacz: Izaj. 30:24; Jer. 15:7). Podrzucano na nich mieszaninę powstałą po młóceniu, która pod wpływem podmuchu wiatru była rozdzielana na frakcje w zależności od ich ciężaru. Gdy wiał odpowiedni wiatr, pracę tę wykonywano nawet nocą (zobacz: Rut. 3:2). Czynność ta prowadziła do oddzielenia ziarna od plew i od kawałków słomy (zobacz: Jer. 4:11; 15:7; 51:2; Mat. 3:12).

Podobieństwa o pszenicy i kąkol, o uczcie weselnej, czy też o sieci zarzuconej w morze, pokazują nam właśnie przesiew, oddzielenie złych od sprawiedliwych. W zasadzie żyjemy cały czas w okresie żniwa i przesiewu. Ale te ostateczne żniwa i ostateczny przesiew są jeszcze przed nami. Ale zanim się one rozpoczną, wcześniej muszą zostać złożone dla Boga i dla Baranka pierwociny

z jęczmienia. Będą to ci, którzy zostaną wykupieni spośród ludzi, innymi słowy, wybrani, oddzieleni i przeznaczeni do szczególnego zadania. Pierwociny zawsze są zbierane po to aby mogły rozpocząć się żniwa. Pamiętajmy o tym w dalszej części naszych rozważań podczas tegorocznego Święta Namiotów.

144000 śpiewają wyjątkową pieśń uwielbienia, której nikt inny nie może się nauczyć. „*A w ustach ich nie znalazła się zdrada; albowiem są bez zmyzy przed stolicą Bożą*” (Obj. 14:5, BG). „*Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi; On grzechy nasze sam na ciebie swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli... [abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego zostaliście uzdrowieni, BT; abyśmy umarliśmy dla grzechu żyli dla świętości, BP]” (1Piotra 2:21-24, BW).*

Oto lud Boży tożsamy z Jezusem Chrystusem – Jego oblubienica.

Czy w obliczu niepojętego ucisku/trwogi, tak w zakresie fizycznym, psychicznym jak i duchowym, zdradzimy naszego Stwórcę, czy też będziemy tymi, którzy wytrwają do samego końca w wierności i miłości? Mam nadzieję, że podczas tegorocznego Święta Namiotów, przedstawione nam warunki otrzymania tego błogosławieństwa, pozwolą się nam określić i zbadać swoje serca, czy one biją dla naszego Stwórcy już w sposób niepodzielny, czy jednak cały czas coś jeszcze trzyma nas w okowach grzechu, doczesności, samowystarczalności i niezależności.

Z Bożym błogosławieństwem
Piotr Paweł Maciejewski





Powszechnie uważa się, że koroną naszej ziemi jest siedem najwyższych szczytów górskich na siedmiu kontynentach. Niektórzy ludzie poświęcają niemalże wszystko, aby je zdobyć. Nierzadko tracą przy tym swoje życie. Są gotowi na wszelkie trudy, aby postawić swoją stopę tam, gdzie tylko nielicznym się to udało. Ich determinacja, odwaga i umiejętności, które zdobywają, aby tylko podołać temu wyzwaniu są godne podziwu.

Nie tylko w tej dziedzinie, ale również i w wielu innych jak sport, nauka czy kariera zawodowa, ludzie potrafią wyrzesać z siebie tak wielki potencjał siły, poświęcenia i determinacji, że w końcu osiągają to, co sobie zamierzali. Nic nie jest w stanie ich powstrzymać czy zniechęcić w dążeniu do wyznaczonego sobie celu.

Przeglądając się czasami tym wszystkim osiągnięciom ludzi tego świata i ich poświęceniu, zastanawiam się, dlaczego w aspekcie naszej duchowej wędrówki na szczyty Nieba jest tak mało ludzi, którzy również potrafiliby wyrzesać z siebie tak olbrzymi potencjał siły, wiary, odwagi i walki w osiągnięciu jednak nieporównywalnego i niepojętego celu jakim jest życie wieczne na chwałę naszego Stwórcy.

Pan Jezus niejednokrotnie podkreślał, że aby pójść za Nim musimy pozostawić wszystko i wszystkich i wyrzec się wszystkiego, co tylko stoi nam na drodze w podążaniu śladami naszego Mistrza. Gdybyśmy nawet mieli z tego powodu „stracić” nasz dobytek, bliskich, pracę czy po

prostu bezpieczną egzystencję na tym świecie, to czy osiągnięcie tego niepojętego celu nie jest tego warte? Tak naprawdę w obliczu tak niepojętego zaproszenia nas i przywileju jakim jest obcowanie z naszym Stwórcą, wszelkiego rodzaju „straty” nie są stratami lecz wybawieniem z niewoli i z tego wszystkiego co nam przeszkadza w wędrówce do Ziemi Obiecanej. A my nie tylko nie jesteśmy gotowi na poświęcenie wszystkiego i wszystkich, ale najczęściej boimy się stracić nawet nasze własne „ja” i nasze złe pojęte samostanowienie o sobie. Dlatego Jezus podkreślił, że kto chce zachować swoje życie na tym świecie, to straci je, ale kto odda to życie Jemu, ten je odzyska ku żywotowi wiecznemu (zobacz: Mat. 10:39; Łuk. 14:3; Jan 12:25).

„Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mat. 10:38, BWP). Zatem „Kto chce iść ze Mną, niech wyrzeczy się samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech postępuje jak Ja [niech idzie za mną, BW; i niech Mnie naśladuje, BT]” (Mat. 16:24, BP).

Tak bardzo pragnąłbym zobaczyć w wielu z was wielką determinację w podążaniu za Barankiem bezwarunkowo i bezinteresownie i to na miarę czasu końca, aby i samemu zostać wzmocnionym i przekonanym, że są jeszcze ludzie, którzy po prostu pokochali Chrystusa niepodzielnie i autentycznie tęsknią za spotkaniem z Nim. Pragnąłbym zobaczyć, że nie ma dla was przeszkody, której byście nie pokonali w mocy Bożej, że nie ma poświęcenia, którego byście się nie podjęli, że nie ma ceny, której byście nie

zapłacili, aby tylko znaleźć się wśród tych, którzy z podniesionymi głowami będą witać powracającego Zbawiciela.

Ale niestety „*Drogi na Syjon okryte są żałobą, nikt nie podąży na święto...*” (Treny 1:4, BW).

Mam nadzieję, że podczas tegorocznego Święta Namiotów, Pan Bóg pobłogosławi nam i obdarzy mocą Swego ducha w takim stopniu, że wszelkie dotychczasowe przeszkody w podążaniu za Barankiem zostaną usunięte z naszego życia. Modlę się, aby Pan Bóg dotknął naszych serc potęgą Swojej Miłości i skruszył je do samego końca, abyśmy wreszcie swoją miłość do Niego wyrazili w niekwestionowanym posłuszeństwie Jego woli wyrażonej w Jego Słowie.

Przytoczę teraz pewną wypowiedź ze Świadectw, aby słowa te były dla nas inspiracją do odkrywania rzeczy nieodkrytych, do poszukiwania nieznanymi nam jeszcze prawd, które pozwolą nam głębiej wejrzeć w nasze wieczne przeznaczenie.

„*W każdym pokoleniu Bóg ma dla swojego zboru szczególną prawdę i szczególne dzieło. Prawda ukryta przed mądrymi i roztroprnymi tego świata zostaje objawiona ludziom pokornym i prostym jak dzieci... Podobnie jak we wcześniejszych wiekach szczególne prawdy odnajdywane są nie przez kościelne autorytety, ale przez mężczyzn i kobiety, którzy nie są zbyt uczeni czy zbyt mądrzy, aby wierzyć Słowu Bożemu*” (E. White, *Christ's Object Lessons*, str. 78-79).

Cóż za szczególne prawdy Pan Bóg ma do odkrycia ostatniemu pokoleniu ludzi żyjących przed powrotem Jezusa?

Wierzę, że to my jesteśmy tym ostatnim pokoleniem, w takim razie Pan Bóg temu ostatniemu pokoleniu pragnie objawić pełnię Prawdy i udzielić pełnego światła na miarę czasu końca.

Tak naprawdę to Pan Bóg nigdy nie objawia czegoś nowego, lecz to co od zawsze było, istniało jako światło, lecz tylko niewielu było takich ludzi, którzy byliby w stanie to pełne światło przyjąć, zrozumieć i z niego skorzystać poprzez przyjęcie i życie zgodne z tym światłem. Na przestrzeni wieków tylko jednostki tak dalece pragnęły Boga, kochając Go niepodzielnie i w tak ścisłej społeczności z Nim będąc, że mogły wejrzeć za sprawą łaski w tajemnice Boże.

Gdyż „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im*” (Ps. 25:14, BG). „*Pan przyjaźnie obcuje z tymi, którzy się Go boją...*” (BT).

Z biblijnej definicji „bojaźni”, doskonale wiemy czym ona jest i co oznacza:

„*Bojaźń Boża żąda, by zła nienawidzić. Nie znoszę więc pychy i wszelkiej wyniosłości [wysokomyślności, BG], złego postępowania [złych dróg, BT]; i obłudnej mowy [ust przewrotnych, BG]*” (Przyp. 8:13, BWP).

A więc bojaźń Boża, to nic innego jak nienawiść do zła, a tym samym pragnienie sprawiedliwości i czystego oraz prawego życia. Bojaźń Boża, to odstępianie od wszelkiego przejawu pychy, wyniosłości, jakiegokolwiek

złego postępowania, przewrotności i obłudnego wypowiadania się. I tego rodzaju bojaźń jest dopiero początkiem mądrości i poznania (zobacz: Ps. 111:10; Przyp. 1:7).

Niechaj zatem Pan Bóg oczyści nas z tego wszystkiego co nas dzieli od Niego i rozleje w naszych sercach autentyczną bojaźń Bożą. Abyśmy w ten sposób mogli mieć wgląd w tajemnice Boże i potrafiliby je zrozumieć.

Odnoszę całkiem realne wrażenie, że tak naprawdę, to prawie nikt na Pana Jezusa nie czeka. Pomimo tego, że mówi się nawet o tym w niektórych kościołach, to tak naprawdę koniec świata nie robi na ludziach już żadnego wrażenia. Dlatego też potrzebujemy potężnego światła Bożej Prawdy i Jego ducha, aby doświadczyć przebudzenia i dokończyć dzieła reformacji, aby móc ostrzec ten świat i wywołać lud Boży z Babilonu. Tym największym światłem jest zapewne czas końca określony czy też objawiony nam, że nastąpi w 2027 roku (zobacz: Filadelfia nr 7). Oczywiście mało kto w to wierzy, a jeszcze mniej ludzi, którzy nawet w to uwierzyli, chce i ma ochotę przyjąć warunki dotyczące przygotowania się na koniec świata. Problemem są tak drobne sprawy i posłuszeństwo Bogu w tych sprawach, że aż trudno uwierzyć w to, że ktoś naprawdę jeszcze kocha Boga i w sposób bezwarunkowy pragnie oddać Mu swoje życie. Patrząc na nas i problemy z jakimi borykają się co niektórzy bracia i siostry z naszego otoczenia, to jest mi aż wstyd ciągle o tym wspominać, gdyż są to sprawy tak żenujące i ujmujące Bogu czci, że wszelkie wysiłki w pomaganiu tym ludziom wydają się bezskuteczne. Wygląda to mniej więcej tak, że aby ci ludzie zostali zbawieni, to trzeba byłoby na siłę ich zaciągnąć do Nieba. A przecież i tak byliby tam nieszczęśliwi, gdyż np. w niebie nie będzie jacek do jedzenia, nie będzie telewizorów, nie będzie leniuchowania, nie będzie niepotrzebnych dyskusji, nie będzie obrażania się, gdyż wszyscy z ochotnym i radosnym sercem będą Bogu posłuszni i z radością i ufnością będą Mu służyć. Nie chcę doprawdy wymieniać wszystkich tych pozornie przyjemnych rzeczy, za chęć posiadania których bracia i siostry sprzedają swoje wieczne dziedzictwo. Bez troska i brak chęci do dogłębnego badania swoich serc jest powodem duchowej agonii i prawie nikt nie bierze sobie tego do serca.

Jeżeli więc „*męczyci cię zwykły marsz z piechurami, to jakże będziesz mógł walczyć z jeźdźcami? Jeżeli nie czujesz się bezpiecznie w kraju spokojnym, to co będziesz robił w gęstwinie Jordanu?*” (Jer. 12:5, BWP).

„*W tym strasznym czasie, tuż przed powtórny przyjściem Chrystusa, wierni, Boży kaznodzieje będą musieli złożyć jeszcze ostrzejsze świadectwo niż to, które było podawane przez Jana Chrzciciela. Odpowiedzialne i ważne dzieło jest przed nimi, a tych, którzy wygłaszają łagodne (uspakajające) tematy, Pan Bóg nie uzna za swoich pasterzy. Czekają ich straszne biada*” (E. White, 1T 321).

Jakież to może być ostrzejsze świadectwo od tego, które miało przygotować Bogu lud prawy, zwrócić

serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozwadze sprawiedliwych? (zobacz: Łuk. 1:17). Tamto poselstwo głosił Jan Zanurzyciel w duchu i w mocy Eliaszowej. O jakim więc poselstwie może być mowa w czasie końca? O jakie świadectwo chodzi w ostatnich dniach historii naszej ziemi, które ma być jeszcze ostrzejsze od tego, które było głoszone przed pierwszym przyjściem Pana Jezusa?

abyśmy stali się tak czyści jak On sam jest czysty

(zobacz: 1Jana 3:3)

Od chwili, w której Pan Bóg objawił nam czas końca, śle nam poselstwa, które mają nas przygotować na zapieczętowanie i na powrót Pana Jezusa.

Nie sposób przejść do owego „ostrzejszego świadectwa”, jeżeli naszym udziałem i doświadczeniem nie stało się do tej pory poselstwo głoszone przez Jana Zanurzyciela, które potocznie nazywamy poselstwem upamiętania i jest niczym innym jak przygotowaniem się na uczestniczenie w błogosławieństwach wczesnego deszczu. Zawierało ono w sobie trzy istotne elementy: prawe życie, relacje rodzinne z podkreśleniem znaczenia prawdziwego synostwa i ojcostwa oraz kwestię posłuszeństwa. Jeżeli przypomnicie sobie wszystkie elementy dotychczasowych poselstw, które głoszone były w ostatnich latach na corocznym Świącie Namiotów a następnie publikowane w czasopiśmie Filadelfia i książkach, to zobaczycie, że zawierały one w sobie nic innego jak tylko te treści, które głoszone były przez Jana Zanurzyciela w duchu i w mocy Eliaszowej, a które są nieodzowne do przygotowania się na powtórne przyjście Pana Jezusa. Jeżeli do tej pory w życiu nas wszystkich, te treści nie poczyniły przebudzenia i praktycznej reformacji w każdym aspekcie naszego życia, to może okazać się, że zaliczeni będziemy do głupich panien i nie będziemy już w stanie przyjąć tego „ostrzejszego świadectwa”, które ma zostać nam przedstawione czy też złożone. To ostrzejsze świadectwo ma nas przygotować na przemienienie. A więc na to, abyśmy mogli przeżyć okres na tej ziemi w świętości i sprawiedliwości bez obecności ducha Bożego i bez naszego Pośrednika Jezusa Chrystusa, który jeszcze do tej pory wstawia się za nami, a jednocześnie pragnie nie tylko nam przebaczać, ale i w końcu wymazać grzech z naszej świadomości i podświadomości (zobacz: Hebr.

10:1-3), abyśmy stali się tak czyści jak On sam jest czysty (zobacz: 1Jana 3:3).

A więc podkreślmy raz jeszcze to, czego dotyczy poselstwo tzw. Eliaszowe: prawość, rodzina, posłuszeństwo. Jeżeli nasze życie nie jest prawe, a więc sprawiedliwe w sprawiedliwości Chrystusowej, jeżeli nasze rodziny nie są objawieniem, czy też obrazem rodziny niebiańskiej i nie cechuje nas niekwestionowane posłuszeństwo wedle porządku ewangelii, to nie jesteśmy nawet na początku drogi wyznaczonej nam przez Niebo.

Aby dojrzeć koniec, musimy skupić się na początku. W tym akurat znaczeniu chodzi o koniec świata, tego świata, który znamy i który nas otacza. Zatem zacznijmy od stworzenia, a odkryjemy dzieło zakończenia, a tym samym dzieło nowostworzenia, gdyż przecież obiecana nam jest nowa ziemia i nowe niebo (zobacz: 2Piotra 3:13; Obj. 21:1), a tym samym nowe życie, do którego byliśmy przeznaczeni jako ludzkość, a które utraciliśmy przez grzech, a które z kolei Chrystus nam przywrócił przez Swoją ofiarę. Teraz, jeżeli tylko z tej ponownej szansy czy możliwości skorzystamy, to osiągniemy to co utraciliśmy.

Zanim jednak skupimy się na koronie stworzenia, odkryjemy długość linii naszego życia, abyśmy potrafili wejrzeć wyżej i głębiej ponad tę otaczającą nas rzeczywistość i spojrzeć na wszystko z perspektywy wieczności i nieskończoności. Niechaj Bóg Ojciec oświeci oczy serca naszego, abyśmy w pełni uświadomili sobie, jaka jest nadzieja, do której nas powołał, „i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej mocy jego (Efez. 1:18-19, BW).

LINIA ŻYCIA

Jak długa zatem jest linia naszego życia? Nasze życie rozpoczyna się z chwilą poczęcia. W tym momencie w sposób fizyczny zaczynamy istnieć. Ale biorąc pod uwagę Słowo Boże, to nasze życie i przeznaczenie rozpoczęło się jeszcze przed założeniem świata.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios; w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości... abyśmy naszym istnieniem ukazywali chwałę Jego majestatu...” (Efez. 1:3-4, BW, 1:12, BWP).

W jakim celu Bóg nas wybrał? Drogi bracie i siostrzo! W jakim celu Bóg Cię wybrał? Abyś był/a święty/a, nienaganny/a. Abyśmy naszym istnieniem ukazali chwałę Jego majestatu. Czy nasze życie już takie jest?

A może do tej pory uważaliśmy, że Bóg wybrał nas po to abyśmy zostali zbawieni, ot tak po prostu. Jeżeli nie jesteśmy święci, nienaganni, jeżeli nasze istnienie nie ukazuje chwały Bożego majestatu, to może nie jesteśmy tymi, których Bóg wybrał? Niechaj każdy sam odpowie sobie na to pytanie. Czy zostałem wybrany?

Cóż, jeżeli tak, jeżeli zostaliśmy wybrani, to w takim razie nasze istnienie nie ma końca jeśli tylko realizuje zamierzenia Boże i Jego zamysły. Tak więc linia naszego życia jest nieskończona, gdyż trwa na wieki. Czy zatem każdy człowiek posiada tę nieskończoną linię swojego życia? Nie. Tylko Ci, którzy zostali zapisani w księdze życia/żywota (zobacz: Dan. 12:1; Obj. 20:15). Są to ci, którzy zostali powołani, wybrani i pozostali do końca wierni swemu Stwórcy (zobacz: Obj. 17:14).

A więc samo powołanie jeszcze nic nie znaczy, gdyż w zasadzie każdy człowiek na tej ziemi został powołany, ale nie każdy został wybrany (zobacz: Mat. 22:14). A

wszystko co was w tym życiu spotyka? (zobacz: 1Tes. 5:18). Czy naszym udziałem nie powinien być niczym niezmacony pokój, trwały i niewzruszony jak skała? Przecież napisane jest:

„*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” (Rzym. 5:1, BW). „*Albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój*” (Rzym. 8:6, BW). „*Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam*” (Jan 14:27, BW). Czy żyjesz według zamysłu ducha?

„*Kto ofiaruje dziękczynienie, czci mnie* (Ps. 50:23, BW). „*temu zaś, który prostą drogą kroczy [postępującym bez skazy, BT], ukazę moc Boga Zbawiciela*” (Ps. 50:23, BWP). Czy czcisz Boga ofiarując Mu nieprzerwane i bezwarunkowe dziękczynienie?

Jeżeli to wszystko nie jest jeszcze naszym udziałem, to znaczy, że nie ufamy Bożym obietnicom, to znaczy, że jesteśmy miałkiej wiary i brakuje nam tego szczególnego,



wybrania dokonuje Bóg na podstawie nie przymuszonej wolnej woli człowieka, który dobrowolnie oddaje swoje życie swemu Stwórcy z miłości do Niego. Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż tylko ten kto wytrwa do końca w tej miłości i wierności Bogu, i to w sposób bezwarunkowy i bezinteresowny, pozostanie w księdze życia (zobacz: Mat. 10:22). Wierność ta musi się okazać/objawić w przeróżnych okolicznościach życia, w przeróżnych doświadczeniach i próbach, trudach i przeciwnościach, ale również i we wszelakim powodzeniu i w obfitych Bożych błogosławieństwach.

A więc w zamyśle Bożym, w Jego odwiecznych planach i zamierzeniach, cały wszechświat cudownie funkcjonuje bez końca - wiecznie, czyli bez jakichkolwiek ograniczeń czasowych. Tak jak sam Bóg nie ma początku ani końca, tak samo i ci których powołał do życia, choć oni mają swój początek, to jednak nie ma końca ich egzystencji.

Czy takie życie/istnienie jest już waszym udziałem? Jeżeli jesteśmy świadomi linii życia, która nie ma końca, to czyż nie powinniście się zawsze radować wedle słów ap. Pawła, abyśmy zawsze się radowali? (zobacz: 1Tes. 5:16) Czy nie powinniście zawsze Bogu dziękować za

intymnego związku z naszym Stwórcą, który pozwoliłby nam żyć w odpocznieniu – w niebiańskim odpocznieniu. Nie słyszymy Go, nie rozumiemy, nie dostrajamy swojej duszy do odbioru niebiańskich fal. Skupiamy się bardziej na tzw. zagłuszcach, których jest całe mnóstwo wokół nas i w nas samych. One skutecznie ograbiają nas z życia w niebiańskiej rzeczywistości. Ta ziemiska rzeczywistość z całym tym swoim bagażem doczesności, na której każdego dnia budujemy naszą egzystencję, bardziej skupia naszą uwagę aniżeli ta niebiańska rzeczywistość, co z kolei powoduje w nas pewnego rodzaju rozdwojenie. W tym rozdwojeniu wszystko co nas otacza dzielimy na doczesność i na życie religijne. Ale pomimo naszej religijności jesteśmy nadal tylko ludźmi rozdwojonymi. Nie korzystamy w pełni z dóbr i podniet tego świata, ani nie sięgamy wiarą do pełni wymiarów Chrystusowych, które są nieskończone. Nie sięgamy wiarą po Boże obietnice, nie trwamy w Chrystusie w sposób, w którym urzeczywistniłyby się Jego słowa: „*proście, a będzie wam dane*”. Nie wiemy jak prosić i o co prosić wedle Jego woli, a nawet i w tym przypadku skupiamy się tylko na potrzebach doczesnych.

Za mało jest w nas determinacji w tym, aby spojrzeć głębiej, dalej i wyżej, ponad ten otaczający nas doczesny świat i wejrzeć w Boże plany, w tę niebiańską rzeczywistość, w to nasze odwieczne przeznaczenie, które tutaj na ziemi jest tylko bardzo krótkim okresem przystosowania nas do tego do czego Bóg już przed założeniem świata nas przeznaczył, gdzie tak naprawdę nasze życie dopiero wtedy zacznie realizować odwieczne postanowienia Boże.

Te odwieczne Boże postanowienia i realizacja Jego planów zostały przerwane przez bunt jednego z aniołów – najpotężniejszego i najwspanialszego ze wszystkich stworzeń zanim pojawił się człowiek. Jego bunt pociągnął za sobą trzecią część aniołów i całą ludzkość.

„Szatan, w swym buncie pociągnął za sobą trzecią część aniołów. Oni odwrócili się od Ojca i Syna, a przyłączyli do sprawcy buntu” (E. White, 3T, 114,2).

A więc nastąpiła przerwa w realizacji odwiecznych Bożych planów i postanowień co do Jego stworzeń i został wdrożony plan, który potocznie nazywamy planem zbawienia, ale tak naprawdę tutaj nie chodzi li tylko o zbawienie człowieka, ale o przywrócenie możliwości realizowania Bożych postanowień, które będą się dokonywały przez całe wieki, a więc w sposób nigdy się niekończący.

Pomimo tego chwilowego przestoju w realizowaniu Bożych planów, który to przestój będzie trwał 6000 lat trwania grzechu i później jeszcze 1000 lat sądu nad bezbożnymi, to i tak ten okres jest zaledwie ułamkiem sekundy w ogromie czasu nieskończonego.

Pan Bóg przewidział w swoim stwórczym dziele bunt anioła, a później i człowieka, stąd zanim cokolwiek zostało stworzone zrodził Swego Syna, aby w Nim i przez Niego ponieść ofiarę za przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu sprzed jego upadku. Sam nigdy nie mógłby złożyć takiej ofiary, gdyż jest nieśmiertelny. Odebrać wolną wolę swoim stworzeniom, również nie było Jego zamierzeniem, gdyż pragnął i pragnie nadal wolności dla każdego ze swych stworzeń i pragnie ich kochać, służyć im i błogosławić. Ale pragnie również i Sam być kochanym. Dlatego też swoją miłość wyraził w ofierze swojego Syna.

„Na tym zaś polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz że On nas umiłował i został swego Syna jako przebłagalną ofiarę za grzechy nasze... Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował” (1Jana 4:10, BP; 4:19, BW).

Wierzę, że na tej ziemi pozostaje nam jeszcze tylko krótki czas. Każdy z nas tutaj zgromadzonych, czy czytających te słowa zaliczony jest do ostatniego pokolenia żyjących przed powrotem Jezusa. Po powrocie Jezusa zostanie wdrożony kolejny etap z tego odwiecznego planu Bożego. Siódme tysiąclecie odpoczynku - szabatu i jednocześnie sądu nad tymi, którzy odrzucili Boży dar miłości.

Już dzisiaj jesteśmy przygotowywani do tego, w jakim charakterze będziemy spędzali całą wieczność, w jaki sposób będziemy służyli naszemu Stwórcy. Dlatego już

dzisiaj Pan Bóg pragnie odsłonić nam swoje tajemnice i wierzę, że każdego roku, czym bliżej będzie końca, światło Jego Prawdy będzie nas coraz bardziej opromieniało, abyśmy w kluczowym momencie naszego życia, naszej życiowej próby związanej jeszcze z tym światem grzechu, mogli wydać świadectwo uwielbienia dla naszego Stwórcy w Jezusie Chrystusie Jego Synu.

Czym będzie to świadectwo? Bezwarunkową miłością i oddaniem, które pozwolą nam wytrwać w wierności Bogu bez względu na wszystko co tylko nas spotka. Niezależnie od natężenia pokus, niezależnie od cierpienia i wielkości próby, niezależnie od naszego wiecznego przeznaczenia czy jego utraty. To Bóg i Jego imię ma zostać wywyższone, a nie my. To Jemu ma zostać oddana chwała i uwielbienie. To Jego imię ma zostać usprawiedliwione bez względu na nasz koszt. Czy już na tyle kochamy naszego Boga, aby w tak bezwarunkowy sposób Mu służyć? A czy na tyle już Go znamy, aby Mu bezgranicznie zaufać?

Podczas tegorocznego Święta Namiotów wejrzymy głębiej za sprawą łaski Bożej w Jego plany i w to co przygotował tym, którzy Go umiłowali bardziej niż własne życie, niż nawet zbawienie.

Wyobraźmy więc sobie linię, która nie ma początku ani końca. Czy można dojrzeć początek czy koniec linii, która jest nieskończona? Ona nie ma końca. Skąd o tym możemy wiedzieć? A może gdybyśmy tak zaczęli posuwać się po niej coraz to dalej i dalej, to w końcu okazałoby się, że dotarlibyśmy do jakiegoś jej zakończenia? W matematyce przyjmuje się, że linia jest zawsze nieograniczona, jedynie odcinek jest ograniczony początkiem i końcem. W takim razie jeżeli swoje życie uważasz za odcinek, to faktycznie ma ono swój początek i koniec, ale jeżeli za nieograniczoną linię, to nie ma jej końca.

Co do mnie, to przyjmuję wiarą to, że życie moje nie jest jakimś tam odcinkiem. Linia mojego życia nie ma końca, gdyż to Bóg jest moim Stwórcą, a On jest wieczny i to co powołuje do życia również jest wieczne. On nie stworzył człowieka po to, aby ten żył tylko wyznaczony jakiś odcinek czasu, ale aby żył wiecznie, tak jak jego Stwórca, gdyż nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych. „...Dla niego bowiem wszyscy żyją” (Łuk. 20:38, BW). W pewnym sensie moje życie nie ma nawet i początku, gdyż w zamyśle Bożym od zawsze istniałem, a w rzeczywistości pojawiłem się z chwilą mojego poczęcia. Czyż nie czytaliśmy, że Bóg wybrał nas jeszcze przed założeniem świata? A więc jeżeli tak, to znaczy, że znał nas zanim jeszcze ten świat powstał.

Czymże jest więc śmierć doczesna? Jak wiemy ze Słowa Bożego jest tylko snem. Kolejnym zaledwie jakimś ułamkiem sekundy, w którym tracimy świadomość egzystencji, aby za chwilę ją odzyskać już w nowej rzeczywistości. I to dotyczy zarówno sprawiedliwych jak i bezbożnych. Różnić ich tylko będzie rzeczywistość do jakiej zmartwychwstaną – ci pierwsi do kontynuowania dalszego życia z Bogiem i w Bogu dla Jego chwały, a

ci drudzy aby otrzymać wyrok za odmówienie Bogu ratunku, który Ten za cenę życia Swojego Syna im ofiarował. Pogardzili Bożą Miłością. Otrzymają zatem to co sami wybrali, według wolnej woli jaką otrzymali od swego Stwórcy.

Kim zatem będą wszyscy ludzie, którzy zmartwychwstaną w Chrystusie do kontynuowania swego życia w wieczności na chwałę Bogu?

Jak już wiemy z naszego studium z poprzedniego Święta Namiotów, tę grupę ludzi symbolizuje pszenica i są to zapewne miliony istnień ludzkich, a może i miliardy, a dokładnie trzecia część ludzkości, która żyła na przełomie 6000 lat istnienia grzechu. Skąd to możemy wiedzieć? Gdyż tylko trzecią część ludzi Pan Bóg poddał oczyszczeniu i wypławieniu. Nie dlatego, że tylko tylu wybrał, ale dlatego, że dokładnie taka część ludzi dobrowolnie poddała się Mu, ceniąc sobie bardziej niebiańską rzeczywistość – wieczną, nad tę ziemską – czasową.

„W całym kraju [na całej ziemi, PI]- wyrocznia Pana - dwie części zginą i śmierć poniosą, trzecia część tylko ocalaje. I tę trzecią część poprowadzę przez ogień, oczyszczę ją [udoskonalę, PI], jak oczyszcza się srebro, i wypróbuję tak, jak złoto próbują [jest sądzony, IP]. I wzywać będzie mego imienia - a Ja wysłucham, i będę mówił: Oto mój lud, a on powie: Pan moim Bogiem” (Zach. 13:8, BT).

Czy przypominamy sobie, że już wspominaliśmy o trzeciej części? W jakim kontekście użyty był ten zwrot? Dotyczył upadku trzeciej części aniołów Bożych, ich buntu i oddalenia od oblicza Bożego. Zapewne musiały to być miliony aniołów. Czy Pan Bóg w swoich odwiecznych zamierzeniach nie będzie potrzebował wypełnienia tego braku, aby móc dalej, po tym krótkim epizodzie związanym z buntem i grzechem realizować swój plan ku błogosławieniu całemu Uniwersum? Strata tylu aniołów nie pozostała bez znaczenia i musiała negatywnie odbić się na funkcjonowaniu całego wszechświata. Bóg jest Bogiem porządku, i całe Jego stwórcze dzieło musi powrócić do pełnej harmonii, aby Jego odwieczne zamierzenia mogły być nadal realizowane dla całego wszechświata. Grzech czasowo przerwał ten proces, ale kiedy Bóg się z nim ostatecznie rozprawi, wszystko musi powrócić do tego samego ładu jaki był przed pojawieniem się grzechu. Odwieczne postanowienia Boże i Jego plany dla całego wszechświata zaczną ponownie być realizowane. Czy zatem pszenica – ludzie zbawieni ze wszystkich wieków zajmą miejsce upadłych aniołów? W dalszej części naszych rozważań spróbujemy odpowiedzieć sobie na to pytanie.

Pan Bóg stwarzając cały wszechświat, stwarzał żywe istoty w konkretnym celu i dla realizowania konkretnych zadań. Po to, aby móc im błogosławić, służyć i miłować ich, a oni aby mogli wzrastać i rozwijać się w nieskończoność. Aby mogli coraz bliżej i głębiej poznawać swojego Stwórcę, i aby odwzajemniali tę miłość, którą pierwsi sami zostali umiłowani przez Boga. To dotyczy aniołów, mieszkańców innych światów, jak i człowieka, który jako

jedynym stworzeniem został stworzony na obraz Boga, na obraz Boga Ojca i Jego Syna.

„Na koniec powiedział Bóg: Stworzmy człowieka na wzór i podobieństwo nasze, aby mógł panować nad istotami, które żyją w wodzie, i nad ptactwem, które lata w powietrzu, nad zwierzętami napętniającymi ziemię i nad płazami, które się po niej czołgają. I tak stworzył Bóg człowieka na obraz swój, stworzył go na swoje własne podobieństwo - stworzył mężczyznę i niewiastę” (1Mojż. 1:26-27, BWP).

UWIEŃCZENIE EWANGELII WIECZNEJ

A więc widzimy człowieka – jako mężczyznę i niewiastę, a dokładniej – jako męża i mężatkę, gdyż niewiasta z męża została wzięta, jest jego częścią, kością z jego kości i ciałem z jego ciała.

„I przypuścił Wiekuisty Bóg odurzenie na człowieka, i zasnął on; i wyjął jedno z żeber jego, i zwarł ciało za niem. I ukształtował Wiekuisty Bóg zebro, które wyjął z człowieka, na niewiastę, i przywiódł ją do człowieka. I rzekł człowiek: Tym razem jest to kość z kości moich i ciało z ciała mojego; tę nazywać mężatką, bo z męża wzięta ona” (1Mojż. 2:21-22, IC).

Człowiek/Małżeństwo w cudowny sposób objawiał Bóstwo, czyli Ojca i Syna. Bardzo szybko w ten obraz uderzył przeciwnik Boży i rozbił go. I w zasadzie do tej pory jesteśmy świadkami wojny, która toczy się pomiędzy mężczyzną a niewiastą. Wydawać by się mogło, że ten pierwotny Boży plan, w którym to Pan Bóg pragnął objawić się całemu Uniwersum w małżeństwie i poprzez małżeństwo - uległ bezpowrotnemu zniszczeniu. Wystarczy tylko spojrzeć na stan dzisiejszych małżeństw i porównać je z tymi biblijnymi standardami abyśmy mogli dojrzeć degradację tej instytucji, która swój postępujący upadek rozpoczęła w Adamie i Ewie i prowadzi do całkowitego zatarcia obrazu Bóstwa w człowieku – mężu i małżonce. A wprowadzanie poprzez coraz większą ilość Państw naszego globu prawnej zgody na zawieranie związku „małżeńskiego” pomiędzy tą samą płcią jest diabelskim rechem i wykazaniem jak bardzo Pan Bóg pomylił się sądząc, że człowiek – mąż i mężatka objawia chwałę Jego imienia i wydadzą mocne i niepodważalne świadectwo o Bóstwie – Ojcu i Synu.

Dlatego też nie powinny dziwić nas słowa Pana Jezusa, który w taki oto sposób wyraził się o małżeństwach w kontekście zmartwychwstania człowieka.

„Przy zmartwychwstaniu bowiem nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie” (Mat. 22:30, BT).

„Kiedy zmartwychwstaną, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (Mar. 12:25, BWP).

„Synowie tego wieku żenią się i za mąż wydają. Ale ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku, i powstaną od umarłych, ani się żenić, ani za mąż dawać będą. Albowiem umierać więcej nie będą mogli; bo będą równi Aniołom, będąc synami Bożymi, gdyż są synami zmartwychwstania” (Łuk. 20:34-36, BG).

W jakich okolicznościach Pan Jezus wypowiedział te słowa? Kiedy saduceusze zaczęli pytać się Jezusa o zmartwychwstanie w kontekście małżeństwa niewiasty,

pobożnego nasienia, PIJ” (Mal. 2:15, BWP).

Pierwsze małżeństwo zanim jeszcze poczęło pierwszego ludzkiego potomka wybrało grzech i to co się rodziło w kolejnych pokoleniach było już skażone grzechem i tak jest aż do teraz i będzie do samego końca. W ten sposób Boży plan o czystości swoich stworzeń i rodzeniu się kolejnych pokoleń ludzi wolnych od grzechu i skażenia nigdy się nie zrealizował.

Oczywiście te słowa z Malachiasza dotyczą również czystości i świętości związku małżeńskiego, którego owocem powinno być Boże potomstwo jeszcze tutaj na ziemi. I faktycznie, w niektórych jednostkowych

„WASZ BŁĄD NA TYM POLEGA, ŻE NIE ZNACIE PISMA ANI MOCY BOŻEJ. BO KIEDY LUDZIE POWSTANĄ Z MARTWYCH, NIE BĘDĄ SIĘ ŻENIĆ ANI ZA MĄŻ WYCHODZIĆ, LECZ BĘDĄ JAK ANIOŁOWIE W NIEBIE”

(Mar. 12:24-25, BP).

która miała aż siedmiu mężów, więc którego z nich będzie żoną po zmartwychwstaniu. Wówczas Pan Jezus w pierwszym słowach odpowiedział im tak:

„Wasz błąd na tym polega, że nie znacie Pisma ani mocy Bożej. Bo kiedy ludzie powstaną z martwych, nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (Mar. 12:24-25, BP).

Czy zatem małżeństwo jako instytucja posiadająca swój początek w ogrodzie Eden, raz na zawsze przestanie istnieć? Przecież Pan Jezus między innymi przyszedł po to aby przywrócić świętość związku małżeńskiego i przywrócić mu pierwotne piękno z Edenu. Czy nie zwrócił również uwagi na świętość związku małżeńskiego, przywołując jego stan sprzed upadku? Wyraził to w słowach: „...ale od początku tak nie było” (Mat. 19:8, BW), odpowiadając w ten sposób faryzeuszom, którzy zapytali Go o kwestie rozwodów. Patrząc na ówczesny świat, jak i również na dzisiejszy Swoim proroczym okiem, jakże tęsknie wyraził się o koronie stworzenia, jakim był człowiek – mąż i mężatka, w ich pierwotnym stanie. Jego uczniowie tylko tyle zrozumieli z Jego słów, że stwierdzili, iż „nie warto się żenić” (Mat. 19:10, BW).

Czy Boże zamierzenie i pragnienie Bożego potomstwa, które w sposób nieskażony grzechem miało zaludniać ziemię nigdy się nie zrealizuje?

„Czyż to nie On stworzył ośw. jedność, istotę żywą? A celem tej jedności czyż nie jest Boże potomstwo? [szukanie

małżeństwach poczęcie w duchu miało miejsce. Najbardziej znanym nam przykładem jest zapewne poczęcie Jana Zanurzyciela (zobacz: Łuk. 1:5-15).

Biorąc jednak pod uwagę Słowa Pan Jezusa, że wszyscy ludzie, którzy umarli w Chrystusie na przestrzeni 6000 lat niezależnie od tego czy mieli żonę lub męża, po zmartwychwstaniu będą jako aniołowie, można by stwierdzić jednoznacznie, że instytucja małżeńska przestanie istnieć raz na zawsze.

Zwróćmy tylko proszę uwagę na fakt, że te słowa dotyczą tylko tych, którzy zmartwychwstaną (pszenica, goście weselni, mądre panny).

Powróćmy zatem teraz do korony stworzenia jaką jest zapewne stworzenie człowieka na obraz Ojca i Syna.

„Mężczyznę i niewiastę stworzył ich, i błogosławił im, i nazwał imię ich Adam, czasu którego stworzeni zostali” (1Mojż. 5:2, IC).

„Jako mężczyznę i kobietę stworzył ich; pobłogosławił ich, i nadał im imię Adam, w dniu kiedy zostali stworzeni” (1Mojż. 5:2, KJV).

Czy w tym momencie faktycznie pojawiła się Ewa, a więc w sposób fizyczny stanęła obok Adama? Z dalszego opisu stworzenia można wyciągnąć taki wniosek, że przez pewien określony czas Adam był sam. Żył i funkcjonował bez swojej żony. W tym czasie poznawał dzieła swego Stwórcy, między innymi zwierzęta, którym nadawał imiona i mógł się przekonać, że czegoś lub

kogoś mu brakuje. Wraz z powołaniem do życia Adama, Pan Bóg wpisał w jego serce coś, bez czego czuł się on niekompletny. Było to pewnego rodzaju silne uczucie, pragnienie i tęsknota. Stwarzając człowieka na swój obraz Pan Bóg doskonale wiedział za czym on tęskni, gdyż Sam również tęsknił za obiektem Swojej miłości. Dlatego zrodził Swego Syna, a następnie inne istoty niebiańskie i aniołów.

Dlaczego Pan Bóg nie stworzył Ewy w taki sam sposób w jaki stworzył Adama? Gdyż człowiek, a więc mąż i mężatka nie byłiby wtedy obrazem Bóstwa. Tak jak Jezus był w łonie Boga Ojca (zobacz: Jan 1:18), tak też i Ewa od chwili powołania do życia Adama była już w nim. Dlatego czytamy, że Pan Bóg stworzył człowieka, że „stworzył go” (1Mojż. 1:27, BW), jako mężczyznę i niewiastę i nadał mu imię Adam. Czy widzicie to podobieństwo zaistnienia Chrystusa do zaistnienia Ewy? W pewnym sensie Syn Boży będąc w Bogu Ojcu był w Nim od zawsze, ale przyszedł taki moment w wieczności (zobacz: Mich. 5:1), w którym pojawił się On w rzeczywistości i przez którego Bóg Ojciec stwarzał następnie cały wszechświat. W tym sensie Ewa również była w Adamie od samego początku jego życia, ale fizycznie i faktycznie pojawiła się później, kiedy Adam mógł w pełni przekonać się o jej braku, a zarazem o wielkiej potrzebie.

Czytając o sposobie stworzenia Ewy, który nie jest jakimś tam dziełem przypadku, ale bardzo dokładnym i przemyślanym dziełem Bożym możemy zauważyć, że faktycznie małżonka nie jest kimś innym, lecz jest częścią Adama. Ona nie jest osobnym bytem, kimś obcym, ale jest częścią jego samego. Kością z jego kości, ciałem z jego ciała. Jest jego sercem, myślą. Jest kimś tak bliskim Adamowi, że bardziej już bliższym nie można być. I tak naprawdę małżonka nie posiada czegokolwiek innego, czego już Adam by nie posiadał. Została jedynie wyposażona w dary, którymi miała służyć mężowi, gdyż to ze względu na niego samego pojawiła się jako istota żyjąca.

„Bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny. Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę” (1Kor. 11:8-9, BW).

„Mężczyzna nie pochodzi od kobiety, lecz kobieta od mężczyzny. Podobnie mężczyzna nie został stworzony dla kobiety, lecz ona dla niego” (BP).

Tak samo i Chrystus pojawił się/został zrodzony ze względu na Swego Ojca, aby to Jemu służyć i żyć tylko i wyłącznie na Jego chwałę. Poza tym cudownym obrazem miłości i oddania, obdarzono człowieka również mocą twórczą na obraz Boga. A więc mężczyzna został obdarzony życiodajnym nasieniem, którym w połączeniu z komórką jajową małżonki zradzał nowe życie, nowe istnienie. Można by więc rzec, że to mąż zradza nowe życie przez, czy za sprawą swojej małżonki. Dokładnie tak samo, jak Bóg Ojciec jako Stwórca stwarzał istoty przez, czy za sprawą Swojego Syna. Pamiętajmy, że to zawsze

Bóg Ojciec jest źródłem wszelkiego życia. Jego Syn Jezus Chrystus otrzymał w dziedzictwie wszystko od Swego Ojca, również i życie wieczne, czyli nieśmiertelność. A dlatego, że Chrystus otrzymał nieśmiertelność, a nie posiadał jej sam z Siebie, to mógł ten dar nieśmiertelności oddać na rzecz uratowania człowieka (zobacz: Filip. 2:5-8), czyli zrezygnować z istnienia w ogóle, przyjmując na Siebie karę za grzech człowieka, czyli śmierć wieczną, gdyż zapłatą za grzech jest śmierć (zobacz: Rzym. 6:23; Ezech. 18:4). Nie będę teraz rozwijał tego tematu, gdyż poruszaliśmy go już w wielu naszych publikacjach.

Człowiek również otrzymał dar nieśmiertelności i wszystko czym tylko Niebo mogło go obdarzyć. Co z tymi wszystkimi darami człowiek zrobił to widzimy doskonale po konsekwencjach prawie 6000 lat jego istnienia od chwili pojawienia się grzechu. Ten cudowny obraz i Boże podobieństwo zostało zamienione na podobieństwo do przeciwnika Bożego. I to niemalże w każdym aspekcie życia ludzkiego. Nie sposób nawet wyrazić słowami tej destrukcji i degeneracji rodzaju ludzkiego i całego stworzenia Bożego dotyczącego naszej ziemi. W zasadzie możliwość istnienia naszej ziemi przez okres 6000 lat zawdzięczamy jedynie łasce Bożej, która tylko w niektórych jednostkach okazała się skuteczna i wykonała to z czym Pan Bóg ją posyłał. Dla zdecydowanej większości ludzkiej populacji okazywała się ona daremna i tym samym była pogardzana. I dokładnie tak samo jest aż po dzień dzisiejszy. Tylko jednostki pozwalały i pozwalają Bogu na wytapianie w nich cielesności, ziemskości i doczesności aby przywrócić w nich obraz Boży i przysposobić do życia w obliczu Bożej świętości, a więc do miejsca, które człowiek utracił.

A więc zapewne część ludzi zbawionych zajmie miejsce upadłych aniołów, będzie to trzecia część ludzkości. W okresie siódmego tysiąclecia apostoł Jan widzi trony i na tych tronach tych, którzy otrzymali prawo sądu, następnie widzi wszystkich męczenników, którzy złożyli świadectwo Prawdy na przestrzeni wieków, jak i tych z ostatniego pokolenia. Oni wszyscy, a więc ci którzy mieli udział w pierwszym zmartwychwstaniu będą kapłanami Boga i Chrystusa służąc w świątyni niebiańskiej i panując z Chrystusem przez okres tysiąca lat (zobacz: Obj. 20:4-6; Obj. 7:14-15). Zwróćmy uwagę na fakt, że to wszystko dotyczy tych, którzy dostąpią zmartwychwstania, a więc nie dotyczy to tych, którzy śmierci doczesnej nie doświadczą. Poza tym wszyscy zbawieni nie mogą być przecież królami, a kapłanami tylko w okresie siódmego tysiąclecia, gdyż po tym okresie nie będzie już świątyni (Obj. 21:22). Kapłaństwo i jego służba związane są z grzechem. Po okresie millenium kwestia grzechu, grzeszników i śmierci przestanie raz na zawsze istnieć. Tak więc powinniśmy potrafić rozdzielić okres siódmego tysiąclecia od okresu po siódmym tysiącleciu. To są dwa różne okresy, posiadające dwa różne znaczenia i tym samym są to dwa różne okresy w życiu i służbie ludzi zbawionych. Weźmy też pod uwagę słowa Jezusa, który jasno określił co to znaczy panować, dając swój przykład

„panowania” (zobacz: Łuk. 22-25-26). Pokróćce określiliśmy przeznaczenie ludzi zbawionych, którzy dostąpią zmartwychwstania.

Jakich więc ludzi może dotyczyć grupa 144000, czyli małżonki Baranka? Zastanówmy się teraz nad tym. Jeżeli Pan Bóg w swoich zamierzeniach ma przywrócić pełnię doskonałości człowieka i przywrócić jego stan sprzed upadku, to musi tego dokonać na mężu i mężatce. Ponieważ tylko taki człowiek jako mąż i mężatka odbijał w pełni swym blaskiem, charakterem obraz Bóstwa na podobieństwo którego został stworzony. Nigdy pojedynczy mężczyzna czy niewiasta nie są w stanie przywrócić tego obrazu i tego podobieństwa, na które został stworzony człowiek czyli mąż i małżonka. Nawet Sam Chrystus nie przyszedł na ziemię po to, aby objawić nam Bóstwo, lecz aby objawić nam Boga Ojca i dać przykład relacji jakie powinny zachodzić pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Po prostu wskazał nam drogę i sposób powrotu do utraconej nieśmiertelności - do Ojca. Ale aby mogło to być możliwe dla grzesznika, to Jezus Chrystus *„wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swymi wymaganiami, i usunął go, przybivszy go do krzyża”* (Kol. 2:14, BW). Innymi słowy: nas, którzy umarliśmy w naszych grzechach, Bóg Ojciec

ponownie ożywił w Chrystusie poprzez Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie *„odpuściwszy nam wszystkie grzechy”* (Kol. 2:13, BW). Jeśli więc razem z Chrystusem umarliśmy dla grzechu, w taki sam sposób w jaki On sam był umarły dla grzechu, to i żyć z Nim będziemy poprzez Jego zmartwychwstanie do nowego życia (zobacz: 2Tym. 2:11; Rzym. 5:10; 6:1-4).

Jakże trudną jest rzeczą w dobie dzisiejszego świata zbawić człowieka, odrodzić jego serce i pojednać go z jego Stwórcą. Ale jakże trudniej dokonać tego w małżeństwie i poprzez małżeństwo. Tak aby stało się ono obrazem Ojca i Syna, aby to imię/charakter Ojca i imię/charakter Jego Syna były wypisane na ich czołach (zobacz: Obj. 14:1; 3:12). Aby w ich życiu, we wzajemnych relacjach, w ich miłości i poświęceniu objawił się ten sam duch, którym emanuje Ojciec i Syn. Aby stali się tak zjednoczeni ze sobą i byli jedno w duchu, sercu, umyśle – jak byli i są Ojciec i Syn.

Najczęściej jest tak, że wśród małżeństw ludzi wierzących każde z małżonków ma swoje własne zdanie, różnią się pod wieloma względami w przeróżnych zakresach życia. Nie do końca uznają ten porządek jaki Pan Bóg wymalował na kartach Słowa Bożego i jaki powinien zachodzić w małżeństwie w ich wzajemnych relacjach, rolach i



zadaniach. Ich wychowanie dzieci powinno być obrazem Bożego wychowania człowieka i odbijać działanie i dzieło, którego dokonuje Ojciec i Syn wobec całej ludzkości – swoich stworzeń. Jako małżeństwo i rodzina powinni być odbiciem, objawieniem i obrazem niebiańskiej rzeczywistości. Przeogromnym przywilejem jest dla żon być tak uległą wobec swoich mężów (ustanowionych przez Boga głów) jak samemu Panu Jezusowi. Co z kolei powinno obrazować uległość, poddanie, szacunek i miłość Jezusa do Swojego Ojca (zobacz: 1Kor. 11:3; Efez. 5:22-23; Kol. 3:18; 1Piotra 3:1).

Z kolei dla mężów przeogromnym przywilejem jest być taką głową dla swoich małżonek jaką sam Bóg Ojciec jest dla swego Syna – w miłości do Niego, w opiece nad Nim, w przewodnictwie i prowadzeniu Go po ścieżkach prawych ku Jego błogosławieństwu i na chwałę Swojego imienia.

Tylko te małżeństwa, które w taki sposób objawią chwałę Bóstwa będą mogły być zaliczone do oblubienicy Baranka, czyli do grupy 144000. Czy zatem pierwociny dotyczą tylko i wyłącznie małżeństw?

Nie ulega wątpliwości fakt, że przecież każda pojedyncza osoba może zostać zbawiona od swoich grzechów mocą uświęconego życia zatopionego w Chrystusie. Może tego dostąpić na mocy nowego zrodzenia z ducha Bożego, a więc na mocy twórczego dzieła Bożego. Jak najbardziej może objawiać doskonale charakter Chrystusowy i jego usposobienie i być zaliczoną w poczet aniołów. Przecież Pan Jezus wyraźnie powiedział, że ludzie, którzy zmartwychwstaną będą jako aniołowie, że nie będą się żenili ani za mąż wydawali. Czyż wierni aniołowie nie posiadają charakteru Bożego i Jego usposobienia? Czy inne stworzenia również go nie posiadają? Oczywiście że tak. Ale jednak nie może to być pełen obraz i pełne podobieństwo do Bóstwa, gdyż Bóstwo składa się z Ojca i Syna. Również i kompletny człowiek stworzony na podobieństwo Boże (Ojciec i Syn), to mąż i żona. To jest jedna całość, tutaj nie ma możliwości rozdzielania. Przywrócenia doskonałego stanu człowieka sprzed upadku może Bóg dokonać tylko i wyłącznie poprzez męża i mężatkę, czyli w małżeństwie. Koroną Bożego stworzenia był człowiek jako mąż i żona. Nawet kiedy Adam przez jakiś czas był sam, to nie był kompletny, stąd jego słowa pełne zachwytu i wdzięczności kiedy pojawiła się ta, którą kochał pomimo tego, że jeszcze jej nie widział. On ją czuł głęboko w swoim sercu.

Pragnienie tej miłości jest wpisane w każde serce, które rodzi się na tym świecie. Ale niestety prawie nikt nie chce tego pragnienia powierzyć Bogu i to Jego poprosić o tę jedyną „Ewę”, która jest kością z jego kości i ciałem z jego ciała, aby móc objawić czy też wymalować przepiękny obraz Bożej miłości i odtworzyć piękno Bożego charakteru, który w pełni może zostać pokazany całemu wszechświatu tylko i wyłącznie na mężu i małżonce.

Dosyć często nie rozumiemy określenia, że Bóg jest

jeden. Przecież tak naprawdę Bóstwo składa się z dwóch Istot, Ojca i Syna. Ale zwróćmy proszę uwagę na fakt, że Adam też jest jeden, że tak naprawdę jego żona jest w nim i z niego. W pewnym sensie to Adam jest źródłem życia, które oczywiście pochodzi od Boga. Bóstwo czy Bóg – to Ojciec i Syn; człowiek – to mąż i małżonka.

W tę niepojętą rzeczywistość Bożego dzieła, w to cudowne doświadczenie człowieka nawet aniołowie pragną wejrzeć. „...są to sprawy, w które pragnęliby wniknąć sami aniołowie” (1Piotra 1:12, BP). Dlaczego? Gdyż oni nie zostali stworzeni na obraz Boży, na podobieństwo Bóstwa. Nawet nie rozumieją czym jest małżeństwo, nie znają tego stanu z własnego doświadczenia. Są pojedynczymi istotami niebiańskimi, nie są parami. Prawdopodobnie są bezpłciowi. Żadna istota stworzona przez Boga, a zamieszkująca wszechświat nie została stworzona na podobieństwo Bóstwa. Tylko człowiek otrzymał niepojęty przywilej uczestniczenia w Bożych zamiarach i w zasadzie doświadczania tego samego czego Bóg doświadcza, lecz w pomniejszonej skali. Lucyfer chciał się wynieść na pozycję Boga i się z Nim zrównać, a tak naprawdę upadł na samo dno. Natomiast człowiek, który doświadczył tego samego dna, zostanie przywrócony do swej godności i osiągnie status w Niebie, którego nie posiadały ani nie posiadają żadne inne stworzenia Boże. To pokora poprzedza chwałę. Pan Jezus został wywyższony ponad całe Uniwersum gdyż poniżył się do stopnia dla nas niepojętego, gdyż nie tylko przyjął człowieczeństwo, ale jako człowiek stał się sługą, a następnie zrezygnował całkowicie ze Swojej wiecznej egzystencji na rzecz odłączenia się od Swego Ojca na zawsze. Uczynił to w imię miłości do upadłego człowieka jak i do Swojego Ojca, aby przywrócić Mu Jego stworzenie. To samo usposobienie będzie towarzyszyło każdej zbawionej osobie, jak również to samo usposobienie będzie widoczne w małżeństwie, w ich relacjach i w ich miłości. To samo usposobienie posiadają aniołowie, gdyż służą człowiekowi po to, aby następnie ten upadły człowiek został wyniesiony ponad ich samych w hierarchii Nieba. Takie właśnie jest Niebo, takim jest właśnie nasz Stwórca i takie są zasady funkcjonowania Jego Królestwa. I to królestwo powinniśmy nosić w naszych sercach jeżeli chcemy się do niego dostać i egzystować w nim jako mieszkańcy niebiańskiej rzeczywistości.

„Wskutek tego głoszenia mieli też zrozumieć poganie, czym winno być urzeczywistnienie tajemnicy planów Bożych, zakrytych przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechzrzeszy. Tym samym Zwierzchności i Władze na wyżynach niebieskich już teraz poprzez [społeczność wywołanych, PI] poznają mądrość Bożą w jej wielorakich przejawach, zgodnie z Jego odwieczną wolą, którą urzeczywistnił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W zjednoczeniu z Nim i dzięki wierze w Niego z całą śmiałością możemy pójść do Ojca” (Efez. 3:9-12, BWP).

DWA KRÓLESTWA

Pan Jezus podczas swojej publicznej służby, zwiastował Ewangelię. Co to jest Ewangelia, albo czym ona jest?

„I obchodził Jezus całą Galileę nauczając w ich synagogach i głosząc ewangelię o Królestwie i uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc wśród ludu” (Mat. 4:23, BW).

„On zaś rzekł do nich: Muszę i w innych miastach zwiastować dobrą nowinę o Królestwie Bożym, gdyż na to zostałem posłany” (Łuk. 4:43, BW).

Co to znaczy dobra nowina o królestwie Bożym? A czy zwróciliście uwagę na fakt, że w Biblii wymienione są dwa królestwa Boże?

„Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim” (Mat. 16:28, BT).

A na innym miejscu czytamy:

„Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekazuje królowanie Bogu i Ojcu [gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, BG] i gdy pokona wszelką zwierzchność, władzę i moc. Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół u nóg swoich. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. Wszystko bowiem jest rzucone pod stopy Jego. Kiedy się mówi, że wszystko jest poddane, znaczy to, że z wyjątkiem Tego, który Mu wszystko poddał. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1Kor. 15:24-28, BWP).

A zatem kiedy nastąpi czy może dopiero nastanie królestwo Chrystusa? A kiedy rozpocznie się królestwo Boga Ojca, któremu i sam Jezus będzie poddany? Królestwo Boga Ojca nie musi się rozpoczynać, gdyż ono było, jest i będzie. A Chrystus Syn Boży od zawsze był poddany temu królestwu, lecz pełnił i pełni różne zadania na rzecz całego Uniwersum.

Przychodząc na ten świat stał się przedstawicielem, czy też ambasadorem Królestwa Boga Ojca, stwarzając tutaj na ziemi królestwo ducha, wyrывая w ten sposób ludzi z wrogiego królestwa szatana (zobacz: Mat. 4:8; 12:26).

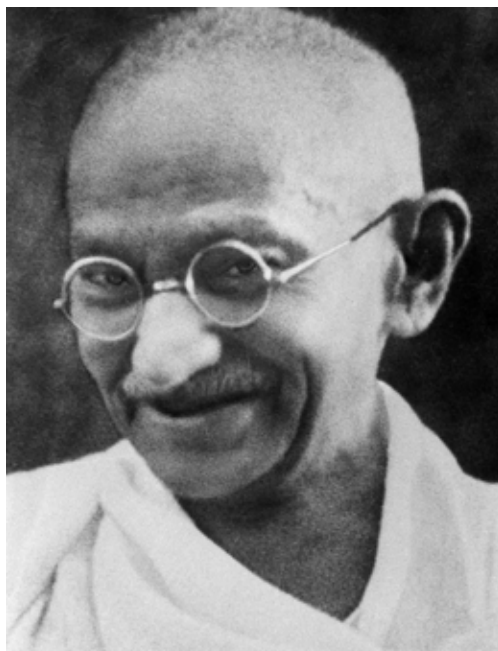
„Chrystus otwierał przed ludźmi duchowe królestwo swojej miłości, łaski i sprawiedliwości... Ja przyszedłem otworzyć przed wami królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju...” (E. White, NB, str. 8, 99).

„Wszyscy, którzy przychodzą do Chrystusa po jasniejsze zrozumienie prawdy, otrzymają je. On odstąpi przed nimi tajemnice królestwa niebios, które zostaną zrozumiane przez serca tęskniące za poznaniem prawdy” (E. White, COL, str. 35).

Czy jest zatem możliwe, abyśmy znaleźli się w królestwie Boga Ojca pomijając królestwo Chrystusa? Królestwo Chrystusa to nic innego jak zasiadanie naszego Zbawiciela na tronie naszego serca jako Króla. Czy jesteśmy poddanymi Jego królestwa? Czy jesteśmy już mieszkańcami królestwa ducha? Czy Jego duch nas prowadzi? Czy pamiętamy o tym, że Jego królestwo nie

jest z tego świata?

Czy pamiętacie jak Anglicy wyrażali się o Gandhim? Mówili o nim, że ten człowiek nie jest z tego świata. Czy o nas też tak ludzie mówią? On nie będąc chrześcijaninem na poważnie brał do swego serca słowa Jezusa i według nich starał się żyć. Natomiast chrześcijanie mają usta pełne Jezusa, ale słów Jego nie słuchają i według nich nie żyją (zobacz: Łuk. 6:46). Natomiast żona Gandhiego,



nie będąc chrześcijanką mogłaby być wzorem dla chrześcijańskich żon w swojej miłości i w szacunku do swego męża. Aby pokazać praktyczny wymiar jej miłości, przytoczę teraz fragment z jej ślubowania małżeńskiego:

„Będę starała się spełnić twoje każde godne życzenie. Tobie poświęcę swoje całe życie, będę do ciebie mówiła z miłością i modliła się o twoje szczęście. Będę zawsze podążała za tobą i pomagała ci służyć ludziom. Będę podążała z tobą zgodnie z naszymi ślubami i obowiązkami. Jesteś moim najlepszym przyjacielem, moim guru i panem”.

To małżeńskie ślubowanie ta niewiasta składała mając zaledwie trzynaście lat i wytrwała w nim do końca swojego życia. Rozejrzyjmy się dzisiaj wśród chrześcijańskiego świata i spróbujmy odnaleźć jakąś trzynastolatkę, która w podobny sposób podchodziłaby do roli żony i matki. Myślę, że również wśród dorosłych kobiet trudno byłoby taką znaleźć.

Co to znaczny zwiastowanie dobrej nowiny o królestwie Bożym? A co to znaczyło w przypadku Jezusa? Po pierwsze ogłosił zasady jakie panują w Królestwie Jego Ojca, a następnie pokazał w jaki sposób żyć według tych zasad na tym świecie. Ot i cała tajemnica pobożności. Następnie zaprosił nas do Swego królestwa, wybaczył nam nasze wszystkie przewinienia, grzechy, upadki. Zapłacił za nie swoją własną śmiercią dając nam możliwość nowego życia w Nim i dla Niego ku chwale Boga Ojca. Czy chcecie z tego zaproszenia skorzystać? Jeżeli tak, to musicie umrzeć razem z Nim i tak jak On zmartwychwstać do nowego życia (zobacz: Rzym. 6:1-14). I tak każdego dnia umierać dla starego życia, dla własnego „ja”, dla tego świata i doczesności, a żyć w sprawiedliwości Jezusa Chrystusa dla chwały Ojca. I jest to jedyne poprawne zrozumienie tzw. ewangelizacji.

Do królestwa Bożego nie agituje się ludzi, tak jak czynią to przeróżne kościoły chcąc powiększyć liczbę członków. Oni nie głoszą prawdy, gdyż prawda nigdy nie była i nie jest popularna. Prawda nigdy nie przysporzyłaby kościołom członków wedle ich oczekiwań, dlatego jej nie głoszą. Obmyślają jedynie taką taktykę, aby z jednej strony ludziom obiecać życie wieczne, a z drugiej strony wskazać im jak najszerszą drogę, po której pozornie można dojść do królestwa Bożego i osiągnąć wieczność. Takimi działaniami można pozyskać więcej członków, a tym samym więcej środków zgromadzić w kościelnym skarbcu.

Natomiast Prawda tnie, przesiewa, rozczłonkuje, przenika i to aż do szpiku kości, nie pozostawia sumienia w spokoju dopóki ono nie pojedna się ze sprawiedliwym Bogiem. A któż to dzisiaj chce, aby jego własne sumienie go niepokoiło? Czy nie lepiej więc czymś je zagłuszyć? Przecież ono domaga się mojej śmierci, a kto chce dzisiaj umierać, kiedy świat jawi się w tak cudownych barwach? Czy mam stracić prawo do samostanowienia o sobie? A więc trzeba coś z tą Prawdą zrobić, najlepiej ją zabić, aby już więcej nie dręczyła mojego sumienia.

I w taki oto sposób zasady królestwa Bożego zostały uśmiercone. Ludzkości nie chodziło i nadal nie chodzi o tego typu wieczność. „A co zrobimy z tym, który nam te zasady przedstawił? Zabijmy Go, gdyż Jego istnienie będzie nam ciągle przypominało o tym, że jednak jest możliwe, aby żyć według tych zasad. To musi być jakiś wariat, niepoprawny ideowiec, fanatyk. Wymyślił sobie jakieś królestwo i teraz jeszcze chce je nam wszystkim narzucić. Uciszmy Go raz na zawsze, a nasze sumienia pozostaną spokojne i będziemy mogli nadal realizować plany, które doprowadzą do naszej świetności i władzy nad całym światem. Dzięki temu nasz kościół będzie wzrastał. Przecież taką przyszłość obiecał nam właśnie Bóg. Musimy zatem masowo „ewangelizować” ten świat. Nie tylko wtedy, ale i obecnie wszystkie kościoły działają według podobnego schematu.

Być może dziwimy się takiej postawie, ale wiemy, że każdy kto obraża się na słowa Prawdy, kto czuje się dotknięty z jakiegokolwiek powodu, każdy kto krytykuje

sługę Bożego, kto plotkuje, kto obmawia, przejawia tego samego ducha, jak Ci, którzy krzyczeli: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go” (Luk. 23:21, BW).

Dzisiaj objawia się to jeszcze w przeróżny sposób wobec ludzi, których używa Bóg, ale niebawem wywoła tę samą wrogość jaką pałano wobec Chrystusa. Nieodrodzone sumienie nie znosi napomnienia, zwrócenia uwagi, zdrowej krytyki. Natomiast odrodzone sumienie z wdzięcznością serca odnosi się do tego, kto go w czymś napomniał czy zwrócił uwagę. Potrafi również ze spokojem przyjąć nawet fałszywe oskarżenia. I na tym właśnie polega różnica pomiędzy ludźmi cielesnie religijnymi, a duchowymi, pomiędzy ludźmi tego świata, a obywatelami królestwa Bożego.

Prawda objawiona na obliczach i w życiu obywateli królestwa Bożego jest najskuteczniejszą ewangelizacją i zwiastowaniem dobrej nowiny o królestwie Bożym. Nic innego nie pozyska ludzi dla Chrystusa i nic innego nie przeprowadzi skutecznego przesiewu wśród ludzkości. Niechaj zatem Prawda Boża tnie, a z drugiej strony, niechaj przysposabia nas do życia według zasad królestwa Bożego.

Różnica pomiędzy obywatelami królestwa Bożego a ludźmi religijnymi polega na wyrażaniu w swoim życiu praktycznego posłuszeństwa. Dlatego Słowo Boże dzieli ludzi na tych, którzy są posłuszni ewangelii i na tych, którzy nie są jej posłuszni. Inaczej rzecz ujmując. Jedni żyją w praktycznym posłuszeństwie wobec zasad funkcjonujących w królestwie Bożym, a inni tego nie czynią, choć są ludźmi religijnymi.

„*Chociaż był Synem, z tego, co wycierpiał, doznał, czym jest posłuszeństwo. A poznawszy je tak doskonale, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni*” (Hebr. 5:8-9, BP).

„...*Sprawiedliwa to rzecz u Boga odplacić uciskiem tym, którzy was uciskają, a wam, uciskanym, dać odpocznienie wespół z nami, gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej, w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa*” (2Tes. 1:6-8, BW).

Dostrzegacie tę różnicę?

„*To posłuszeństwo realizuje w nas wolę Bożą, wnosząc w nasze życie taką sprawiedliwość i doskonałość, jaka była widoczna w życiu Jezusa*” (E. White, Ms. 43, 1907).

„*Testem uczniostwa jest posłuszeństwo... Budujemy na Chrystusie przez posłuszeństwo Jego Słowu*” (E. White, MB, 146, 149). To „*posłuszeństwo jest warunkiem osiągnięcia wiecznego życia*” (E. White, Ms. 40, 1900).

Zapamiętajmy raz na zawsze, że owocem prawdziwej wiary i prawdziwej miłości będzie zawsze posłuszeństwo zgodne z porządkiem Ewangelii, a więc zgodne z porządkiem funkcjonującym w królestwie Bożym. Jeżeli się z tym nie zgadzamy, to znaczy, że nie wierzymy i nie kochamy, jedynie uprawiamy pozor pobożności.

144000

W Słowie Bożym dosyć często pewną grupę ludzi, którą akurat wymienia się liczebnie utożsamia się tylko z mężczyznami. Kobiety i dzieci są jedynie częścią dodatkową niepodliczoną/nie podaną w liczbie.

„*Powiedział Jahwe do Mojżesza i kapłana Eleazara, syna Aarona: Przeprowadźcie spis wszystkich zgromadzonych tu synów Izraela według ich rodzin, w wieku od dwudziestu lat wzwyż, zdolnych do noszenia broni. Tak więc Mojżesz i Eleazar, kapłan, znalazłszy się na równinie moabickiej w pobliżu Jordanu naprzeciw Jerycha, tak przemówili: Przeprowadźcie spis wszystkich mężczyzn w wieku od dwudziestu lat wzwyż, jak to nakazał Jahwe przez Mojżesza synom Izraela, kiedy ich wyprowadził z Egiptu” (4Mojż. 26:1-4, BWP).*

„*Tych zaś, którzy jedli, było cztery tysiące mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci” (Mat. 15:38, BT).*

„*A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn” (Mar. 6:44, BT).*

Na tych przykładach widzimy, że jest to pewnego rodzaju prawidłowość, a na pewno nie jest to przypadek, gdyż w Biblii i w Bożych dziełach nie ma przypadków. Nie inaczej jest również w przypadku grupy 144000.

Kto zatem będzie stanowił tę grupę zapieczętowanych? W Słowie Bożym wyraźnie czytamy o zapieczętowaniu Sług Boga (zobacz: Obj. 7:3). Tak więc na pewno pieczętowanie dotyczy wyłącznie mężczyzn i jest ich dokładnie 144000 w liczbie.

Czyż nie czytamy w Słowie Bożym w jaki sposób niewiasta dostępuje zbawienia?

„*...niewiasta uległszy pokusie popadła w grzech. Ale uzyska zbawienie przez macierzyństwo, jeżeli skromnie i wstydliwie trwać będzie w wierze [w świętości, BWP], w miłości i świątobliwości [skromności, BP]” (1Tym. 2:14-15, SK).*

Dlaczego zostało nam to podane? Niechaj żadna niewiasta nie ludzi się, że jeżeli zaniedba lub beztrzesko podejdzie do tych warunków, na bazie których dostępuje zbawienia, to że innym sposobem osiągnie wieczne życie. Możemy się z tym nie zgadzać, możemy powątpiewać w prawdziwość tych słów, ale to niczego nie zmieni.

Natomiast w ostatnim pokoleniu tych, którzy nie zaznają śmierci doczesnej, każda małżonka może zostać zapieczętowana i należeć do grupy 144000 tylko w swoim mężu. Tam skąd wyszła oddalając się od swego męża, tam musi powrócić, aby znaleźć się w nim i tylko dla niego żyć, dla jego chwały, bo tylko ze względu na niego została powołana do swego istnienia. I tylko tym sposobem może dostąpić szczytu powołania do kontynuacji tego zamierzenia Bożego, które miało stać się udziałem pierwszego małżeństwa, a zostało niestety wstrzymane przez grzech, a dokładnie przez grzech, którego przyczyną stała się Ewa, pierwsza mężatka.

„*Adam nie był zwiedziony, ale niewiasta zwiedziona będąc, przestępstwa przyczyną była” (1Tym. 2:14, BG).*

Jeżeli po grzechu Ewa miała rodzić w bólach, to znaczy, że gdyby grzechu nie popełniła rodziłaby bez bólu. To samo dotyczy Adama, który w pocie czoła musiał zacząć uprawiać ziemię, która rodziła

„A NIE
ZASMUCAJCIE
DUCHA
ŚWIĘTEGO
BOŻEGO,
KTÓRYM
ZAPIECZĘTOWANI
JESTEŚCIE NA
DZIEŃ
ODKUPIENIA”
(Efez. 4:30, BG)

mu chwasty. Gdyby pozostał Bogu wierny, uprawiałby ziemię bez zmęczenia i bez walki z chwastami. Te zamierzenia Boże są ciągle jeszcze do zrealizowania. I te zamierzenia Bóg na nowej ziemi będzie realizował tylko w małżeństwach. Będzie je realizował poprzez małżeństwa, które w swojej miłości i świętości ponownie odtworzą podobieństwo, na które zostały stworzone, a więc na podobieństwo Ojca i Syna.

„Potomstwo będzie mu służyć, będzie opowiadać o Panu przyszłemu pokoleniu. Przyjdą i ogłaszać będą sprawiedliwość jego ludowi, który się urodzi, gdyż tak uczynił” (Ps. 22:31-32, BW).

O jaki lud w tych słowach chodzi, który się dopiero

ale również małżeństwo jako korona stworzenia Bożego. Te dwie kwestie są ze sobą tak ściśle zespolone jak sam Bóg, w którym nie ma żadnego rozdwojenia.

Jeszcze tutaj na naszej grzesznej ziemi Pan Bóg pragnie objawić, pokazać światu Eden. A więc to, co ludzkość utraciła. Może tego dokonać wyłącznie poprzez małżeństwo, koronę swego stworzenia, przywracając w ten sposób prawdziwe odpocznienie szabat. Małżeństwo, to inaczej szabat – odpocznienie w swoim Stwórcy i ze swoim Stwórcą. Jest to niebiańska harmonia pełna miłości, pokoju i odpocznienia – tym właśnie ma się stać każde małżeństwo w czasie końca – rajem na ziemi.



urodzi? Z kontekstu wcześniejszych słów wynika, że dokona się to dopiero po tym, jak pokłonią się Bogu wszystkie rodziny pogan, kiedy do Niego będzie należało królestwo, gdzie tylko Jemu oddawać będą cześć wszyscy moi na ziemi i padną również na kolana wszyscy ci, którzy w proch się obracają (zobacz: Ps. 22:28-30).

Poza tym Pan Bóg obiecał, że wszystkim swoim wiernym pobłogosławi do tysięcznego pokolenia. Nie jest to przerośnia, ani przypowieść, lecz Boża obietnica, która zacznie być realizowana na nowej ziemi, gdyż do tej pory nawet połowa z owego tysiąca pokoleń jeszcze się nie narodziła i już się nie narodzi w tym świecie grzechu, gdyż mija 6000 lat przeznaczonych dla człowieka ku jego upamiętaniu.

Ostatnią próbą dla każdego mieszkańca tej ziemi będzie próba związana z szabatem, poprzez którą każdy człowiek wyrazi swoją cześć i poddanie swemu Stwórcy, albo wybierze pana tego świata – Lucyfera. Ale zanim Pan Bóg wszedł w odpocznienie szabat, stworzył w szóstym dniu człowieka. Powołał do istnienia związek małżeński. Powrotem do Edenu jest więc nie tylko kwestia szabat,

Początek ukazuje nam koniec. A pośrodku są dwie drogi, które prowadzą w dwóch różnych kierunkach. Od zarania dziejów każdy człowiek na tej ziemi wybiera jedną z tych dwóch dróg. Jedna prowadzi na wieczne zatracenie, druga do wiecznego życia. Bardzo niewielu ludzi odnajduje drogę życia, jeszcze mniej na nią wchodzi, aby nią kroczyć, a już tylko nieliczni pozostaną na niej do samego końca, podążając wytrwale za Barankiem.

Czego dotyczy pieczęć, którą zostaną zapieczętowane 144000?

Przeczytajmy kilka tekstów odnoszących się do pieczęci:

„...jesteście zapieczętowani Duchem onym Świętym obiecany” (Efez. 1:13, BG).

„A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia” (Efez. 4:30, BG).

Porównajmy teraz te słowa z pieczęcią umieszczoną na 144000.

„I widziałem inszego Anioła występującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego, i zawołał głosem

„...NIEWIASTA ULEGŁSZY
POKUSIE POPADŁA W
GRZECH. ALE UZYSKA
ZBAWIENIE PRZEZ
MACIERZYŃSTWO, JEŻELI
SKROMNIE I WSTYDLIWIE
TRWAĆ BĘDZIE W WIERZE
[W ŚWIĘTOŚCI, BWP], w
MIŁOŚCI I ŚWIĄTOBLIWOŚCI
[SKROMNOŚCI, BP]”

(1 Tym. 2:14-15, SK)



wielkim na onych czterech Aniołach, którym dano, aby szkodzili ziemi i morzu; Mówiąc: Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich” (Obj. 7:2-3, BG).

„I powiedziano jej, by nie czyniła szkody trawie na ziemi ani żadnej zieleni, ani żadnemu drzewu, lecz tylko ludziom, którzy nie mają pieczęci Boga na czołach” (Obj. 9:4, BT).

Czy widzicie tę różnicę? Ta różnica stanie się nam jeszcze bardziej jasna, kiedy porównamy tę pieczęć ze znakiem, o którym czytamy w Ezechielu 9:4, a który również dotyczy pieczętowania w wyniku przesiewania ludu Bożego.

„I rzekł Pan do niego: Przejdź przez środek miasta, przez środek Jeruzalemu, i uczyni znak na czole mężów, którzy wzdychają i jęczą nad wszystkimi obrzydliwościami popełnionymi w nim! A do innych rzekł tak, że to na własne uszy słyszałem: Przejdźcie za nim przez miasto i zabijajcie bez zmrżenia oka, i nie litujcie się! Wybijcie do nogi starców, młodzieńców i panny, dzieci i kobiety, lecz tych wszystkich, którzy mają na sobie znak, nie dotykajcie!” (Ezech. 9:4).

O jaki znak może tutaj chodzić? Ten przekład nam tego nie podaje, ale przeczytajmy jeszcze raz te wiersze w przekładzie BT.

„Pan rzekł do niego: Przejdź przez środek miasta, przez środek Jeruzolimy i nakreśl ten znak TAW na czołach mężów, którzy wzdychają i biadają nad wszystkimi obrzydliwościami w niej popełnianymi. Do innych zaś

rzekł, tak iż słyszałem: Idźcie za nim po mieście i zabijajcie! Niech oczy wasze nie znają współczucia ni litości! Starca, młodzieńca, pannę, niemowlę i kobietę wybijajcie do szczytu! Nie dotykajcie jednak żadnego męża, na którym będzie ów znak [którzy mają wypisane Taw na czole, BWP]” (BT).

Co zatem może oznaczać tajemniczy znak TAW?

Znak TAW (hebrajskie TAV i greckie TAU) jest ostatnią literą alfabetu staro hebrajskiego, który był używany w czasach proroka Ezechiela, kiedy była spisywana jego księga i ma swoje określone znaczenie. „Taw” jest symbolem pełni, całkowitości.

Dla wybranych mężów stał się on wtedy znakiem Boga na ich czołach, pieczęcią własności „należącej do Boga”, przepustką do ich ocalenia. Był jak podpis Boga czytelny dla wszystkich.

Znaczenie znaku TAW ujawnia nam także Księga Hioba: „Kto zechce mnie wysłuchać? Oto podpis [znak TAW]: Wszemocny odpowie. Przeciwnik niech skargę napisze” (Hiob 31:35 BT). Wierny Bogu Hiob podpisuje się znakiem TAW, który pierwotnie oznaczał krzyż, jakby pisał: „należę do Boga”. Po tym wyznaniu spodziewa się teraz Bożej odpowiedzi. Podobne doświadczenia, które przeżył Hiob czekają również grupę 144000. Bożą odpowiedzią na ich wołanie o ratunek będzie powrót Jezusa Chrystusa, który zakończy ich wręcz niepojęte zmagania, trwogę i ucisk.

Ten ostatni znak TAW przyjęty został dla oznaczenia

doskonałości tych, którzy jako nienaganni, czysti i bezgrzeszni płaczą i boleją nad grzechami ludu i współczują sprzeniewierzonym. Litera „Taw” jest również symbolem tych, którzy zachowali prawo, jako że u Hebrajczyków prawo nazywa się Torą, a ponieważ pierwszą literą tego słowa jest Taw, więc oznacza ona tych, którzy w sposób doskonały żyją według tego prawa, tak jak ich Oblubieniec Jezus Chrystus. Potwierdzają to również słowa z Izaj. 8:16.

„Zamykam to świadectwo, pieczętuję objawienie i umieszczam je w samym sercu moich uczniów” (Izaj. 8:16, BWP).

„Zabezpieczę świadectwo, zapieczętuję naukę w moich uczniach” (BW).

„Zawiąż to świadectwo, zapieczętuj zakon między uczniami moimi” (BG).

Zostali opatrzeni tą samą pieczęcią, którą otrzymał ich Zbawiciel.

„Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa, o pokarm żywota wiecznego, który wam da Syn Człowieczy: na nim bowiem położył Bóg Ojciec pieczęć swoją” (Jan 6:27).

Zauważmy więc, że ta pieczęć jest pieczęcią Boga żywego, którą Bóg położył również na Swoim Synu. Przepiękną ilustracją zaślubin Oblubieńca i oblubienicy są słowa z księgi Pieśni nad pieśniami:

„Połóż mnie jak pieczęć na swoim sercu, jak obrączkę na swoim ramieniu” (PnP, 8:6, BW).

Jeszcze bardziej interesujące jest to, że już w pierwszym wersecie Słowa Bożego, w Księdze Rodzaju 1:1 „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” występuje w źródłowym tekście hebrajskim dwukrotnie (przed „niebo” i przed „ziemię”) słowo „et” składające się z dwóch liter: Aleph i Taw, które nie jest tłumaczone, ani w angielskich, ani w polskich przekładach. Aleph jest pierwszą literą alfabetu hebrajskiego, a Taw ostatnią.

Skoro zatem te dwie litery umieszczone zostały właśnie w biblijnej relacji o dziele stworzenia świata, oznaczają początek i koniec istnienia wszechrzeczy oraz obecność Bożą - Szekinę.

Tym szczególnym znakiem końca umieszczonym na czołach ludzi, którzy zaliczeni będą do oblubienicy Baranka jest stwórczy znak nieśmiertelności. Oni swoim życiem i ostatecznym zwycięstwem świadczą o swoim Stwórcy oraz spinają kłamrą doskonałości okres od utraconego raju do odzyskanego, przywracając świetność stwórczego dzieła Bożego, którego człowiek – mąż i mężatka byli i ponownie stają się koroną Bożego stworzenia.

Pieczęć, którą posługiwano się na wschodzie oznaczała znak własności, nietykalność, gwarancję, zakończenie i nienaruszalność. Chwała Bogu za niepojęty znak Jego Miłości i Łaski.

Jesiennym deszczem zostaną pobłogosławione nie tylko 144000. Poza dwunastoma apostołami błogosławieństwo to spoczęło na wszystkich ludziach zgromadzonych na piętrze domu, w którym zatrzymali

się apostołowie, a było ich około 120 osób (zobacz: Dz. Ap. 1:12-14). Poza tym wszyscy ludzie, którzy nawracali się pod wpływem mocy wiosennego deszczu również otrzymywali to błogosławieństwo. Podobnie będzie w ostatnim zbiorze plonów ziemi. To błogosławieństwo spocznie na tych wszystkich, którzy spełnią warunki otrzymania tego błogosławieństwa. Ale wiosenny deszcz czy też jesienny deszcz nie zabezpiecza przed doczesną śmiercią. Gdyż tak jak ci, którzy otrzymali go wtedy i otrzymają go teraz, będą przecież umierali śmiercią doczesną w Chrystusie.

Tak więc 144000 otrzymują szczególną pieczęć, którą zapieczętowany został Chrystus i która jest pieczęcią nie tyle ducha Bożego, co pieczęcią samego Boga żywego – pieczęcią nieśmiertelności – 144000 nie doświadczą doczesnej śmierci.

Odkryjmy teraz jeszcze co dokładnie oznaczają imiona 12-tu pokoleń, które zostały wymienione w grupie 144000.

Zdumiewający jest fakt, że kolejność rodzenia się synów Jakuba, a tym samym kolejność nadawania im imion była inna aniżeli ta, która podana jest nam w Obj. 7:5. Poza tym w 144000 nie wymienia się imienia Dana. Zamiast jego imienia wstawione jest imię Menassea syna Józefa. A dlaczego akurat Menassea, a nie drugiego syna Józefa, Efraima? O Danie czytamy takie słowa: „Będzie on jak wąż czyhający na drodze, jak żmija jadowita na ścieżce, która kąsa pęciny konia i sprawia, że jeździec spada na ziemię” (1Mojż. 49:17, BWP). A o Efraimie zostało napisane tak: „Stowarzyszył się Efraim z bałwanami; zaniechaj go” (Oz. 4:17, BG). A więc byli to mężowie, którzy odstąpili od Boga żywego, więc nie mogą symbolizować tych, którzy okażą się wierni w końcu historii tej ziemi. Każde imię wymienione w Obj. 7:5 ma swoje znaczenie i nie zostało ono nadane przypadkowo.

Juda – Będę chwalić Boga
Ruben – On spojrział na mnie
Gad – Obdarowany szczęściem/błogosławieństwem
Aser – Jestem szczęśliwy
Naftali – moje zmagania
Manesses – ucząc mnie wybaczenia
Symeon – Bóg mnie słyszy
Lewi – połączony ze mną
Issachar – wykupił mnie
Zabulon – mieszka we mnie
Józef – przyda mi jeszcze więcej
Beniamin – syn jego prawicy

A teraz w tym miejscu odkryjmy niesamowite znaczenie tego przekazu. Zauważmy co się dzieje, kiedy połączymy kolejno znaczenie tych imion wymienionych w Objawieniu. Stanowią one bardzo niezwykle oświadczenie Boga w stosunku do Oblubienicy Baranka:

„Będę chwalić Boga, gdyż wejrzał na mnie i obdarował szczęśliwym, błogosławionym życiem. Jestem szczęśliwy, ponieważ Bóg pozwala mi zapomnieć o moich zmaganiach. On słyszy mnie i połączył się ze mną. Wykupił mi dom i przydaje dóbr, ludzi i błogosławieństw, mnie synowi jego prawicy”.

Oto pieczęć Bożej własności, którą zapieczętowano tych, którzy zostali wykupieni spośród ludzi. Są oni nietykalni, nienaruszalni, mają gwarancję Bożej przychylności i wyjątkowości, stanowią zakończenie dziejów grzechu, odbudowując w ten sposób świątynię dla objawienia się pełni obecności Bożej.

**„ZNALAZŁEM
JEDNEGO PRAWEGO
MĘŻCZYZNĘ POŚRÓD
TYSIĄCA, ALE KOBIEITY
PRAWĘJ W TEJ LICZBIE
NIE ZNALAZŁEM”**

(Kazn. Salom. 7:28, BT).

MAŁŻEŃSTWO I JEGO PRAKTYCZNY WYMIAR

Gdzie, czy w którym miejscu mamy dojrzeć ten praktyczny wymiar funkcjonowania Bożego małżeństwa? Oczywiście Słowo Boże nam jasno podaje jakie są obowiązki małżonki, a jakie męża, i jakie relacje powinny pomiędzy nimi zachodzić oraz jakie stoją przed nimi zadania, itd. Ale te rzeczy już studiowaliśmy i niechaj teraz każde małżeństwo stanie przed Bogiem i pozwoli się przebadać, czy też osądzić w jaki sposób każde z małżonków podeszło do Słowa Prawdy i czy ono stało się skuteczne w ich pożyciu i w ich wzajemnych relacjach.

Tym razem jednak pragnę zwrócić naszą uwagę na relacje jakie zachodziły i zachodzą pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego Synem, ponieważ to na Ich podobieństwo został stworzony człowiek jako mąż i małżonka, a więc w ich wzajemnych relacjach powinna zachodzić ta sama jakość, czy też standard okazywania wzajemnej miłości i szacunku. Natomiast klamrą spinającą ich związek powinna być świętość.

Podkreślmy jeszcze raz, że Chrystus zaistniał z jednego tylko powodu, aby żyć na chwałę Swego Ojca. Kiedy każda Boża niewiasta uświadomi sobie sens swego istnienia i powołania, to wówczas zostanie odnaleziona i poślubiona przez swego Bożego męża. Natomiast ta, która będąc już w małżeństwie również uświadomi sobie cel swego istnienia i w pełnej pokorze i miłości zacznie go w Chrystusie realizować, dostąpi współuczestniczenia w dziełach Bożych.

Kładę w tej chwili tak duży nacisk akurat na niewiasty, aby uświadomić nam wszystkim, że to poprzez niewiastę grzech wszedł na świat i to ona zwiódła swego męża, dlatego też dzieło przywrócenia podobieństwa Bożego w mężu i małżonce musi się rozpocząć od niej samej. Z jednej strony można by rzec, że jest to być może niesprawiedliwe, ale z drugiej strony jest to przeogromny przywilej i odpowiedzialność. Problem jednak tkwi w tym, że takich niewiast, które podjęłyby się tego

zadania w zasadzie nie ma. Już w zamierzchłych czasach Salomon to stwierdził, kiedy w tysiącach ludzi znalazł tylko jednego sprawiedliwego mężczyznę, natomiast kobiety żadnej.

„Znalazłem jednego prawego mężczyznę spośród tysiąca, ale kobiety prawej w tej liczbie nie znalazłem” (Kazn. Salom. 7:28, BT).

„Na tysiąc mężczyzn, jednego uznałbym za prawego, ale nawet wśród wszystkich kobiet żadnej” (BWP).

Nawet jeżeli mąż okazuje się nieposłuszny Słowu Bożemu, to Pan Bóg nie zwalnia żony z uległości i posłuszeństwa swemu mężowi, ale wyposaża ją w określone rady, aby pomogła Mu przywrócić męża do posłuszeństwa Słowu Bożemu. Ta rada wyraża się w sposobie jakim przede wszystkim jest jej postawa, a nie słowa. A postawa ta została porównana do postawy Sary, która swego męża nazywała panem (zobacz: 1Piotra 3:1-6).

Przyjrzyjmy się zatem relacjom jakie zachodziły pomiędzy Ojcem i Synem i jaka postawa cechowała Boga Ojca wobec Syna i Syna wobec Ojca w kontekście małżeństwa, parafrazując niektóre wypowiedzi Słowa Bożego:

To jest żona moja umiłowana, którą sobie upodobałem (Łuk. 3:22).

Mój mąż jest zawsze ze mną, nie zostawia mnie samej, a ja zawsze czynię to co się jemu podoba (Jan 8:29).

Nie mogę sama od siebie niczego uczynić, tylko to co widzę, że mąż mój czyni (Jan 5:19).

Staram się pełnić nie moją wolę, ale wolę mego męża (Jan 5:30).

To co słyszę od swego męża, to mówię innym ludziom (Jan 8:26).

Ja i mój mąż jesteśmy jedno (Jan 10:30).

Ja jestem w moim mężu, a mój mąż jest we mnie (Jan 10:38).

Kto mnie widzi, widzi również mojego męża, gdyż jestem odbiciem jego chwały (Jan 12:45; 1Kor. 11:7).

Pragnę, aby mój mąż był uwielbiony poprzez moją postawę i abym zawsze przysparzała mu chwały (Jan 14:13; 17:4).

Mój mąż jest większy ode mnie. Świat musi poznać, że miłuję mego męża i czynię zawsze to co mi poleca uczynić (Jan 14:28,31).

Pragnę być z nim doskonale zjednoczona (Jan 17:23).

Pragnę aby miłość, którą mnie umiłował była we mnie i abym mu ją oddawała z powrotem z wdzięcznością i szacunkiem (Jan 17:26).

Zostałam twoją żoną mój mężu, nie aby wypełniać swoją wolę, lecz twoją (Jan 6:38).

Nie utraciłam żadnego dziecka, które zrodziłeś i każde z nich zachowałam dla królestwa niebios (Jan 6:39; 18:9).

Kobieta dostąpi wywyższenia poprzez uniesienie, jakie uniesienie? Takie jakim było uniesienie Syna Bożego. Aby dostąpić przywileju stania się Ewą sprzed upadku, a więc aby stanąć u boku swego męża, najpierw musi położyć się u jego stóp. Większość z was odbierze to może jako poniżanie niewiast, ale doprawdy musielibyśmy wówczas również Boga Ojca posądzić o to, że stale poniżał Swojego Syna.

Wyobraźmy sobie męża, który pozwala na to, aby jego żona była poniżana do tego stopnia, że bito by ją, pluto jej w twarz, roznegliżowano, naśmiewano się z niej, a później jeszcze w okrutny sposób zabito. Co byśmy pomyśleli o takim mężu? A co myślicie o Bogu Ojcu, który na to pozwolił wobec Swojego Syna? Zasady królestwa Bożego są tak dalece oddalone od zasad tego świata jak światło od ciemności. Tym samym jest miłość Boża, której ludzie nie tylko nie posiadają, ale nawet jej nie znają i nie rozumieją.

„A gdy Boaz najadł się i napił, i był w dobrym nastroju, poszedł położyć się na skraju kupy zboża; wówczas i ona przyszła niepostrzeżenie, odkryła jego nogi i położyła się. A o północy poderwał się ten mąż, obrócił się i spostrzegł kobietę u swoich nóg. Zapytał więc: Kto ty jesteś? Ona zaś odpowiedziała: Ja jestem Rut, służebnica twoja. Rozciągnij swój płaszcz na swoją służebnicę, boś ty wykupiciel” (Rut 3:7-9, BW).

Pragnę abyście na przykładzie Boaza i Rut dostrzegli istotę związku, która powinna cechować Boże małżeństwa. Ona kładzie się w pokorze u jego stóp, nazywając się jego służebnicą i prosi go o wykupienie. Z jednej strony widzimy postawę Bożej niewiasty, a z drugiej strony widzimy postawę męża Bożego. Mąż w pewnym sensie staje się wykupicielem dla swojej małżonki. Tym razem jego miłość nie może okazać się miłością Adama wobec Ewy, przez którą Adam sprzeniewierzył się Bogu. Ale poprzez swoją niewzruszoną postawę i wierność wobec swojego Stwórcy nadaje on nową jakość miłości, która ma moc ukształtować i przysposobić do wieczności jego małżonkę.

Musimy być świadomi tego, że to co sobą reprezentuje świat, jest wprost czymś odwrotnym do tego co Pan Bóg pragnie nam zaprezentować z zasad Jego królestwa.

Jego królestwo nie jest z tego świata, a ten świat tonie w grzechu. Model małżeństwa, rodziny, wychowania, który stawia się nam dzisiaj za wzór w tym świecie jest wprost odwrotny do tego Bożego. Dotyczy to również modelu, który wystawia dzisiejszy świat religijny. Jesteśmy skażeni duchem katolicyzmu i protestantyzmu do tego stopnia, że świadomie lub podświadomie przyjmujemy te wzory, którymi karmi się nas w kościołach, za jedynie słuszne i pochodzenia Bożego.

Każda małżonka, która zechce położyć się u stóp swojego męża może tego dokonać wyłącznie w Chrystusie. Co to znaczy? Musi w praktyczny sposób uczyć się od Niego uległości i poddania, jak i pozwolić, aby to On Swoim duchem zagościł w jej sercu po to, aby mogła dostąpić tego samego usposobienia jakie było u Nim Samym.

„Obficie rozmnożę boleści twoje, i poczęcia twoje; w boleści rodzić będziesz dzieci, a wola twoja poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie [królować, PI]” (1Mojż. 3:16, BG).

Jeżeli małżonka pozwoli na to, aby mąż panował nad nią, czy też królował w niej, to tym sposobem wyświęci się do tego aby kiedyś stanąć u jego boku. Wywyższenie poprzez uniesienie – zasada nieba.

A jak to wygląda w dzisiejszym świecie? Wprost odwrotnie, wszystko kręci się wokół kobiet, choć nie tyle wszystko, co wszyscy mężczyźni. Dokładnie tak samo jest z dziećmi, wszystko kręci się wokół nich. Wygląda to tak, że to kobiety rządzą w mężczyznach, a dzieci w rodzicach. I to jest owe pomieszenie, czyli Babilon Wielki. Chcecie z niego wyjść? To powróćcie do porządku ewangelii. Drogi bracie, droga siostrzo, *„Czy znasz porządek nieba albo czy możesz ustanowić jego władztwo na ziemi?”* (Hiob. 38:33 BW). To *„Wasze winy obaliły ten porządek, a wasze grzechy pozbały was dobrego”* (Jer. 5:25, BW).

Obrazem ostatniego pokolenia jest Enoch, który został zabrany do Nieba nie doświadczony skażenia śmiercią doczesną. A ile miejsca w Biblii poświęcone jest jego żonie? Żadnego! Pamiętajmy, że to mężczyzna zdradza swojego potomka. A zadaniem niewiast poprzez macierzyństwo i uległość mężowi jest takie wychowanie jego dzieci, aby były one jego chwałą.

Te małżonki, które mają dostąpić przywileju zapieczętowania i należenia do grupy 144000 mają tak dalece zatopić się w swoich mężach, aby to czego dokonały dla nich było z kolei świadectwem dostąpienia przez mężów tego co utracił Adam – synostwa Bożego. To one powinny wobec swoich mężów powiedzieć to samo co Jan Zanurzyciel powiedział wobec Chrystusa: *„On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać [mnie musi ubywać, BG]”* (Jan 3:30, BP). I tylko w ten sposób zostaną wywyższone czasu swego.

Już E. White opisała tę prawidłowość funkcjonowania w małżeństwie i cel do jakiego zostało ono powołane:

„Z żebrza męża Bóg stworzył niewiastę, aby mu była towarzyszką i pomocą, by była jedno z nim, by była jego szczęściem, on zaś aby był jej silnym opiekunem. Wszyscy,

którzy zawierają związek małżeński w tym świętym celu – mąż, aby otrzymać czyste uczucie niewieściego serca, żona, aby uszlachetnić i rozwinąć charakter męża, by osiągnął swoją zupełność – spełniają zamiar Boży. Chrystus nie przyszedł by zniweczyć instytucję małżeńską, lecz aby przywrócić jej pierwotną świętość i godność. Przyszedł odnowić obraz Boży w człowieku i rozpoczął swe dzieło od uświęcenia związku małżeńskiego” (Ellen White, Chrześcijański Dom, str. 59 wyd. III).

To miłość niewieściego serca jest mocą każdego męża. To jej uległość, pokora, posłuszeństwo, cichość, szacunek, poważanie, przywraca mu godność stworzenia Bożego.

A w jaki sposób mąż ma panować nad swoją żoną?

„Wskaż mi drogę, którą mam iść... naucz mnie czynić wolę swoją... niech dobry duch twój prowadzi mnie...” (Ps. 143:8-10, BW). A więc czynić swoją głową Chrystusa i poprzez Niego rozpoznawać i pełnić wolę Ojca co do swego życia, życia swojej małżonki, jak i całej rodziny oraz tych, których Bóg mu powierza. Ot i całe rządy i panowanie.

W jaki sposób Bóg Ojciec dbał o Swego Syna podczas Jego życia na tej ziemi? Czy Jego Syn miał wszystkiego pod dostatkiem, czy opływał we wszystko czego tylko potrzebował? Nie do końca. Pamiętajmy, że miłość i uległość Syna Bożego wobec Swego Ojca była bezwarunkowa. Nie zależała od tego czy coś otrzymywał czy nie. To Bóg Ojciec decydował o tym w jaki sposób ma żyć Jego Syn, gdzie mieszkać, w jakich warunkach, na ile być chronionym, a na ile być pozbawionym tej ochrony. W zasadzie najważniejszą rzeczą było realizowanie zamiarów Ojca bez względu na cenę, poświęcenie i trudy. Czy z ust Chrystusa kiedykolwiek wydobyło się jakieś niezadowolone czy szemrane? Nie mówiąc już o buncie czy nieposłuszeństwie? On przede wszystkim wiedział, że Jego Ojciec Go miłuje i że cokolwiek Go spotyka lub spotka jest pod kontrolą Jego miłującego Ojca. Wiedział również i to już od dziecka, że w sprawach Ojca On być musi (zobacz: Łuk. 2:49). Innymi słowy: Liczy się tylko to czego Ojciec ode mnie oczekuje. Liczy się tylko to co służy uwielbieniu Jego imienia i przysparza Mu chwały oraz realizuje Jego zamysły.

Drodzy mężowie, wasze żony muszą wiedzieć o tym, że je kochacie i to kochacie je miłością Bożą. I nie dlatego, że codziennie obdarzacie je kwiatami, prezentami i liczyście się z ich potrzebami – w ten sposób odbywa się to w tym świecie. Potrzeby waszych żon określa wam wasza Głowa i nie możecie w tym być miały i sentymentalni. Celem Bożym dla waszych żon nie jest to, aby im się dobrze żyło tutaj na tej ziemi, ale aby zostały w taki sposób ukształtowane, aby ich postawa i życie uwielbiły Boga i zrealizowały Jego zamierzenia.

Tak więc, po pierwsze, Boża niewiasta nigdy nie będzie dopominała się swoich wyimaginowanych praw czy potrzeb, również i tych faktycznych. Ona z wdzięcznością serca i w dziękczynieniu zawsze wszystko

będzie przyjmowała ochotnie i z radością w szacunku do swojego męża. To czy będzie mieszkała w szopie czy w pałacu będzie dla niej bez znaczenia. Zawsze będzie ufała, że to Bóg jest głową jej męża i to On kontroluje wszystkie jego decyzje i po prostu prowadzi go wedle Swojej własnej woli.

Po drugie, mąż miłując swoją żonę miłością Bożą będzie stale w kontakcie z Bogiem, chcąc wiedzieć w jaki sposób ma swoją żonę prowadzić, dbać o nią i zaspakajając jej rzeczywiste potrzeby na dany moment ich pożycia. Nigdy niczego nie będzie robił pod wpływem chwilowych impulsów czy sentymentalizmu. Jego nadrzędnym celem będzie zawsze pełnienie woli Boga, a nie swojej własnej czy woli jego małżonki.

Biorąc pod uwagę fakt, że nie wszyscy Boży mężowie od razu potrafią w doskonały sposób dać się prowadzić Bogu, będą więc popełniali błędy. Ale one i tak będą pod stałą kontrolą Boga, który będzie ich uczył rozpoznawania Jego woli i czynienia jej w Chrystusie. Te błędy nigdy nie zagrażą w czymkolwiek ich żonom czy całej rodzinie. Jeżeli głowa domu swoje życie jak i życie swojej rodziny każdego dnia powierza Bogu, to wszyscy mogą w pełnym poczuciu bezpieczeństwa zachować wobec siebie szacunek, miłość i tę pewność, że Pan Bóg kontroluje ich życie i prowadzi je.

Miłość i szacunek małżonki wobec jej męża powinny być niezależne od sukcesów czy porażek jej męża. Ona powinna go kochać na dobre i na złe. Być z nim, przy nim i w nim, w każdych życiowych okolicznościach, tych dobrych i tych złych, zawsze go poważając i służąc mu pomocą i poświęceniem.

Mężczyzna, który ma zostać zaliczony do grona 144000, aby móc wzrastać w swoim Stwórcy i bezwarunkowo móc pełnić Jego wolę musi posiadać uległą i posłuszną małżonkę, która również potrafi w posłuszeństwie i szacunku wobec męża wychować jego dzieci. W innym przypadku całą swoją energię poświęca na to, aby „walczyć” ze swoją żoną o przewodnictwo i dominację. Najczęściej jednak ustępuje, pozwalając na to, aby to ona wiodła prym w ich domu. I w ten sposób nigdy nie ziszczą się postanowienia Boże co do małżeństwa i rodziny.

Siła Samsona tylko symbolicznie była uwarunkowana posiadaniem przez niego długich włosów. A tak naprawdę chodziło o to, aby nigdy nie pozwolił żadnej kobiecie nad nim zapanować.

Słaby mężczyzna to ten, który pozwala na dominację i rządy kobiecie/małżonce. Mylnie uważa się, że w ten sposób okazuje jej swoją miłość. Jest wprost odwrotnie, to właśnie prawdziwa miłość nigdy nie pozwoli na to, aby żona kierowała krokami męża. Wyobraźcie sobie aby to Syn Boży rządził w swoim Ojcu? Aby to On dyktował Mu w jaki sposób ma prowadzić dzieło? To nie jest obraz Bóstwa i niebiańskiego porządku.

Nie znaczy to, że małżonkowie nie mogą ze sobą rozmawiać o sprawach rodziny, a nawet aby mąż nie mógł zapytać się żony co o danej sprawie myśli. Ale decyzję

zawsze powinna podjąć Głowa męża, czyli sam Chrystus.

W naszym małżeńskim doświadczeniu jest tak, że kiedy jestem przekonany co do woli Bożej w danej sprawie, to nie rozmawiam o tym z moją żoną, tylko jej komunikuję, że będzie tak i tak. Ale są też i takie sprawy, co do których słyszę w modlitwie, aby porozmawiać o tym z żoną. I tak też czynię. Wiem, że ona również jest prowadzona duchem Bożym i że spokojnie mogę zapoznać się z jej zdaniem. W zasadzie nigdy nie zdarzyło się, abysmy w jakiegokolwiek sprawie mieli osobne zdania. Choć moja żona potrzebowała niejednokrotnie trochę czasu aby zrozumieć moje decyzje. Nie zawsze przyjmowała je w pokorze i milczeniu, ale po czasie przekonywała się, że były to słuszne decyzje. I teraz coraz częściej potrafi z ufnością odnieść się do moich decyzji i przyjmować je

**POŻYCIE BOŻEGO MAŁŻEŃSTWA
OPIERA SIĘ NA WZAJEMNYM
ZAUFANIU, SZANOWANIU SIĘ,
ODDANIU I MIŁOŚCI. KAŻDE
Z MAŁŻONKÓW WIE, ŻE ICH
NADRZĘDNYM CELEM JEST ŻYCIE
NA CHWAŁĘ BOGU.**

z pokorą i bez dodatkowego wyjaśniania z mojej strony. Bywa też i tak, że nie zawsze wiem jak mam postąpić i wtedy rozmawiam z Beatką. I również czasami nie od razu dzieliłam jej opinię, ale ufam, że skoro Bóg polecił mi z nią porozmawiać o danej sprawie, to znaczy, że dał jej właściwy wgląd w tę kwestię, w którą akurat ja w tej chwili nie miałem. I również po pewnym czasie mogłem się przekonać, że jej opinia czy rada była właściwa.

Tak więc pożycie Bożego małżeństwa opiera się na wzajemnym zaufaniu, szanowaniu się, oddaniu i miłości. Każde z małżonków wie, że ich nadrzędnym celem jest życie na chwałę Bogu.

Beata coraz częściej jest świadoma tego, że ma się nie odzywać, jeżeli jej o to nie poproszę w danej sprawie. Nie jest to prosta rzecz dla kobiety, gdyż najczęściej od razu wydaje się jej, że wie lepiej jak powinien postąpić mąż. A nawet, jeżeli faktycznie jej rozpoznanie danej sprawy jest właściwe, to również powinna milczeć. Taka powściągliwość w wyrażaniu swojej opinii, jeżeli nie zostało się o to poproszonym, uczy żonę szacunku i poważania swego męża oraz zaufania do Boga. Nie oznacza to oczywiście, że musi milczeć w nieskończoność. Jeżeli jest w pełni przekonana, że powinna o danej

sprawie z mężem porozmawiać, to powinna pierw spróbować się go, czy może to uczynić. I jeżeli uzyska jego zgodę, wówczas może podjąć się z nim rozmowy. Tak też staramy się praktykować w naszym małżeństwie i zasady te stają się obopólną korzyścią w kształtowaniu naszych charakterów.

Oto kolejna postawa Bożej niewiasty:

„... posłał Dawid swatów do Abigail z oświadczeniem, że chce ją pojąć za żonę. I przybyli słudzy Dawida do Abigail do Karmelu, i rzekli do niej: Dawid posłał nas do ciebie, bo chce cię pojąć za żonę. Wstała tedy i złożyła pokłon z twarzą ku ziemi, i rzekła: Oto twoja służebnica będzie niewolnicą, aby obmywać nogi sług mojego pana. I powstała Abigail śpiesznie, i wsiadła na osła, a pięć dziewcząt jej towarzyszyło. Pojechała tedy za posłańcami Dawida i została jego żoną” (1Sam. 25:39-42, BW).

Czyż to już nie jest przesadą? Otóż nie! I to właśnie takiej postawy od Bożych niewiast oczekuje Pan Bóg, gdyż takim był i jest Jego Syn – Jezus Chrystus. Z wielkim szacunkiem i poważaniem żona powinna odnosić się do członków rodziny męża, do jego przyjaciół, pracodawcy, znajomych, czy też współbraci w społeczności zborowej. Tak więc akt umywania nóg poza jego faktycznym przeznaczeniem, niesie za sobą o wiele głębsze znaczenie w postawie pełnej pokory i uniżenia. Dotyczy to również uroczystości Wieczery Pańskiej i wynikającej z niej relacji zachodzących pomiędzy braćmi i siostrami w społeczności zborowej.

Ale aby nie pomijać w tym wszystkim roli mężów, zastanówmy się dlaczego niewiasty tamtych czasów tak bardzo poważały mężów Bożych? No właśnie! Bo oni byli mężami Bożymi. A jak jest z dzisiejszymi mężczyznami?

Miłość wobec swoich żon spostrzegają poprzez pryzmat ideologii tego świata, którą faszkuje się ich za pomocą mediów, filmów, jak i w kościołach, i czego zresztą same żony się domagają. Miłość ta składa się głównie z kompromisów wobec zachcianek ich żon. Uważają, że jeżeli ustąpią, jeżeli posłuchają, jeżeli wykonają coś według życzenia ich żon, jeżeli co jakiś czas przyniosą im kwiaty i będą ulegli, to tym samym wyrażają swoją miłość wobec nich i nie narażają się na ich oskarżenia typu: „ty mnie nie kochasz”. Mniej więcej takiej właśnie postawy wymaga się od dzisiejszych mężczyzn, co staje się zresztą powszechne. Natomiast swoje frustracje z tego powodu zatapiają w przeróżnych „męskich” działaniach. Czy mam je wymienić? Romanse, prostytutki, alkohol, sport (gdyby go jeszcze uprawiali, ale najczęściej jest to tylko samo kibicowanie), koledzy, kariera zawodowa, przeróżne hobby i własne zainteresowania, itd., itp. Mężczyźni ci nie potrafią być mężczyznami we własnym domu, więc szukają gdzie indziej choć namiastki tego poczucia, jak to jest być choć na chwilę „prawdziwym” mężczyzną. Na przykład mężczyzna korzystający z usług prostytutki, najczęściej nie robi tego, aby zaspokoić swoje pożądanie. On podświadomie chce zakosztować jak to jest, kiedy kobieta jest mu uległa i posłuszna. W tym przypadku musi za tą uległość zapłacić. W domu też stara się płacić,

tylko, że tutaj poza wymiarem materialnym musi płacić jeszcze swoją uległością i kompromisami. Nierzadko w swojej słabości mężowie reagują przemocą czy agresją wobec swoich żon, myśląc, że takie traktowanie przywraca im godność mężczyzny. Ale niestety, takie zachowania jeszcze bardziej potwierdzają ich słabość.

To wszystko nie jest wyobrażeniem tej miłości, która powinna cechować męża Bożego wobec słabszego rodzaju niewieściego. Ale czy faktycznie „słabszego”? Spójrzcie na dzisiejszy świat i na dominację kobiet niemalże w każdej dziedzinie życia społecznego, politycznego, zawodowego i religijnego. To nikt inny jak sama masoneria przyczyniła się do propagowania feminizmu i emancypacji kobiet i ich niezależności.

Początek zmian, które doprowadziły do erozji normalnej rodziny można wskazać na XVII wiek. „Reformę” rodziny zaproponowali tacy myśliciele oświecenia jak Wolter, Diderot czy Monteskiusz. Tych „oświeconych” ludzi łączył ateizm, wolnomularstwo i zasiadanie w łóżach masonskich.

Dzisiaj jakkolwiek próba powstrzymania tej idei uważana jest powszechnie za dyskryminację kobiet. Czy nie czytamy w Słowie Bożym przepowiedni, że to kobiety i dzieci będą rządziły ludem Bożym?

„Ach, mój lud! Młokos go ciemięży [jego ciemiężcami są dzieci, BW] i kobiety nim rządzą [niewiasty panują nad nimi, BG; zawładnęły tobą zwyczajne niewiasty, BWP] (Izaj. 3:12, BT).

Jednak to nie do takich celów została stworzona niewiasta, dlatego też Pan Bóg potrzebuje globalnej manifestacji Bożego porządku i przywrócenia pierwotnego znaczenia związku małżeńskiego. Kto ma tego dokonać?

Czy mąż może zmuszać żonę do właściwej postawy? Oczywiście, że nie. Ale biorąc pod uwagę Boże związki małżeńskie, każdy mąż Boży swoją miłość wobec żony wyrazi w

niezachwianym posłuszeństwie woli Bożej. Ze Źródła miłości będzie czerpał wiedzę w jaki sposób ma kochać swoją żonę. Ze Źródła mądrości będzie czerpał wiedzę, w jaki sposób prowadzić swoją żonę i rodzinę. W wierności Bogu będzie niezachwiany i bezkompromisowy. Będzie potrafił odróżnić pójście drugą miłą, czy też pochylenie się nad słabszym rodzajem niewieścim od kompromisów w zasadach królestwa Bożego, do którego przecież prowadzi swoją rodzinę. Nie wprowadzi jej do wieczności, jeżeli zasady królestwa Bożego nie będą królowały w jego domu.

Żaden mężczyzna, który nie potrafi jeszcze panować nad swoimi własnymi emocjami nie stanie się zdolnym do poniesienia emocji swojej żony. Ona ma mieć poczucie pełnego bezpieczeństwa w jego miłości co do swoich własnych wad, własnych emocji, czy kobiecych słabości. Ona musi wiedzieć, że jest kochana taką jaką jest na dany moment, że jest kochana bezwarunkowo, nie za to jaka jest, ale dlatego, że jest jego małżonką, darem niebios (zobacz: Przep. 19:14), a więc częścią jego samego.

Siła, opanowanie, spokój, stanowczość, konsekwencja, rozpoznawanie woli Bożej, wierność, moralność, mądrość, prawość, uczciwość, rzetelność, odwaga, skrupulatność, dokładność, pracowitość – oto cechy męża Bożego, przy którym jego małżonka będzie najszczęśliwszą z niewiast i któremu odda całą siebie niezależnie od życia jakie on jej zgotuje wedle Bożych postanowień. Nie będzie miało dla niej znaczenia to czy będą żyli w biedzie czy w bogactwie. Jej szacunek i poważanie oraz miłość wobec niego będzie wynikiem jego życia w Bogu Wszechmogącym. O tym właśnie wiedziały niewiasty biblijne odnośnie swoich mężów, że z nimi był Bóg. Pomimo tego, że najczęściej ich mężowie mieli jeszcze inne żony, czy nawet nałożnice, to jednak ich szacunek z tego powodu nie malał. W pokorze i w cichości znosiły swój los.

Tamte małżeństwa nie mogły być obrazem Edenu, chociażby z powodu wielożeństwa. Na miarę ówczesnego poznania nie traktowano



tego jako grzech. Ale czy Pan Jezus nie zwrócił naszej uwagi w kontekście małżeństw na fakt, że od początku tak nie było?

Dzisiaj standard moralności jest postawiony na tej samej wysokości co standard moralności samego Boga, naszego Stwórcy. Nic pomniejszego nie przetrwa braku ducha Bożego na tym świecie jak i braku naszego Pośrednika w świątyni w Niebie.

„Jeżeli moralny obraz Boga nie będzie widoczny w człowieku, nigdy nie będzie mógł wejść do miasta Bożego jako zwycięzca” (E. White, RH. 10.06.1890).

Oboje małżonkowie mają dostęp do tego samego Źródła mocy Bożej. Ona, aby stawać się Bożą niewiastą na miarę czasu końca. On, aby stawać się mężem Bożym, przez którego Pan Bóg będzie chciał dokończyć swego dzieła.

Paschę obchodzono w gronie najbliższej rodziny. To tutaj w tym właśnie miejscu dokonuje się ostateczny bój i dzieło Chrystusa musi okazać się skuteczne. To właśnie w małżeństwie i w rodzinie ofiara Jezusa powinna przynieść upragniony przez Niebo obfity owoc z rajskiego Edenu. I tylko ci, którzy na tym polu okażą się zwycięzcami będą mogli mieć udział w jesiennych zbiorach symbolizowanych przez Święto Namiotów.

Podczas Święta Tygodni (wiosennych zbiorów), czy też Święta Namiotów (jesiennych zbiorów) lud Boży okazywał szczodrość wobec innych, a więc dzielił się błogosławieństwami, które otrzymał od Boga. Nie można dać innym tego czego się samemu nie posiada. Jeżeli nie posiadasz Królestwa Bożego w swoim sercu, jeżeli ty oraz twoja rodzina nie funkcjonujecie według zasad tego Królestwa, to nie jesteście w stanie głosić dobrej nowiny o nadejściu królestwa Bożego, czyli o powrocie Jezusa. Dzielicie się wówczas tylko teoretyczną religią, doktrynami i uprawiacie mniej lub bardziej poprawną teologię. Zbiorem waszej ewangelizacji stają się ludzie, którzy również niczego innego nie reprezentują jak tylko intelektualną religię uprawianą każdego dnia, a najczęściej tylko dnia siódmego w swoim zborze. Ich domy, małżeństwa, rodziny w zasadzie niczym szczególnym nie różnią się od domów, małżeństw i rodzin tego świata.

W Izraelu nie było żadnych kar z powodu nieobecności na corocznych świętach, poza tylko jednym – świętem Paschy. Kto jej nie obchodził był wytracany spośród ludu Bożego (zobacz: 4Mojż. 9:9-13).

Także i dziś, osoby które nie obchodzą Wieczery Pańskiej nie będą zbawione (nie mają działu z Jezusem) a więc poniosą śmierć. *„...Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” (Jan 6:53, BW).* W tych słowach nie tylko chodzi o obchodzenie Wieczery Pańskiej, ale o codzienne spożywanie Jezusa w jego praktycznym przełożeniu na funkcjonowanie naszych rodzin. To właśnie mężczyźni odpowiadają za stan swojego małżeństwa i rodzin, gdyż to mężczyźni jedynie mieli uczyć się do Jerozolimy

„JEŻELI MORALNY OBRAZ BOGA NIE BĘDZIE WIDOCZNY W CZŁOWIEKU, NIGDY NIE BĘDZIE MÓGŁ WEJŚĆ DO MIASTA BOŻEGO JAKO ZWYCIĘZCA”

(E. White, RH. 10.06.1890).

na trzy coroczne święta i na nich spoczywała i nadal spoczywa odpowiedzialność za to czy ich dom jest Niebem, czy... domem tego świata, który spłonie tak jak i cały świat z jego bezbożnymi mieszkańcami.

„Jeżeli spalamy kadzidło królowej niebios i wylewamy dla niej ofiary z płynów, to czy czynimy to bez zgody naszych mężów, że wypiekamy dla niej ciasta, z kształtu do niej podobne, i wylewamy dla niej ofiary z płynów? (Jer. 44:19, BW).

Za jakiegokolwiek zło dokonujące się w domu za sprawą kobiet czy dzieci odpowiadają mężowie i ojcowie. Dopóki mężczyzna nie stanie się głową w swoim domu, dopóty nie ma uleczenia dla rodzin, a tym samym dla ludu Bożego. **Drodzy panowie, nastał czas mężczyzn.** Powróćcie zatem do waszego Stwórcy, patrząc na sprawcę i dokończyciela naszej wiary – Jezusa Chrystusa – przemieniając się w ten sam obraz, z chwały w chwałę dla uwielbienia Boga Ojca i przywrócenia Mu chwały Jego Królestwa. Niechaj porządek Niebios zagości w waszych domach, przeganiając w ten sposób wszelkie demony złego, bałwochwalstwa, nieposłuszeństwa, samowoli i bezhołowia.

Dokończenie reformacji w czasie końca, to nic innego jak przywrócenie porządku ewangelii, którego wyrażeniem jest miłość objawiona w małżeństwie, rodzinie i w społeczności wywołanych. Ale nie miłość tego świata, ale miłość Niebios, spływająca w nasze serca za sprawą łaski Bożej i Jego miłosierdzia. Przyjmijmy ten dar, a następnie pokażmy go innym, pokażmy czym jest Niebo – pokażmy/zademonstrujmy, a nie tylko o tym ciągle mówmy i to jeszcze w sposób nieprawdziwy.

Niewiasty mają swoje zadania wyznaczone im przez Niebo, a mężczyźni swoje. Każde z nich musi stanąć na miejscu wyznaczonym im przez Niebo według porządku jaki został ustanowiony przez Stwórcę. Niechaj zatem Królestwo Boże zagości w naszych sercach i w naszych domach dla chwały naszego Boga Wszechmogącego.

144000 CZY 288000?

Powróćmy jeszcze raz do kwestii Królestwa Bożego. Zwróćmy uwagę na fakt, że Pan Bóg wybrał Dawida, aby poprzez jego służbę i oddanie przybliżyć nam obraz królestwa Bożego i królowania Bożego.

W jego królowaniu możemy więc dostrzec znamiona królestwa Bożego. W obietnicy wystawienia świątyni Bogu poprzez obiecanego syna, którym stał się Salomon, widzimy dzieło Syna Bożego, czyli to czym tak naprawdę jest świątynia i w jaki sposób ma zostać wybudowana – Chrystus objawił to doskonale poprzez swoje święte życie i uległość Ojcu, aż do zgody na utracenie swojej wiecznej egzystencji.

Czytając historię Dawida możemy w pewien sposób dostrzec zasady królestwa Bożego i jego porządek, oraz w jaki sposób będzie ono funkcjonowało, kiedy pojawi się w nim odkupiona ludzkość.

Zacznijmy od 1Kron. 17 rozdz.

„Powiedz więc dziś tak mojemu słudze Dawidowi: Oto, co mówi Jahwe Zastępów: Zabrałem cię z pastwiska spośród trzody owiec, abys był władcą ludu mojego izraelskiego. Byłem z tobą wszędzie, dokądkolwiek się udawałeś; usuwałem z twojej drogi wszystkich twoich wrogów i sprawilem, że imię twoje stało się wielkie jak imię moźnych tego świata. Wyznaczyłem miejsce na zamieszkanie dla mojego ludu izraelskiego, osiedliłem go tam i mieszka u siebie. Nie będą go już nękać, ani uciskać synowie nieprawości, jak to czynili kiedyś, jak za dni sędziów, których ustanowiłem nad ludem moim izraelskim. Pognębiłem wszystkich twoich wrogów, a teraz ci oznajmiam, że sam Jahwe zbuduje dom dla ciebie. A kiedy już dobiegną kresu dni twoje i oedzdziesz do twoich przodków, wywyższę twoje potomstwo, a we władaniu jednego z twoich synów uczynię potężnym całe królestwo. To właśnie on zbuduje Mi przybytek, a Ja będę umacniał jego panowanie na wieki. Ja będę dla niego ojcem, a on będzie Mi synem. Łaskawości mojej nie odmówię mu, tak jak jej odmówiłem temu, który był przed tobą. I osadzę go na zawsze w moim domu i w moim królestwie, a tron jego będzie umocniony na wieki...” Na te słowa król Dawid tak odpowiedział: *„Z Twojego ludu izraelskiego uczyniłeś dla siebie lud na zawsze, a Ty sam, o Jahwe, stałeś się jego Bogiem. Niech więc teraz, o Jahwe, nigdy nie przeminie to, co powiedziałeś o swoim słudze i o całym jego domu. Zechciej tedy uczynić wszystko tak, jak powiedziałeś. Niech słowo Twoje nie przeminie, niech imię Twoje będzie uwielbione na wieki! Niech wszyscy dokoła wołają: O Jahwe Zastępów, Tyś Bogiem Izraela, Tyś Bogiem dla Izraela. Niech też umacnia się przed Twoim obliczem dom sługi Twojego, Dawida. Sam przecież, o Boże mój, powiedziałeś słudze Twojemu, że zamierzasz mu dom zbudować. Dlatego też sługa Twój*

odważył się zanościć te modły do Ciebie. A teraz, o Jahwe, który jesteś Bogiem i powiedziałeś już to wszystko, co jest tak miłe dla Twojego sługi, racz zesłać swoje błogosławieństwo na dom Twoego sługi, aby trwał na wieki przed Twoim obliczem. Wszystko bowiem, co Ty pobłogosławisz, o Jahwe, pozostaje błogosławione na wieki (1Kron. 17:7-27, BWP).

Przecież wiemy, że królestwo Dawida nie ostało się, że świątynia, którą wybudował Salomon również się nie ostała, tak więc to nie o takim królestwie jest mowa w tych słowach i nie o takiej świątyni. Również nie o takim królu i tronie, na którym ten król zasiadał. Podobnie to nie o takiej ziemi obiecaney było zwiastowane Abrahamowi, do której weszli izraelici (zobacz: Hebr. 11:14-16). W tych wszystkich przemijających obrazach historii mamy tylko dostrzec to co jest wieczne i nieprzemijające. Mamy uczyć się jak z podręcznika do historii, ale do rzeczy ziemskich powinniśmy przykładać duchową czyli niebiańską rzeczywistość i zrozumieć na czym polegały i polegają obietnice Boże.

Jednak Słowo Boże mówi nam, że to właśnie na tronie Dawida i w jego królestwie, władza spocznie na ramieniu Syna Bożego, w którym to królestwie bez końca będzie panował pokój (zobacz: Izaj. 9:5-6). *„...da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida” (Łuk. 1:32, BW).*

A więc pierwowzorem czy też obrazem tego królestwa jest królestwo Dawida. Królestwo Syna rozpoczęło się z chwilą Jego narodzin – narodził się wtedy Król. *„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany... potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie... odtąd i na wieki...” (Izaj. 9:5-6, BW).* A więc od tego momentu aż na wieki nie będzie końca królestwa Syna Bożego, które będzie dotyczyło naszej nowej ziemi. Królestwem Boga Ojca jest cały wszechświat, całe Uniwersum, lecz na tronie nowej ziemi zasiądzie nasz Zbawiciel, Odkupiciel, a Jego poddanymi a zarazem współdziedzicami tego królestwa będą 144000 pierwocin nowej ziemi. *„I będzie Pan królem całej ziemi. W owym dniu Pan będzie jedyny i jedyne będzie jego imię” (Zach. 14:9, BW).*

Nasz ukochany Zbawiciel odkupił nas z rąk wroga Bożego. W samym Sobie odbudował nasze człowieczeństwo sięgając po nas na samo dno naszej grzesznej egzystencji. Tylko On z własnego doświadczenia poznał co to znaczy być człowiekiem i z czym musi ten człowiek się zmagać. Jako Człowiek zwyciężył i wskazał nam drogę powrotu do utraconego królestwa, które przecież Bóg Ojciec przekazał w dziedzictwie człowiekowi – mężowi i żęatce. W swoim człowieczeństwie Chrystus przywraca nam utracone dziedzictwo, stając się już na zawsze Człowiekiem – naszym Królem – Księciem Bożym, któremu Ojciec Wszechwładca całego Uniwersum powierza królowanie na nowej ziemi.

Znamienne jest to, że królestwo Dawida między innymi opierało się na pewnym porządku w kwestii jego otoczenia, ludzi, którzy pełnili znaczące i wiodące zadania w jego królestwie. Składało się ono również ze

szczególnych oddziałów/hufców w określonej liczbie, które wiernie służyły królowi miesiąc w miesiąc przez cały rok.

„A oto Izraelici według ich liczby. Naczelnicy rodów, tysięcznicy, setnicy i urzędnicy, którzy służyli królowi we wszystkich sprawach hufców, przychodzących i odchodzących co miesiąc przez wszystkie miesiące roku. Każdy hufiec liczył dwadzieścia cztery tysiące” (1Kron. 27:1, BT).

A więc te szczególne oddziały z bliskiego otoczenia Dawida stanowili ludzie w liczbie 288000, (12 m-cy x 24000; zobacz: 1Kron. 27:1-15)

Porównajmy jeszcze jedno podobieństwo liczbowe. Pod symbolem 144 łokci określona jest miara muru okalającego święte miasto (zobacz: Obj. 21:17). Ta sama liczba, lecz podwojona również występuje w królestwie Dawida.

„A liczba ich wraz ze wszystkimi braćmi uzdolnionymi i wyćwiczonymi w śpiewie dla Pana, była dwustu osiemdziesięciu ośmiu” (1Kron. 25:7, BT).

Czy to wszystko są przypadki nic nie znaczące? Miasto symbolizuje oblubienicę Baranka i jest zbudowane na Prawdach Bożych głoszonych przez patriarchów, apostołów i 144000. Jest ono uwieńczeniem tego czego dokonywał i dokonał ostatecznie Bóg w człowieku – mężu i mężatce.

Według widzenia E. White, 144000 ustawieni byli w czworokącie, również i miasto Boże jest czworokątne (zobacz: Obj. 21:16), co oznacza jeden i ten sam lud określany tylko różnymi nazwami: Oblubienica, Nowe Jeruzalem, Filadelfia, Stróże na Syjonie, 144000.

Podwojone znaczenie liczby 144000 określa mężów Bożych zapieczętowanych pieczęcią Boga żywego wraz z ich żonami - i to jest uwieńczenie Ewangelii wiecznej – odzyskanie utraconego Edenu.

Czy pragniemy powrócić do Edenu? Jeżeli tak, to przywróćmy go pierw w naszych domach, małżeństwach i rodzinach.

ŚWIĄTYNIA

W jaki inny sposób możemy określić świątynię? Świętość! Tak, świątynia nie jest niczym innym jak świętością samego Boga. Zbawiona ludzkość czyli ta, w której przywrócony zostanie obraz Stwórcy nie będzie potrzebowała świątyni, gdyż to „Pan, Bóg Wszechmogący jest jego świątynią oraz Baranek (Obj. 21:22, BW). Zamierzenie Boże, aby każde Jego stworzenie, w tym przypadku człowiek stał się tak święty jak On sam, stanie się rzeczywistością (zobacz: 3Mojż. 19:2; 1Piotra 1:15-16).

Wszystko to czego Pan Bóg poprzez świątynię i jej służbę chciał nauczyć człowieka miało na celu przywrócenie w nim tej samej świętości jaką On sam

był i jest, gdyż tylko tym sposobem człowiek będzie mógł żyć przez obliczem świętego Boga i nie spłonąć. A więc człowiek miał pozwolić Bogu na to, aby ten ponownie swoim duchem mógł zamieszkać w człowieku, jakim duchem? Świętym oczywiście. I w zasadzie cała Biblia uczy nas w jaki sposób ma się to dokonać, aby Bóg ponownie w pełni objawił się w człowieku, czyli w mężu i mężatce. I to dzieło jest właśnie tym ostatecznym wystawieniem Bogu świątyni, ostatecznej świątyni – Bóstwo w człowieczeństwie, poprzez – Chrystusa w nas nadziei chwały. Została nam więc objawiona tajemnica pobożności i tajemnica małżeństwa, którą ap. Paweł odnosił do Chrystusa i zgromadzenia wywołanych, a która w pełni poznania odnosi się do przywrócenia Bogu Ojcu chwały i czci poprzez Jego stworzenie – człowieka – męża i małżonkę. Tym sposobem Stwórca zostanie wywyższony przed całym wszechświatem. To mąż i mężatka poprzez i w Chrystusie przywróci godność Bogu Ojcu i wykaże, że Bóg Ojciec nie pomylił się stwarzając człowieka na obraz Bóstwa i że Jego postanowienia, jak i Jego prawo i sprawiedliwość są godne chwały, czci i uwielbienia. Każde stworzenie w całym wszechświecie doświadczy jeszcze głębszej miłości do swego Stwórcy, gdyż w pełni uświadomi sobie, że zawsze miało, ma i mieć będzie wolny wybór co do swojego istnienia i przeznaczenia. Wszystkie korony zostaną złożone u stóp Boga Ojca i Jego Syna. A korona stworzenia, 144000 pierwocin, czyli nowego początku na nowej ziemi zajaśnieje pełnym blaskiem chwały Bożej.

Pierwociny, czyli pierwsi, są tymi którzy od początku, czyli ponownie w ósmym tysiącleciu rozpoczną realizowanie postanowień Bożych przywracając świętość majestatu Bożego w jego celach i zamiarach aż do tysięcznego pokolenia. To nie przypadek, że właśnie ósme tysiąclecie jest tym nowym początkiem nowego świata. Cyfra „osiem” symbolizuje w Biblii początek czegoś nowego. To nie przypadkiem w Arce znalazło się osiem osób, to nie przypadkowo w ósmym dniu następowała obrzezka.



Dlaczego tylko 144000 mogą wejść do świątyni według słów E. White? Przecież świątyni nie będzie na nowej ziemi. Zatem do jakiej świątyni mogą wejść tylko 144000? Jedynie ci, którzy w pełni odbiją chwałę Bóstwa i ją objawią, są w stanie wejść w doświadczenie świętości samego Boga Ojca i Jego Syna. Jedynie małżeństwo jest w stanie tego dokonać, ponieważ człowiek Edenu, to mąż i mężatka.

Zwróćmy uwagę na słowa Pana Jezusa:

„Oto powiadam wam: Tu jest coś większego niż świątynia” (Mat. 12:6, BT).

„Otóż oświadczam wam, że jest tu ktoś większy od świątyni” (BWP).

To co widzieli w Chrystusie było czymś większym aniżeli sama świątynia. Jego życie, usposobienie, charakter, miłość i moc były samym wyobrażeniem Nieba, a więc tego co Bóg im pokazywał czy też uczył poprzez służbę świątynną i samą świątynię. On w każdym z nich jak i w każdym z nas pragnie zamieszkać i się objawić temu światu.

Pan Bóg pragnie teraz wskazać światu na nasze małżeństwa jako na wyobrażenie Nieba, Jego miłości, ale i sprawiedliwości. Ostatnim dziełem Boga na tej ziemi będzie manifestacja Świętości majestatu Bóstwa w małżeństwie i poprzez małżeństwo, a tym samym rodzinę.

Tam gdzie zawiodło pierwsze małżeństwo, pomimo swej doskonałości tak w naturze, ciele jak i w duchu, tam nie zawiodą małżeństwa, które pomimo obciążenia dziedzictwem sześciu tysięcy lat grzechu i mając grzeszne ciała – objawią pełnię Bóstwa cielesnie – oto dzieło Boga Wszechmogącego!

Pan Bóg zaprasza nas do tego niepojętego dzieła, pragnąc obdarzyć nas Swoim zaufaniem, miłością i obdarzając nas wszelkimi skarbami Nieba potrzebnymi do zrealizowania tego odwiecznego zamiaru Bożego – objawienia Edenu tutaj na ziemi i przywrócenia pierwotnego znaczenia instytucji małżeńskiej jak i doświadczenia prawdziwego szabat – odpocznienia w Bogu i z Bogiem, przywracając w ten sposób utracony Raj.

Jeżeli lud Boży czasu końca nie pozna porządku niebiańskiego, w którym są Ojciec, Syn i aniołowie oraz całe stworzenie, to nie będzie w stanie ustalić Bożego porządku w swoich małżeństwach i rodzinach, gdzie jest mąż, żona, dzieci i ci wszyscy, których Pan Bóg przydaje im w ich służbie. Jednakże, jeśli Boży mężowie i Boże małżonki doświadczą przebudzenia i rozpoczną ostatni

etap reformacji, aby doprowadzić ją do końca, wówczas staną na swoich miejscach, ustanowionych od początku przez Boga, wtedy słowa modlitwy Pańskiej: „*przyjdź Królestwo twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*” staną się rzeczywistością ich małżeństw i rodzin.

Jeżeli nie uświadomimy sobie najistotniejszej Prawdy w czasie końca, to rozminiemy się z naszym przeznaczeniem, chybimy celu jakim jest sposób w jaki ma zostać zakończone dzieło Bożego.

Dzisiaj lud Boży - Adwentyzm jako całość, nie tylko chybia celu, ale nawet nie rozpoznaje swojego Boga i służy fałszywemu bogu w babilońskim dogmacie trójcy. Na nic zda się święcenie szabat i opieranie swej wiary na poprawnej teologii w oparciu o jak się nam wydaje poprawność doktrynalną. Moc intelektu jest złudna, przeświadczenie o swoich korzeniach również, jeżeli zmieniło się kurs płynącego statku. Włodarze kościoła tak samo jak za czasów tuż przed zburzeniem Jeruzolimy, uspakajają ludzi, że nic im nie grozi, gdyż Bóg prowadzi swoje dzieło. Niestety są w błędzie, gdyż na czele dzieła adwentowego nie stoi już Bóg Biblii, lecz bóg Babilonu.

Nie koncentrujemy się więc dzisiaj na poczynaniach kościoła, lecz spójrzmy na Chrystusa w kontekście tego czego pragnie On dokonać w naszych małżeństwach i rodzinach. Nie koncentrujemy się na teologii, lecz na żywym Słowie Bożym, które ma moc dokonywać stwórczych dzieł Bożych w naszym osobistym życiu, jeżeli tylko będziemy mu posłuszni. Nie koncentrujemy się na doktrynach, lecz na praktycznym zastosowaniu zasad Królestwa Bożego, wdrażając je w nasze codzienne życie i to w każdym zakresie tego życia. Zasady Królestwa Bożego mają zostać objawione w naszych małżeństwach, rodzinach, w naszej społeczności, w naszej pracy zawodowej i wszędzie tam, gdzie Bóg Ojciec nas stawia jako ambasadorów Jego Królestwa na tym świecie.

Na nic zda się cała nasza wyznawana religia i religijność, jeżeli ludzie w naszym otoczeniu nie odczują Nieba, jeżeli nie zobaczą Chrystusa, a w naszych małżeństwach nie doświadczą tego, co tak naprawdę oznaczał i oznacza Eden. I dopiero wtedy, kiedy ujrzą tę wspaniałość, będą potrafili rozpoznać czym jest naprawdę szabat i jego odpocznienie. Najpierw musimy sami odpocząć od dzieł naszych, aby pozwolić Bogu uczynić nas Jego dziełem i dla Jego chwały (zobacz: Hebr. 4:9-12).

Zatem na koniec powtórzmy raz jeszcze: „*przyjdź Królestwo twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*” Amen.

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



S

TRÓŻE NA

SYJONIE



Gdy mówimy o prorocत्वach, zazwyczaj mamy na myśli księgę Objawienia Jana lub księgę proroka Daniela, i te księgi najczęściej studiujemy, aby dowiedzieć się czegoś o czasach końca. Jednak w różnych pomniejszych fragmentach Pisma Świętego znajduje się wiele innych prorocत्व, których zrozumienie daje nam coraz wyraźniejszą wizję tego, co ma się wydarzyć w niezbyt odległej przyszłości. Jednym z takich fragmentów jest niewielka objętościowo księga proroka Micheasza. Proponuję, aby przestudiować w całości, werset po wersecie jej siódmy rozdział.

Mich. 7:1: „Biada mi! Gdyż tak mi się wiedzie jak po owocobraniu, jak po winobraniu: nie ma żadnego winogrona do jedzenia ani figi, której mi się zachciewa”.

Prorok wyraża największy żal z powodu ludu Bożego. Czyż nie jest to przygnębiające, gdy wchodzisz do sadu z nadzieją najedzenia się do syta, a tu nie ma owoców. Sad jest, lecz gdzie podziały się jego owoce? Czym jest sad w owej przenośni? Sadem jest Kościół Boży. Gdy rolnik zakłada sad, to co jest jego głównym celem? Oczywiście uzyskanie jak największego plonu. A więc celem są owoce. Drzewa owocowe są jedynie środkiem prowadzącym do celu. Bez drzew nie ma owoców, ale bez owoców nie ma plonu. Micheasz jest w największej mierze rozżalony, gdyż czuje się jak człowiek, który wchodzi do winnicy po dokonanych winobraniu. Rozglądasz się i widzisz tylko same liście i marne resztki. Dla-

czego prorok mówi w związku z tą sytuacją: „Biada mi”? Przeczytajmy to w innym przekładzie:

„Biada mi, że się stałem jak pokłosie w lecie, jak resztki po winobraniu” (BT).

Każdy gospodarz chciałby widzieć w swoim sadzie mnóstwo owoców, a na swoim polu łany zboża. Tymczasem, co widzi? Widzi same resztki. Patrząc w swoje serce, co dzisiaj widzisz w swojej winnicy? Czy widzisz tam obfitość plonu gotowego na żniwo, czy też marne resztki? Spójrzmy na tę historię z dwóch perspektyw. Pierwszy plan to nasza osobista winnica, można powiedzieć przydomowy ogródek, czyli inaczej nasze serce. Drugi, nieco dalszy plan to wielohektarowa winnica w polu, czyli Kościół Boży. Micheasz ma powód do narzekania, gdyż czuje ogromną samotność. Czuje się jak samotne źdźbło pszenicy stojące pośród żętego pola. Czy czuje z tego powodu satysfakcję? Nie. Z tekstu wynika, że jego serce jest bardzo przygnębione. Winnica albo pole są obrazem Kościoła a nie świata, dlatego smutek ogarnia serce proroka, gdyż jak mówi w wersecie drugim:

„Wyginął na ziemi pobożny, prawego nie ma między ludźmi; wszyscy bez wyjątku na krew czyhają, jeden drugiego łowi siecią”.

A więc nauka z tego jest dla nas taka, że żyjemy w podobnych czasach w jakich niegdyś żył prorok Micheasz; i podobna winna być też nasza reakcja. Czy również i nasze serce ogarnia tak wielki smutek, że wyginął na ziemi pobożny? Gdzie są ludzie

prawego serca? To bardzo poważne pytanie. Odpowiedź na nie jest bardzo smutna, gdyż wraz z Micheaszem można powiedzieć: „*prawego nie ma między ludźmi*”. Ale czy rzeczywiście człowiek z Bożą pomocą nie może stać się prawym, jeśli naśladuje Jezusa Chrystusa?

„*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi*” 2Kor. 2:14, BW.

Czy wonność poznania Bożego może rozchodzić się przez kogoś, kto nie odnosi zwycięstw w Chrystusie? Jeśli gotujesz smaczną potrawę, jej wonność rozchodzi się po okolicy, a wszyscy którzy znajdują się w jej zasięgu przymierają głodem z powodu tego zapachu. Czy nie tak samo jest w sprawach duchowych? Nasze gesty, mimika twarzy, tonacja głosu, wyraz oczu i łagodne, pełne miłości słowa mają być tak wspaniałą wonnością dla ludzi, aby ich największym pragnieniem stało się poznanie Jezusa, który przemienił także nasze życie.

Wiemy, że wonność Chrystusowa jest mieczem obosiecznym: „*dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu*”. Nęcący zapach prowadzi do trudnej decyzji: czy naprawdę chcę spróbować jak smakuje potrawa przyrządzona

na dla mnie przez Jezusa Chrystusa? Ludzie boją się tej decyzji, obawiając się, że musieliby zbyt dużo poświęcić, zbyt wiele dać z siebie. Nie chcą iść z Jezusem na całość. A przecież tylko wtedy ma to sens:

„*Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemień moje lekkie*” Mat. 11:29-30.

Słowo „jarzmo” brzmi groźnie i kojarzy się z niewolą. To prawda, że jarzmo zawsze było stosowane do ujarzmiania zwierząt, a więc do uczenia ich posłuszeństwa. Jednak weź pod uwagę, że nie mamy zbyt dużego wyboru. Ponieważ panem tego świata jest szatan, musimy być mu posłuszni. Naszym ziemskim jarzmem jest nasza cielesna, grzeszna natura. Ona sprawia, że musimy czynić to czego się od nas domaga. Czy to jest wolność? Czy człowiek palący papierosy lub pijący alkohol jest wolny? Czy ktoś, kto przeklina lub znęca się nad drugim człowiekiem jest wolny? Nie. To diabeł sprawia w nas to fałszywe wrażenie wolności. Jest iluzja, w którą uwierzył niemal cały świat. Prawdziwa wolność pochodzi wyłącznie od Boga.

Dzięki łasce miłosiernego Boga, możemy zostać uwolnieni od przymusowej służby w barwach cielesnej natury. Przyjmujemy w zamian dobrowolną



Wonność Chrystusowa jest mieczem obosiecznym

służbę, której symbolem jest „jarzmo Chrystusa”; lecz jak czytamy, jarzmo to jest miłe, a brzemień lekkie. Ponadto, ten, który pójdzie z nami w jednym jarzmie, pomoże nam znosić wszelkie napotkane niedogodności i nauczy nas swojej cichości i pokory.

Jarzmo Chrystusowe jest mieczem ducha Bożego. Miecz ducha jest bardzo dziwną bronią, a właściwie narzędziem, które nie służy do zabijania, lecz do oddzielania chorej tkanki od zdrowej, czyli do leczenia duszy. Jeśli ktoś, kto jest chory na raka nie zastosuje skutecznej metody leczenia, na przykład postem, to rak w krótkim czasie zaatakuje pozostałe zdrowe narządy i doprowadzi człowieka do śmierci. Ucząc nas posłuszeństwa, Bóg leczy naszą duszę. Jest to proces uświęcenia, który nie odbywa się bez wyrzeczeń.

W duchowym wymiarze wonność Chrystusowa jest lekiem, który uzdrawia ducha, lecz także pośrednio i ciało. Zakon jest jedynie narzędziem diagnostycznym, czymś w rodzaju dokładnego prześwietlenia; lecz uzdrowić może jedynie wonność Chrystusowa, którą możemy inaczej nazwać zakonem ducha.

Gdy ludzie kupują jakiś towar, mają zazwyczaj taki dylemat: albo kupić coś porządnego, ale za to drogiego, albo wydać znacznie mniej kupując tandetę. Jeśli coś przyciąga oko swoim pięknem wiele osób się na to decyduje pomimo konieczności poniesienia dużego kosztu. Czy nie podobnie jest w sprawach wiary? Jeśli ktoś zobaczy piękno charakteru Bożego, niezwykły urok Chrystusa odbity w Jego naśladowcy, trudno będzie się mu oprzeć, nawet pomimo kosztu jaki trzeba będzie złożyć, dobrowolnej ofiary, jaką jest poświęcenie życia.

**„NAJLEPSZY MIĘDZY NIMI JEST
JAK KOLEC, NAJUCZCIWSZY JAK
CIERŃ. LECZ NADCHODZI DZIEŃ
WYPATRZONY PRZEZ TWOICH
STRÓŻÓW, TWOJE NAWIEDZENIE;
WKRÓTCE NASTĄPI PRZERAŻE-
NIE”.**

Mich. 7:4:

Micheasz dalej narzeka na swój naród, który porównuje do kolca lub ciernia. Czy nie ten sam problem dotyka Kościoła Bożego w czasach końca? Czy nie brakuje sprawiedliwych wśród tych, którzy uważają się za sługi Boże w Jego Kościele? A przecież oblubienica ma być obleczona w swój czysty, lśniący bisior bez skazy, który symbolizuje sprawiedliwe uczynki świętych (zobacz: Obj. 19:8). Nie ma odwrotu, kierunek do wiecznej chwały jest tylko jeden. A może tylko w czasach Micheasza panowało tak wielkie zepsucie? Zauważ, że słowa nagany są kierowane do Izraela, czyli ówczesnego ludu Bożego. Czy dzisiejszy Kościół Chrystusowy lub raczej ten, który za taki się uważa, spełnia wysokie normy wymagane od oczekującej Oblubienicy?

Jeśli jesteśmy jak kolce czy ciernie i takimi pozostaniemy, wówczas będziemy przerażeni widokiem powracającego Pana. Kolce i ciernie do niczego się nie nadają. Nie są źródłem pokarmu dla ludzi ani dla zwierząt. Nie można z nich niczego pożytecznego zrobić. Wobec tego traktowane są jak chwasty i niszczone. Micheasz podał znakomity przykład, przyrównując kolce i ciernie do nieuświęconych ludzi. Kolec lub cierni nie jest ani przyjemny z wyglądu ani miły w kontakcie. Sprawia ból a czasami sprządza chorobę.

W miarę upływu czasu i przybliżania się końca, kryteria oceny są coraz bardziej wyśrubowane, gdyż coraz większa wiedza nam towarzyszy. Boże standardy są nieustannie takie same, lecz Bóg pragnie mieć lud, który by te standardy spełniał. Podam przykład: od zawodnika z wiejskiego klubu wymaga się znacznie mniej niż od tego, który reprezentuje Polskę na olimpiadzie. Inne są kryteria oceny. Zawodnik klasy światowej skupia na sobie wzrok milionów kibiców i mają oni prawo oczekiwać, że ich reprezentant zdobędzie medal. A czy na nas nie skupia się wzrok milionów aniołów? Czy nie mają oni prawa oczekiwać od nas zwycięstwa w codziennych potyczkach? Czy nie jesteśmy reprezentantami Nieba w walce przeciwko mocom ciemności? Tak, choć na to nie zasłużyliśmy, reprezentujemy Królestwo naszego Ojca, a ziemia jest areną więcej niż olimpijskich zmagania.

Jak już wspominałem, w miarę przybliżania się Królestwa Bożego, oczekiwania pokładane w ludzie Bożym są coraz większe. Coraz więcej jest nam objawionych prawd, coraz większy jest też atak na te prawdy. Coraz większe jest zepsucie moralne, coraz większy musi być więc kontrast i ukazanie Bożej sprawiedliwości. Diabeł atakuje, lecz Niebo musi ukazać jak naprawdę sprawy się mają. A jeśli Nie-

bo ma to ukazać, to oznacza, że musi się posłużyć swoimi najwierniejszymi sługami. Intensywność działań diabła ciągle wzrasta. Czy w ślad za tym nie powinna wzrastać intensywność działań ze strony sług Boga? To największy zaszczyt jaki tylko można sobie wyobrazić – być obrońcą autorytetu Bożego znieważanego przez diabła i jego współpracowników! Kiedykolwiek czujemy się zniechęceni, mówmy sobie to jak najczęściej, dziękujmy Bogu i bierzmy na siebie tę wielką odpowiedzialność.

To smutne i zadziwiające, jak niewielu jest sprawiedliwych na tym świecie. Narzekał na to już Micheasz; a czy dzisiejsza sytuacja jest pod tym względem lepsza? Spośród miliardów ludzi znajdzie się jedynie garstka 144.000, którzy opowiedzą się całkowicie po stronie Boga. Aby zdać sobie sprawę ile to jest w skali świata, podam jako przykład, że całkowita powierzchnia zamieszkałych lądów (po odjęciu wysokich gór, dżungli, pustyń, bagien, jezior i lądolodów) wynosi ok. 90 mln km kw. Dzielicząc tę powierzchnię przez liczbę 144.000 otrzymamy 1 osobę na powierzchnię 625 km kw. Dla porównania powierzchnia Warszawy wynosi 517 km kw, a Krakowa 327 km kw.

Jeśli chodzi o stosunek 144.000 do liczby ludności świata, każdy z nich przypada na ponad 50.000 osób. Czy to wydaje się niemożliwe? Bóg wyrywa swoich sprawiedliwych i wyrywa ich z tego świata, ale proroctwo mówi, że mimo tak wielkiego poświęcenia i zaangażowania Nieba, nie będzie ich zbyt wielu. Zwiedzenie jest przerażające. Ludzie są pogrążeni w śmiertelnym śnie. Jak można ich przebudzić? Czasami pomaga terapia wstrząsowa. Czy pamiętasz co obudziło śpiących dziesięć panien? Był to głośny krzyk o północy „*Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie!*”.

Mój syn chodzi do szkoły i zawsze nastawia sobie na rano pobudkę. Oczywiście gdy zabrzmi pobudka, on ją wyłącza i śpi dalej. Wtedy, po jakimś czasie ja wkraczam do akcji. Mówię wtedy donośnym głosem: już szósta, musisz wstawać, bo się spóźnisz do szkoły. Taki słowny alarm i zapowiedź, że już najwyższa pora odnoszą skutek. Alarm, który mój syn sobie nastawia na komórce mówi mu tylko, że niedługo trzeba będzie wstać, ale ja mu mówię -

wstawaj już teraz, nie ma czasu na zwłokę.

Człowiek musi otrzeźwieć, ujrzeć realną rzeczywistość a nie marzenia senne. Nie ma już czasu na sen. Noc się skończyła i nadszedł bardzo pracowity dzień. Wkrótce znowu nadejdzie noc. Musimy zdążyć przed tą nocą spełnić swoje obowiązki, bo w nocy nie będzie już czasu na działanie.

„Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności”
1Tes. 5:5.

Opowiem teraz moje osobiste doświadczenie związane ze zbliżającą się nocą. Zdarzyło się ono w te wakacje. Pojechałem z grupą kilku osób – moich gości na słowackie baseny termalne. Wiedząc o tym, że nie będę wchodził na teren kompleksu, wziąłem ze sobą buty górskie, mapę, plecak i jedzenie na cały dzień. Oni poszli na baseny, a ja w góry. Umówiliśmy się na późny wieczór. Miałem do dyspozycji 9 godzin. Pomyślałem, że to całkiem sporo czasu. Wybrałem więc dość wymagającą, ale niezwykle widowiskową trasę położoną w Tatrach Zachodnich. Idąc szlakiem podziwiałem piękne widoki, zajadałem się



malinami i borówkami, których było po drodze pełno. Zbierałem prawdziwki, które rosły przy szlaku. Tak więc moje tempo nie było najszybsze. Do tego doszła jeszcze mgła w partiach podszczytowych, źle oznakowana trasa, spróchniałe, walące się mostki przez potok oraz moja zbyt optymistyczna ocena długości trasy.

Do szczytu doszedłem z godzinnym opóźnieniem, ale pomyślałem że nadrobię je w drodze zejściowej. W dół zazwyczaj schodzi się szybciej. Jednak źle odczytałem mapę, lub też mapa była zbyt mało precyzyjna i okazało się, że dalsza część trasy wiodła czubkiem ostrej grani. Przepaście, mgła, i poczucie szybko upływającego czasu sprawiły, że stres był coraz większy. W końcu po godzinie męki zszedłem z tej grani i niemal biegiem posuwałem się w dół doliny. Według moich obliczeń miałem nikłe szanse aby zdążyć przed zmrokiem. Doszedłem do schroniska, od którego w dół wiodła już łatwa, ale długa droga asfaltowa. Ku mojej radości okazało się, że była tam wypożyczalnia hulajnóg, takich na dużych kółkach. W ciągu 15 minut pokonałem trasę obliczoną na 1,5 godzin szybkiego marszu.

Kiedy oddawałem hulajnogę, miałem jeszcze 1,5 godziny do zachodu słońca, a dalsza droga wydawała się łatwa. Teoretycznie powinienem ją przejść w mniej niż 1,5 godziny, ale teoria czasami jest bardzo odległa od praktyki. Tak było tym razem. Szedłem zupełnie sam w obcym terenie, ścieżką, która co chwilę się rozdzielała. Na dodatek była źle oznakowana. Nieustannie się modliłem o Boże prowadzenie. Powoli zaczęło się ściemniać. Wiedziałem, że jestem już niedaleko, lecz na ostatnim skrzyżowaniu szlaków wybrałem złą drogę. Uszedłem ponad kilometr i zdałem sobie sprawę, że idę w złym kierunku. Było już jednak za późno aby wracać.

Aby nadrobić stracony czas postanowiłem iść na skróty kierując się mapą. Przedzierałem się przez potok górski brnąc do połowy uda w zimnej wodzie, później przez gęste zarośla i ciemny las. Moja bateria w telefonie była już na wyczerpaniu, więc w ostatnich promieniach światła latarki zobaczyłem zbawienną dla mnie ścieżkę, która doprowadziła mnie do parkingu, na którym stał mój samochód. Ależ to była ulga! Zdążyłem przed nocą w ostatniej chwili.

Bóg mnie przeprowadził we mgle, po ostrej grani, po bezdrożach i w ciemności. Później zdałem sobie sprawę, że była to pewnego rodzaju duchowa nauka dotycząca naszej drogi do Królestwa. Wiesz, czego się nauczyłem z tej przygody? Noc nadziei dzie szybciej niż się tego spodziewamy. Może nas

zaskoczyć. Musimy dać się prowadzić Bogu nawet po bezdrożach, po których nikt inny nie chodzi. Mało kto chodzi ścieżkami sprawiedliwości. Trzeba bardzo uważać i czuwać, bo możemy przegapić odpowiedni moment, kiedy jeszcze jest dzień, gdy trzeba przyspieszyć, skoncentrować się na celu i nie rozpraszać uwagi na mniej ważne rzeczy.

To oznacza tylko jedno – musi być więcej Boga w naszym życiu. Musimy pozwolić Panu dokonywać reformy naszego życia. Musimy zdać sobie sprawę, że wkrótce zapadnie całkowita ciemność nad światem. Tylko mając światłość od Boga przejdziesz przez ten najtrudniejszy końcowy odcinek drogi.

Wróćmy więc jeszcze raz do słów proroka:

„Lecz nadchodzi dzień wypatrzony przez twoich stróżów, twoje nawiedzenie; wkrótce nastąpi przerażenie”.

Czyż nie o powtórny przyjsciu Chrystusa mówi prorok Micheasz? Będzie on dla większości ludzi przerażający. Jak mówi prorok Joel, będzie to „dzień ciemności i mroku, dzień pochmurny i mglisty” (zobacz: Joel 2:2). Jaki musi być spełniony warunek, aby ten dzień nas nie zaskoczył i aby nie okazał się dla nas pochmurny i mglisty? Musi być to dzień oczekiwany z tęsknotą. Można wypatrywać bliskiej nam osoby, lecz cóż to nam da, jeśli nie znamy czasu jej powrotu. Przez dwa tysiące lat, od czasu pojawienia się zapowiedzi powrotu Jezusa, ludzie w każdym wieku wyczekiwali powrotu swojego Pana. Nikt jednak nie wiedział kiedy Pan powróci. Czy tak ma pozostać aż do końca?

Bóg ujawnia swoje tajemnice wtedy, gdy czas zbliża się do swego kresu. Proroctwo Daniela o 2300 wieczorach i porankach pozostawało zapieczętowane przez niemal 2500 lat i zostało zrozumiane kilkanaście lat przed jego wypełnieniem. Ile osób w świecie dzięki wpływowi Bożego ducha doszło w tamtym czasie do zrozumienia tego proroctwa? Oprócz Millera było to prawdopodobnie zaledwie kilka osób. Nie byli to przewodniczący unii kościelnych ani inni ważni oficjele, lecz prości i oddani Bogu słudzy.

Nie zawsze Bóg może działać oficjalnymi kanałami. Nie może powierzyć zrozumienia prawdy komuś, kto lekceważy choćby najmniejszy promień światła z Nieba. Świadczy to o świętości i niezwykłej doniosłości Jego dzieła. Naszą rolą jako stróżów jest staranne, pieczołowite zebranie wszystkich promieni światła, aby oświetliły świat swą mocą.

W czasie gdy miał się narodzić Jezus Chrystus sytuacja była zupełnie podobna. Poselstwo o tym

ważnym wydarzeniu dotarło do uszu proroków i mędrców ze wschodu. Król, kapłani, wykształceni rabini czyli przywódcy ówczesnego Kościoła nie dostąpili tego zaszczytu. Pomimo tego, że byli najbliżzej źródła prawdy, Bóg zaszczycił prostych ludzi, którzy ponad wszystko umiłowali przyjsie Mesjasza. Czy nie tak samo będzie wyglądała sytuacja świata i Kościoła przed powtórny przyjsie Mesjasza?

Jak wcześniej wspomniałem, proroctwo z księgi Daniela 8:14 o oczyszczeniu świątyni doczekało się zrozumienia na kilkanaście lat przed wydarzeniem, które zapowiadało. Do rozwikłania tej zagadki Bóg

użył swego stróża, Williama Millera. Przed nami jest kolejne, jeszcze większe wydarzenie – powtórne przyjsie Jezusa. Czy Micheasz nie pisze właśnie o tym wydarzeniu? A jeśli tak, to czy rolę stróżów nie jest ostrzeżenie świata, tak jak uczynił to William Miller? Czy nie powinniśmy wyteżyć wzroku, aby dostrzec dzień, który nadchodzi?

„Nadchodzi dzień wypatrzony przez twoich stróżów”. Z tego wniosek, że nie wszyscy w Kościele go dostrzegają. Widzą go jedynie stróżowie. Rzecz zrozumiała, że spowoduje to wiele kontrowersji, a nawet wrogości. Bądź na to gotowy. Dlaczego zostało użyte słowo „stróż”? Zapewne pamiętasz z lektury Pisma Świętego, że w dawnych czasach miasto chronione było przez stróżów, którzy pełnili wartę na murach. Zmieniali się co kilka godzin, aby byli wypoczęci i czujni. Mieli wielką odpowiedzialność. W ich rękach i oczach było bezpieczeństwo i życie całego miasta. Kiedy na horyzoncie pojawił się wróg, ostrzegali mieszkańców przejmującym sygnałem trąby. Jeśli atak nastąpił w nocy, ludzie zrywani byli ze snu i mieli niewiele czasu, aby przygotować się do obrony.

„OTO OBLUBIENIEC IDZIE, WYJDŹCIE MU NA SPOTKANIE” (BG)

Czy myślisz, że dzisiaj potrzebni są w Kościele Bożym stróżowie? Kto pełni ich rolę? Dzisiejsi stróżowie mają kilka zadań. Po pierwsze – mają ostrzegać ludzi przed wrogiem, co oznacza głoszenie trójjanielskiego poselstwa, a szczególnie poselstwa o upadku Wielkiego Babilonu. Po drugie – mają ostrzegać przed wywrotową działalnością wewnątrz organizacji Kościoła, gdyż naiwnością byłoby przypuszczać, że niebezpieczeństwo zagraża nam tylko z ze-



wnętrz. Wręcz odwrotnie – na niebezpieczeństwo z zewnątrz na ogół jesteśmy dobrze przygotowani. Najbardziej niebezpieczne i zdradliwe są ciche ataki od środka. No i po trzecie – stróże wyostrzają swój wzrok, aby wypatrzeć dzień, który nadchodzi. A następnie, kiedy go wypatrzą, co mają zrobić? Czy mają zamilknąć, aby nie brać sobie na głowę kłopotu?

W przypowieści Jezusa o dziesięciu pannach występuje tajemniczy głos, który wezwał wszystkie śpiące panny do przebudzenia się:

„A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły. Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie” Mat. 25:5-6.

Jeśli głupie i mądre panny są symbolem ludzi oczekujących na Jezusa, to z czyjego gardła wyrывa się głos: „oto oblubieniec”? To musi być ktoś, kto nie zasnął, czyli ktoś, kto czuwał, a więc – stróż Izraela. Stróż nie może zasnąć, bo kto obudziłby śpiących? Skąd stróż wiedział, że Oblubieniec nadchodzi? Do niedawna marzyłem o tym, aby znaleźć się w grupie mądrych panien, lecz dziś wiem, że Pan przygotował dla nas jeszcze poważniejsze zadanie. To prawdziwe wyzwanie, polegające na tym, że nie wolno nam zasnąć. Pan powierzył nam odpowiedzialność obudzenia śpiących panien.

Jaka jest rola stróża budzącego panny ze snu? Powiem o tym na przykładzie. Przypomina on odźwiernego, który stoi u bramy domu i pilnie rozgląda się, wypatrując orszaku wiozącego Oblubieńca, a kiedy go dojrzy, powiadamia służbę, aby była gotowa do przyjęcia Pana z wszelkimi honorami. Jeszcze lepszym przykładem jest porównanie stróża do herolda jadącego przed orszakiem królewskim i wzywającego potężnym głosem lub dźwiękiem trąbki ludzi, aby przywitali nadjeżdżającego króla. Czyż nie jest to najwyższe wyróżnienie?

Czym różni się stróż od śpiących panien? Przede wszystkim tym, że nie może on utracić czujności. Jako herold wyprzedza on orszak królewski, lecz nie traci kontaktu z Oblubieńcem, a skoro tak, to wie, kiedy Oblubieniec przybędzie. Taka jest też rola herolda, który zapowiada nadejście króla. Mieszkańcy miast i wiosek, przez które herold przejeżdża zajmują się swoimi codziennymi sprawami. Ich uwagę zaprzętają sprawy doczesności. Kiedy słyszą przejmujący głos trąbki i donośny głos zapowiedzi herolda, że oto zaraz nadjedzie król, nieliczni z nich wychodzą, aby radośnie powitać orszak królewski. Inni nie są gotowi, lub nie są zainteresowani.

Zwróć uwagę, że kiedy panny się obudziły, nie

było już czasu, aby zaopatrzyć się w brakującą oliwę. Czym wobec tego jest w tej przypowieści sen? Tak naprawdę sen oznacza zbyt małą czujność i niewystarczającą gorliwość w wyczekiwaniu Zbawiciela. Zapas oliwy oznacza wczesny deszcz ducha, którego nie da się nadrobić, kiedy Zbawiciel będzie tuż u drzwi. Wczesny deszcz spadał w Izraelu o określonej porze. Później była pora sucha, i po niej następował późny deszcz. To oznacza, że gdy nadejdzie pora późnego deszczu, niemożliwe będzie uzupełnienie braków wynikających z zaniedbań całego życia.

Zaśnięcie nie musi oznaczać braku uświęcenia, a więc braku gotowości na powrót Oblubieńca. Wręcz odwrotnie – mądre panny nawet gdy spały miały przy sobie naczynia z olejem do swoich lamp. Nie wiedziały jednak kiedy przyjdzie oblubieniec, znużyły się czuwaniem i zasnęły. Stróż nie zasnął, ponieważ wiedział kiedy powróci oblubieniec, chociaż jego powrót opóźnił się.

Od momentu przebudzenia pod wpływem przeszyszywającego głosu stróża, do momentu pojawienia się Oblubieńca nie minęło zbyt wiele czasu. Panny musiały się spieszyć. A więc to poselstwo przebudzeniowe jest ostatnim poselstwem przed zakończeniem czasu łaski. W moim przekonaniu stróż, który wywoła panny ze snu to inaczej głos czwartego anioła z 18 rozdziału Apokalipsy, który ogłasza sąd nad Babilonem. A któż jest tym aniołem jak nie 144000 sprawiedliwych?

Kiedyś myślałem, że panny z przypowieści Jezusa obrazują Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, sądząc, że to właśnie jest zbór ostatków, zachowujący przykazania Boże. Jednak poważniejsze studium Biblii przekonuje mnie, że panny obrazują pojedyncze osoby lub też grupy wierzących z różnych Kościołów, które w wyniku głośnego zewu zostaną przebudzone ze snu. W tym czasie wielu ich członków pozna poselstwo o powrocie Oblubieńca i przyłączy się do wielkiego tłumu zbawionych.

144000 to stróżowie Izraela, posłańcy Pana, którzy nie zasną jak panny z przypowieści Chrystusa, lecz w trakcie ich snu będą gromadzić zapas oliwy. Ich naczynia są pełne, a to oznacza poznanie i wypełnianie woli Bożej, zupełną zgodność z planami Bożymi oraz gotowość na każde poświęcenie.

Przypowieść Chrystusa o czworakiej glebie daje nam wspaniały obraz przydatności sług Bożych do wypełnienia szczególnego, uroczystego dzieła. Pominę milczeniem trzy pierwsze gleby, gdyż ich wymowa jest dla wszystkich oczywista. Interesująca jest dla nas czwarta gleba, gdyż ma ona wydać plon dla Królestwa Bożego. Porównując obie przy-

powieści Chrystusa, śmiało możemy powiedzieć, że głupie panny nie były zupełnie nieurodzajną glebą przydrożną, z której nie wykiełkowało żadne ziarno. Sam fakt, że wybrały się naprzeciw oblubieńcowi świadczy o tym, że miały gorliwość. Jednak ich gorliwość nie była poparta duchowym doświadczeniem umacniającym w sercu miłość do Zbawiciela. Tak więc głupie panny reprezentują glebę zachwaszczoną, w której dobre ziarna nie mogły wydać plonu.

Gleba urodzajna wydaje dobry plon. Lecz nie wszędzie jest on taki sam. Jak czytamy:

„Jeszcze inne padły na dobrą ziemię i wydały owoc, jedne stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny” Mat. 13:8.

Zauważ, że wszystkie trzy klasy ziaren wyrosły z gleby urodzajnej. Reprezentują one wobec tego zbawionych. Różnią się jednak plennością, i to czasami znacznie. Cóż to oznacza? Sto czterdzieści cztery tysiące zebranych z wszystkich plemion duchowego Izraela będzie reprezentowało owoc stokrotny, a więc inaczej mówiąc pierwociny wielkiego żniwa, które Pan zbierze z tej ziemi w dniu swojego przyjścia. Zostaną oni na swoich czołach zapieczetowani jako doskonały owoc zrodzony przez ducha Bożego. Ich charaktery nie będą nosiły na sobie żadnej ska-

zy, a ich życie i poświęcenie w służbie dla Boga będą przypominały wzór Jezusa Chrystusa.

Plon trzydziesto i sześćdziesięciokrotny pochodzi również z Bożego zasiewu. Nie jest on tak doskonały jak pierwociny, lecz mimo to trafi do Bożego spichlerza. W tej kategorii mieszczą się chrześcijanie, którzy nie osiągnęli z różnych przyczyn pełni wymiaru Chrystusowego, lecz mając świadomość swoich braków powierzali Bogu swoje życie, prosząc o dar usprawiedliwienia. Bóg uzupełnił braki, dopełniając do pełni sprawiedliwości Chrystusowej tę część charakteru, która nie była uświęcona. Dlatego ich owoc nie jest stokrotny.

Całkowite uświęcenie Bóg nagradza w ten sposób, że ciało nie doznaje skażenia w grobie. Człowiek wydający stokrotny owoc zostaje zabrany z ziemi bezpośrednio do Nieba z pominięciem śmierci. Enoch i Eliasz są tego przykładem. Owoce stokrotny jest tak wielką rzadkością, że były odnotowane tylko te dwa przypadki. Nawet Mojżesz z powodu grzechu musiał oczekiwać na zmartwychwzbudzenie, lecz wkrótce po śmierci dołączył do Enocha, dostępując tego szczytu, że wyprzedził tych, którzy zasnęli i zmartwychwstaną w czasie gdy Chrystus powróci na ziemię. Sto czterdzieści cztery tysiące nie



„JESZCZE INNE PADŁY NA DOBRĄ ZIEMIĘ I WYDAŁY OWOC, JEDNE STOKROTNY, DRUGIE SZEŚĆDZIESIĘCIOKROTNY, A INNE TRZYDZIESTOKROTNY”

Mat. 13:8.

doznają ukłucia żądła śmierci. Ich ciało nie będzie oglądać skażenia, ale zostanie przemienione.

Śmierć jest czasem oczekiwania na sąd. Wszyscy umarli powstaną z martwych aby usłyszeć werdykt sądu Bożego. Jednak ci, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa nie będą mieli żadnej skazy na charakterze. Nie będą musieli oczekiwać na werdykt, gdyż namaszczenie ich późnym deszczem i zapieczętowanie do nieśmiertelności już jest postanowieniem sądu. Dlatego nie zginą z rąk swoich prześladowców, cudownie chronieni przez opatrność Bożą.

Świat już dawno pozbył się swoich stróżów. Protestantyzm poszedł na ugodę z papieżem, aby wypełnić prorocze zapowiedzi. Ekumeniczne porozumienie pomiędzy Kościołami odrzuca misję stróżów. Nie wypada przecież wytykać błędów braciom. A zresztą, jeśli ktoś przebywa w ciemności, nie widzi niebezpieczeństwa. Stróże wewnątrz Kościołów nie mają racji bytu. Natychmiast są uciszani albo usuwani. Wiem to z własnego życia. Pan Jezus przyszedł do synagogi Żydów i przyjął rolę stróża. Dostrzegł niebezpieczeństwo, przed którym pragnął ostrzec swoich rodaków, ale z jaką spotkał się reakcją? Z odrzuceniem i nienawiścią.

A więc nie jest łatwo być stróżem. Ze wszystkich stron możesz oberwać po głowie. Za dobroć i miłość, której ludzie nie rozumieją nie zawsze otrzymasz wdzięczność i sympatię. Pan Jezus odczuł to na sobie niejednemu raz. Apostoł Paweł był kamienowany, więziony i biczowany, lecz mimo to nie zaparł się swojej roli stróża na Syjonie. Prorocy dawnego Izraela byli jego stróżami. Dzielnie pełnili swój obowiązek, lecz co ich za to spotykało? Nic miłego, a czasem nawet grad kamieni, który kończył ich życie. Można jeszcze dodać do tej listy Waldensów czy Hugenotów.

Musimy być świadomi na co się decydujemy. Żyjemy na razie w czasach względnego pokoju, ale już na horyzoncie widać zbierające się chmury. Chart ducha, niezłomna odwaga i bezwzględna ufność Bogu będą tym, co pozwoli nam trwać na posterunku stróża aż do końca. Czy mamy inny wybór? Tak, mamy inny wybór, jednak inny wybór byłby dezercją. Pełnienie misji stróża jest jedyną słuszną drogą. Wycofanie się z tej drogi jest równe duchowej śmierci.

Poselstwo wzywające do przebudzenia panien będzie miało tak wielki wpływ, jakiego nie odnotowano nigdy dotąd w historii świata. Niezwykła skuteczność tego wezwania będzie sumą dwóch czynników: mocy Bożej udzielonej posłańcom:

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z

nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku” Apok. 18:1; oraz głośnego, przejmującego zewu: „Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie” Mat. 25:6.

Ponieważ głównym zwiedzeniem czasów końca będzie pojawienie się fałszywego Chrystusa, za którego głosem pójdzie cała ziemia, więc poselstwo przebudzeniowe będzie musiało zawierać element demaskujący tę mistyfikację. Ludzie muszą odpowiednio wcześniej dowiedzieć się, że tajemnicza postać, która podaje się za Mesjasza to nie ten Chrystus, który powraca na obłokach nieba. Biblijnie uzasadniony czas powrotu Zbawiciela będzie poselstwem demaskującym prawdziwą tożsamość antychrysta, ponieważ pojawi się on na ziemi wcześniej niż wskazuje na to Słowo Boże.

Micheasz w swoim prorocztwie wskazał na ogromnie ważne zadanie, jakie obecnie mają przed sobą stróże. Zauważ, że dzień został już wypatrzony: „Nadchodzi dzień wypatrzony przez twoich stróżów”. Dokładne omówienie kwestii powrotu Chrystusa w roku 2027 znajdzie czytelnik w 7 oraz 14 numerze czasopisma Filadelfia, a także w książce „Krzyk o północy”, która już niebawem ukaże się w naszej ofercie wydawniczej.

Śmiałe poselstwo „Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie” spowoduje prawdziwą konfrontację i wielkie duchowe trzęsienie ziemi w Kościołach zjednoczonych pod wspólnym sztandarem ekumenii. Szalejące w nich demony, szykując drogę dla swojego lidera podszywającego się pod Chrystusa będą używały wszelkiej swojej zwodniczej mocy, aby zdyskredytować misję stróżów i ośmieszyć ich poselstwo. Nieliczni którzy je przyjmą, uratują się przed mającym później nadejść zwiedzeniem, przed którym nie będzie już ucieczki.

„A jedna z głów jego była śmiertelnie raniona, lecz śmiertelna rana jego była wygojona. I cała ziemia szła w podziwieniu za tym zwierzęciem” Apok. 13:3.

Zwierzę przechodzi obecnie rekonwalescencję po otrzymaniu śmiertelnej rany. Jednak daleko mu jeszcze do tego stanu, jaki jest opisany w powyższych słowach. Obecny świat jest zbyt złaicyzowany i podzielony religijnie, aby mogło się spełnić prorocztwo. Kiedy jednak zaistnieją odpowiednie okoliczności wtedy „oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, każdy, którego imię nie jest od założenia świata zapisane w księdze żywota Baranka, który został zabity” Apok. 13:8.

Zanim jednak dojdzie do tych końcowych wydarzeń, szatan będzie chciał doprowadzić do całkowitego upadku człowieka w grzech. Niemoralność,

niewiara oraz skrajny fanatyzm religijny są znakami naszych czasów. Jakby jednak tego było mało, szatan zaplanował przeprowadzenie zamachu na instytucję rodziny, której szczególnie nienawidzi, ponieważ przywodzi mu na myśl doskonałość Bóżeo stworzenia. Małżeństwo zostało zaplanowane i błogosławione przez Boga w Raju.

Homoseksualne związki oraz adopcja dzieci przez pary gejów i lesbijek mają na celu zatrzeć wszelką myśl o Bogu, twórcy małżeństwa. Słowa: „I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie

„Bo syn lekceważy ojca, córka powstaje przeciwko matce, synowa przeciwko teściowej, a własni domownicy są nieprzyjaciółmi człowieka”

Mich. 7:6.

ją sobie poddaną” skierowane zostały do małżeństw. Jednak szatan wie o tym, że mężczyzna i kobieta zostali stworzeni na obraz Boga, dlatego jego atak został wymierzony właśnie w małżeństwo, aby nie można było w nim dostrzec podobieństwa do Stwórcy. Oto, co dalej pisze Micheasz:

„Bo syn lekceważy ojca, córka powstaje przeciwko matce, synowa przeciwko teściowej, a własni domownicy są nieprzyjaciółmi człowieka” *Mich. 7:6.*

Czyż nie jest to obraz naszych czasów? W patriarchalnym modelu rodziny rodzice obdarzani byli wielkim szacunkiem i posłuchem przez dzieci. Tak było jeszcze do niedawna. Dziś jest inaczej. To dzieci narzucają swoją wolę rodzicom, a żona mężowi. Jest to karykatura rodziny, z której cieszy się szatan. Dążeniem stróżów Izraela winno być doprowadzenie tej sprawy do należytego porządku w obrębie własnych rodzin, a następnie zaniesienie tego poselstwa światu.

Micheasz mówi ku naszemu pocieszeniu:

„Muszę znosić gniew Pana, gdyż zgrzeszyłem przeciwko niemu – aż ujmie się za mną i wymierzy mi sprawiedliwość, wyprowadzi mię na światło, abym ujrział jego sprawiedliwość” *Mich. 7:9.*

O cóż może chodzić w tej proroczej zapowiedzi proroka Micheasza? Doszedłem do wniosku, że może chodzić tylko o jedną kwestię: koniec cza-

su sądu nad żywymi i przyznanie sprawiedliwości świętym. Jezus ujmie się za nimi i objawi w szczególny sposób Swoją sprawiedliwość światu przez tych, którzy tej sprawiedliwości doświadczyli w swoim życiu. Dalej czytamy niezwykle ciekawe słowa:

„Ujrzy to moja nieprzyjaciółka i wstyd okryje tę, która do mnie mówi: Gdzie jest Pan, twój Bóg? Moje oczy zaś będą patrzeć na to, jak będzie wtedy podeptana jak uliczne błoto” *Mich. 7:10.*

Kim jest nieprzyjaciółka? To dziwne, bo zazwyczaj Biblia używa rodzaju męskiego: „nieprzyjaciół”. Dlaczego w tym przypadku jest inaczej? Czy to przypadek? Nie może być mowy o przypadku w Słowie Bożym. Nieprzyjaciółką jest niewiasta, którą Bóg nazwał Wszeteczną. W odróżnieniu od Kościoła Bożego, Kościoły odstępcze są nieprzyjaciółkami Boga i Jego ludu. Będziemy więc oglądać wyrok, jaki Pan ogłosi nad Wielkim Babilonem.

Dlaczego nieprzyjaciółka wypowiada do stróżów Izraela słowa: „Gdzie jest Pan, twój Bóg?” W ostatniej fazie wojny Armagedon to antychryst będzie bogiem dla wszystkich, których imię nie jest zapisane w księdze żywota Baranka. To on będzie uwielbiany, a jego słowa podziwiane. To on także wezwie swoich poddanych do zagłady ludu Bożego. Wobec tak wielkiej przewagi liczebnej i tak dużej pewności siebie spowodowanej szatańskim zwiedzeniem, Wszeteczna będzie naigrywała się z wiernych Bogu stróżów, lecz wtedy przyjdzie im z pomocą Bóg Wszechmogący i spełnią się słowa proroka: „Moje oczy zaś będą patrzeć na to, jak będzie wtedy podeptana jak uliczne błoto”.

„Nadejdzie dzień, w którym twoje mury będą odbudowane, ów dzień, gdy twoja granica się rozszerzy” *Mich. 7:11.*

Aby lepiej ten tekst zrozumieć sięgnąłem do innych przekładów:

„Oto dzień odbudowy twych murów! W owym dniu granica [twoja] będzie sięgać daleko” *BT*; „W dniu odbudowania twoich murów, w dniu tym poszerzą się także twe granice” *BWP*; „Dzień, aby były budowane płoty twoje: w on dzień oddalone będzie rozkazywanie” *BJW*; „Dnia onego, którego pobudowane będą parkany twoje, dnia onego, mówię, daleko się wyrok rozejdzie” *BG*.

Okazało się, że jeśli za najlepszy przekład przyjmujemy KJV, to polskie przekłady są wszystkie skądzone. Oto jak brzmi tekst według KJV:

„In the day that thy walls are to be built, in that day

shall the decree be far removed".

Oto jego dosłowne tłumaczenie: „*W dniu, kiedy twoje mury będą miały być zbudowane, w tym dniu wyrok będzie [usunięty, odwołany, uchylony, oddalony]*”.

O jaki wyrok chodzi? W grę wchodzić mogą tylko dwa wyroki: ludzki albo Boży. Oba są wyrokami śmierci. Ludzki wyrok to ten, który został przepowiedziany w księdze Estery, a więc dekret śmierci wyznaczony ludowi Bożemu. W kontekście jednak wiersza 12-tego z pewnością może chodzić tylko o dekret śmierci, gdyż odwołanie lub uchylenie tego wyroku nie nastąpi z woli człowieka, lecz wskutek Bożej interwencji.

„*W owym dniu aż do ciebie przyjdą od Asyrii – aż po Egipt i od Tyru – aż po Rzekę, i od morza do morza, i od góry do góry. Lecz ziemia zostanie spustoszona z powodu jej mieszkańców, za ich postępkę*” Mich. 7:12-13, BT.

Wygląda na to, że tuż przed powrotem Jezusa narody zorientują się, że ręka Pańska jest z ludem Bożym. Wtedy ze strachu przed gniewem Boga będą się chcieli przyłączyć do resztki, lecz będzie już dla nich za późno. Przyjdą i pokłonią się przed ludem Bożym, błagając aby wstawili się za nimi u Boga, lecz już od dawna ich prawdziwe motywy zostały przejrane przez Najwyższego i uznane jako nieszczerze. Widzimy, jak ważne jest, aby zdążyć z przygotowaniem się na powrót Jezusa w odpowiednim czasie, aby nie stanąć po stronie nieprzyjaciółki.

Dalej czytamy piękne słowa obietnicy:

„*Paś swój lud swoją łaską, owce swojego dziedzictwa, które samotnie przebywają w leśnej gęstwinie pośród żywnych pól. Niech pasą się w Baszanie i w Gileadzie jak za dawnych czasów!*” Mich. 7:14.

To słowa skierowane do tych, którzy odczuwają samotność pośród swoich nieprzyjaciół i nieprzyjaciół Boga. Czyż nie jest właśnie tak jak napisał prorok, że przebywamy samotnie w leśnej gęstwinie? Czy las jest dobrym miejscem do wypasu owiec? Z pewnością nie, a jeśli jest to leśna gęstwiną, to jeszcze gorzej. Lecz Słowo Boże nas pociesza – poza lasem są żywe pola, na które wyjdą owce i znajdą pokarm. Baszan i Gilead są synonimami obfitości. Oznacza to, że niebawem Bóg wyleje swoje obfite błogosławieństwo i łąki zapełnią się owcami.

„*Daj nam oglądać cuda jak w dniach, gdy wychodziliście z ziemi egipskiej!*” Mich. 7:15.

Czy nie jest to również nasza modlitwa? Czasami może w to wątpimy gdy widzimy jak jest nas

mało. Ale Pan wie co robi. Módlmy się słowami Micheasza: „daj nam Boże oglądać cuda”. Bądźmy pewni, że Bóg będzie prowadził swój lud pośród cudów. Módlmy się jednak również o to, abyśmy brali w nich czynny udział.

„*Ujrzą to narody i wstydzić się będą przy całej swej mocy; położą rękę na ustach, ich uszy ogłuchną*” Mich. 7:16.

Narody zawstydzą się widząc prowadzenie ludu Bożego pośród cudów. Ich moc nadal będzie wielka, gdyż przecież zostaną zjednoczone we wspólnym działaniu przez duchy demonów. Przypomina to sytuację, w której Mojżesz z Aaronem czynili wielkie cuda przed faraonem. Magowie faraona również mieli moc, jaką posiadają demony. Ich moc była jednak ograniczona i nie mogli uczynić nic więcej. Oni także musieli się zawstydzić, gdy widzieli potężną moc Boga Izraela.

„*Lizać będą proch jak wąż, jak robactwo ziemne. Z drżeniem wyjdą ze swoich grodów, z trwogą do Pana, Boga naszego, bojąc się ciebie*” Mich. 7:17.

Jest różnica między tymi, którzy wyszli do Pana z uwielbieniem i radością, a tymi, którzy wychodzą z trwogą. Gdzie podziela się ich cała odwaga i pycha, z którą wywyższali się nad Boga, albo kpiąco traktowali lud Boży, traktując ich jak najgorszych przestępców. Jednak Bóg ujmie się za Swoim ludem:

„*Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztkę swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce? Znowu zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy. Ty okażesz wierność Jakobowi, łaskę Abrahamowi, jak pod przysięgą obiecałeś naszym ojcom za dawnych dni*” Mich. 7:18-20.

W ostatnich wersetach, niczym w podsumowaniu przedstawiony jest charakter naszego Boga. Jest On kochanym, wyrozumiałym Ojcem. Ileż to razy nam przebaczał, podnosił z upadków, pocieszał, wspierał swą mocą. Na koniec wrzuci do głębin morskich nasze grzechy, a to oznacza, że nikt nigdy więcej do nich nie zajrzy. Nie staną się przedmiotem plotek, sensacji, nie zostaną nigdy ujawnione. Od tego momentu nie przyjdą nam na myśl, gdyż po prostu zostaną wymazane z rejestru grzechów świątyni i z naszej pamięci. Żaden grzech nie zakłóci już naszego spokoju oraz nie zaciemni obrazu tego, co ujrzemy w przyszłym świecie. Chwała za to Bogu. Cieszymy się z Jego wierności i trwajmy z Nim w społeczności.

■ Zbigniew Wiergowski

PLAN

ZBAWIENIA W KSIĘDZE ESTERY

Zakładając, że księga Estery jest czytelnikowi znana, nie będę opisywał wszystkich jej wersetów. Skupię się jedynie na kluczowych wydarzeniach, w których znalazłem ważne przesłanie dla ludu Bożego żyjącego w czasach końca. Jeżeli jednak przyjąłem błędne założenie, i księga Estery nie była przez Ciebie, drogi czytelniku nigdy studiowana, proszę abyś to uczynił właśnie teraz, zanim rozpocznieś czytanie tego artykułu. Posiadanie ogólnego zarysu wydarzeń omawianych w księdze Estery ma bowiem istotne znaczenie dla zrozumienia jej proroczego przesłania.

Za panowania perskiego króla Achaszwerosza, staraniem podstępного i żądnego zaszczytów, królewskiego dworzanina o imieniu Haman, wydano podpisany za jego namową przez króla edykt, nakazujący przeprowadzenie w określonym czasie eksterminacji wszystkich Żydów:

„Wtedy rzekł Haman do króla Achaszwerosza: Jest jeden lud rozproszony między innymi ludami i oddzielony od innych ludów we wszystkich prowincjach twójgo królestwa, mający inne prawa niż wszystkie ludy; nie przestrzegają oni praw królewskich, toteż nie jest rzeczą korzystną dla króla tak ich pozostawić” Est. 3:8.

Żydzi byli tylko jedną z wielu narodowości żyjących w obrębie królestwa medo-perskiego, jednak ich zwyczaje były na tyle odmiennie od zwyczajów pozostałych obywateli kraju, że zwróciły uwagę Hamana. Achaszwerosz był bardzo tolerancyjnym królem i pozwalał swoim poddanym na kultywowanie ich narodowych wierzeń. Haman jednak był odmiennego zdania. Prawa jakie zachowywali Żydzi, w tym z pewnością przykazania dekalogu działały na niego jak czerwona płachta na byka. Drażniły go tak bardzo, że spróbował wymóc na królu postanowienie, które zmieniłoby ten stan rzeczy:

„Jeżeli król uzna to za dobre, niech zostanie wydane zarządzenie, że mają być wyćpieni, a wtedy ja odważę dziesięć tysięcy talentów srebra do rąk wykonawców, aby wniesli je do skarbców królewskich. Wtedy król zdjął sygnet ze swego palca i dał go Hamanowi, synowi Hammedaty, potomka Agaga, wrogowi Żydów” Est. 3:9-10.

Uderzające jest w tej historii to, że król Achaszwerosz nie potwierdził swoimi słowami twierdzeń Hamana. Nie czytamy o tym, aby się ucieszył z planu Hamana. Jedyne co zrobił, to wręczył mu swój sygnet. Dlaczego to uczynił? Sygnet stanowił niegdyś pieczęć króla, więc wręczenie sygnetu oznaczało przekazanie pełnomocnictwa. Zauważ, że Achaszwerosz nie zatwierdził osobiście dokumentu, lecz przekazał swój sygnet w ręce Hamana. W

ten sposób najwyższy urzędnik państwa, druga osoba po królu, otrzymał prawo ostatecznej decyzji w tej sprawie:

„... i rzekł król do Hamana: *Tobie pozostawiam to srebro i ten lud, abys uczynił z nim, co uznasz za dobre*” Est. 3:11.

Haman skwapliwie skorzystał z okazji i sygnował pieczęcią królewską edykt śmierci:

„... i wysłano te listy przez gońców do wszystkich prowincji królewskich, że *ma się wytepić, pozabijać i wytracić wszystkich Żydów od chłopca do starca, dzieci i kobiety jednego dnia, mianowicie trzynastego dnia dwunastego miesiąca, to jest miesiąca Adar; mienie ich zaś należy zagrabić. Odpis tego pisma miał być podany jako ustawa dla wszystkich prowincji i ogłoszony wszystkim ludom, aby były przygotowane na ten dzień*” Est. 3:13-14.

Żona króla Achaszwerosza była Żydówką, o czym nigdy swemu mężowi nie wspomniała. Zgodnie z rozporządzeniem króla również i ona musiałaby zginąć, ponieważ żaden król nie mógł dla własnych korzyści uchylić swoich dekretów. Prawo to było ściśle przestrzegane w starożytności. Kiedy podczas uroczystej uczty w obecności Hamana, mając dobry nastrój, Achaszwerosz zapytał Esterę o co chciałaby go prosić, ta odważnie opowiedziała o zaplanowanym przez Hamana z powodu nienawiści do Żydów wyroku śmierci. Należy również dodać, że Estera wraz z całym narodem modlili się do Boga i pościli przez trzy dni w intencji decyzji króla. Wstawiennictwo Estery za naród zostało przyjęte przez króla Achaszwerosza, który dowiedziawszy się o spisku Hamana na niewinnych ludzi został powieszony.

To w największym skrócie najważniejsze fakty, jakie można podkreślić w historii z księgi Estery. Nie zawracałbym jednak nikomu głowy, gdyby historia królowej Estery i sprawiedliwego króla Achaszwerosza nie miała istotnego znaczenia dla ludu Bożego żyjącego w czasach końca. Odkryłem, że historia ta jest swego rodzaju podobieństwem. Pan Jezus często przemawiał w przypowieściach i podobieństwach. W ten sposób w wyobraźni ludzkiej mógł powstać obraz wydarzeń, jakie będą miały miejsce dopiero w przyszłości. Przykładem niech będzie podobieństwo o uczcie weselnej, którą można przeczytać w 22 rozdziale ewangelii Mateusza. Podobieństwo to ukazuje nam scenę, kiedy król przygląda się gościom przybyłym na ucztę weselną jego Syna. Scena ta ma jednak ukryte znaczenie – jest obrazem sądu Bożego. Dowiadujemy się z niej o warunkach, jakie Bóg stawia przed tymi, którzy pragną się znaleźć na uczcie weselnej Baranka.

Dlaczego mielibyśmy sądzić, że podobieństwa i przypowieści znajdują się tylko w ewangelii? Czyż to nie Jezus natchnął swym duchem proroków? Pan Jezus stosuje różne formy narracji, aby przybliżyć nam dzieło ewangelii i historię zbawienia. Dlatego uważam, że księga Estery opisuje historię, która znajdzie swoje drugie wypełnienie w czasach końca. Na czym opieram swoje domysły? Poniżej przedstawię kilka niezwykłych podobieństw.

Zacznę od postaci króla Achaszwerosza. Pan Jezus

zwykł był używać w podobieństwach postaci króla, który jak wiadomo miał wyobrażać Boga (choćby w cytowanej już ewangelii Mateusza 22). Czy król Achaszwerosz z księgi Estery nie mógłby w podobny sposób wskazywać na Boga? Był sprawiedliwy. Kiedy usłyszał z ust Estery w jak perfidny i podstępny sposób Haman go oszukał i jak okrutny plan chciał wdrożyć w życie, osądził sprawiedliwie Hamana i oddał mu to, na co ów zdrajca zasłużył i czego życzył Żydom. Był tolerancyjny, pozwalając kulturować Żydom i innym narodom tradycje przodków.

Jeśli prawdą jest moje spostrzeżenie, że księga Estery jest podobieństwem odnoszącym się do planu zbawienia, to kim w tej przypowieści może być Haman? Myślę, że odpowiedź może być tylko jedna – jest nim Lucyfer, zbuntowany anioł i książę ciemności. Zwróć uwagę na kilka podobieństw. Lucyfer był najbardziej wywyższonym stworzeniem w Niebie, podobnie jak Haman na dworze króla Achaszwerosza, będąc następną osobą po królu i królowej. Obaj w wyniku tego zaszczytu stali się samolubni i zachłanni.

„*Po tych wydarzeniach król Achaszwerosz wyróżnił znacznie Hamana, syna Hammedaty, potomka Agaga, i wywyższył go, i przyznał mu godność wyższą od innych książąt ze swego grona*” Est. 3:1.

Czyż historia ta nie przypomina wywyższenia Lucyfera, który stał się w Królestwie Bożym najwspanialszym z aniołów, stojącym przy tronie Bożym cherubinem nakrywającym? Lucyfer posiadał najwyższą godność i otrzymał największy zaszczyt spośród wszystkich aniołów Królestwa Bożego. Z tego też powodu powinien pałać największą miłością do swojego Stwórcy oraz posiadać wdzięczność, która prowadzi do bezgranicznego zaufania i poddania swojej woli. Jednak serce Lucyfera wypełniało się coraz bardziej niezależnością, pychą i zachłannością. Już nie wystarczało mu to, co ma; chciał coraz więcej. Zaczął więc knuć plan zbuntowania aniołów przeciwko Stwórcy i przejęcia władzy w królestwie Bożym. Oczywiście jego intencje były na początku przykryte pozorami służby dla Boga, aby nikt ich nie potrafił rozpoznać.

Podobnie Haman, podejmował decyzje niezależnie od króla, knuł poza jego plecami spisek. To w jego głowie powstał plan zagłady Żydów. Czyż nie było to inspirowane przez szatana? Lucyfer również zaplanował pozbycie się ludu Bożego i doprowadzi swój plan do końca, pobudzając wrogów ludu Bożego, aby wydali na niego wyrok śmierci.

Wróćmy ponownie do Hamana. W szczególny sposób znenawidził on jednego człowieka, Żyda o imieniu Mordochaj, bliskiego krewnego Estery. Dlaczego go nie lubił? Ponieważ był on jedynym człowiekiem w królestwie perskim, który nie oddawał mu pokłonu. Uderzało to w jego próżność i podrażniało jego pychę:

„*Gdy zaś sam Haman stwierdził, że Mordochaj nie kłęk przed nim i pokłonu mu nie oddaje, wpadł we wściekłość*” Est. 3:5.

Jaki obraz z historii ludu Bożego przypomina ta sytuacja? Czy nie jest to doświadczenie nieugiętej wierności

Jezusa Chrystusa, a pośrednio także najwierniejszych z ludu Bożego, którzy wolą zginąć, niż pokłonić się przed szatanem? Mordochaj nie uczynił wyłomu od swojej zasady, że będzie się kłaniał jedynie przed Bogiem Izraela; zachował swoją godność i nigdy nie pokłonił się przed Hamanem. Widząc to, Haman rozgniewał się na Mordochaja i zapalał do niego chęcią zemsty. Zaplanował nawet jego egzekucję, zamierzając go powiesić na szubienicy.

W historii przedstawionej w księdze Estery do ostatniej chwili ważyły się losy Mordochaja i ludu Izraela. Powstaje więc pytanie: dlaczego sprawiedliwy król Achaszwerosz dopuścił do tego, aby Haman niemal do samego końca doprowadził swój zdradziecki plan? Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy ponownie zastanowić się nad cytowanym już tekstem:

„Jeżeli król uzna to za dobre, niech zostanie wydane zarządzenie, że mają być wytępieni, a wtedy ja odważę się sięgnąć tysięcy talentów srebra do rąk wykonawców, aby wnieśli je do skarbców królewskich. Wtedy król zdjął sygnet ze swego palca i dał go Hamanowi, synowi Hammedaty, potomka Agaga, wrogowi Żydów” Est. 3:9-10.

Jak już wcześniej podkreślałem, król dając w ręce



Hamana swój sygnet, udzielił mu tym samym pełnomocnictwa do postąpienia zgodnie z powziętym przez niego planem. Z jakim epizodem z historii ludu Bożego możemy powiązać to podobieństwo? Dowiadujemy się o tym z księgi Hioba. Szatan będąc w Niebie otrzymał od Boga świadectwo o nienagannej służbie Hioba, na co szatan zarzucił Stwórcy, że powodem jego wierności są liczne błogosławieństwa, jakich doznaje od Boga. Inaczej mówiąc, jak twierdził szatan, jego wierność w służbie nie

była podyktowana czystą miłością, lecz była proporcjonalna do ilości przyjętych nagród. Wobec takiego zarzutu Bóg zgodził się wypróbować Hioba i dał diabłu

„NA TYM BOWIEM POLEGA MIŁOŚĆ KU BOGU, ŻE SIĘ PRZE- STRZEGA PRZYKAZAŃ JEGO, A PRZYKAZANIA JEGO NIE SĄ UCIAŹLI- WE”

1Jana 5:3.

pełnomocnictwo do wypróbowania męża Bożego. Wtedy szatan dotknął Hioba wieloma nieszczęściami, zabierając mu wszystko co posiadał, łącznie ze zdrowiem. Pomimo tych dotkliwych doświadczeń, Hiob nie przeklinał Boga, jak sugerował to przeciwnik Boży. Zachował bezkompromisową wierność, nawet w godzinie tak wielkiej próby.

Lud Boży żyjący w czasach końca doświadczony zostanie podobnymi próbami, a księga Hioba zapewne będzie dla nich największym pocieszeniem. Przebyte próby ukazą szczerą ich miłość i doskonałość ich charakteru wbrew oskarżeniom szatana. Bądźmy więc spokojni. Bóg wie co robi. Doświadczenia muszą przyjść na świat, aby:

1. szatan i jego słudzy objawili pełnię swojej upadłej natury i ukazali wszystkim (zarówno upadłym jak i doskonałym) Bożym stworzeniom do jakich skutków prowadzi grzech;
2. lud Boży ujawnił pełnię swego podobieństwa Bożego i ukazał swoje bezkompromisowe posłuszeństwo;
3. sprowadzić przesiew na świat, by mogło się okazać, kto ostatecznie opowie się za Bogiem (dekrety niedzielne).

Haman, będąc typologicznym obrazem Lucyfera, zaplanował i wymógł na królu zagładę ludu Bożego, a wcześniej - znenawidzonego Mordochaja. W podobny sposób Lucyfer zaplanował rozprawienie się z resztką ludu Bożego, o czym czytamy w prorocztwie Apokalipsy:

„I zawrzał smok gniewem na niewiastę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie” Apok. 12:17.

Istotną sprawą każdego podobieństwa jest jego przesłanie. Dla nas jako adresatów tego prorocztwa najbardziej istotne jest to, dlaczego szatan zamierza podjąć walkę z resztą potomstwa niewiasty, która symbolizuje wierny Bogu Kościół dni ostatnich. Powodem nienawiści Lucyfera, podobnie jak było to w przypadku Hamana, będzie

wierność ludu Bożego, przejawiająca się w bezkompromisowym posłuszeństwie wszystkim Bożym przykazaniom, wraz z odrzuconym przez świat przykazaniem nakazującym odpoczynek szabat. Księga Estery zwraca naszą uwagę na ten sam motyw postępowania Hamana, który nienawidził Żydów, ponieważ mieli inne prawa niż wszystkie ludy.

Kwestia prawa Bożego, a w szczególności szabat jako znaku mocy i autorytetu Jahwe, będzie powodem prześladowań ludu Bożego w czasach końca. Bóg dopuści na swoje wierne dzieci najtrudniejsze doświadczenia, wiedząc, że tak jak Hiob wytrwają w tej próbie. Próby ukażą najcenniejszą wartość w tym świecie, przewyższającą niezliczoną ilość razy cenę najdroższego diamentu. Tą wartością jest wierność wypływająca z czystej i ufnej miłości do Boga:

„Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzeżają przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe” 1Jana 5:3.

Jeśli nie wypróbujesz potrawy przed jej podaniem na stół, skąd będziesz miał pewność, że ma odpowiedni smak? Jeśli nie poddasz sztabki złota próbie, skąd będziesz wiedział, że ma właściwy skład i wartość? Próby są konieczne już teraz, zanim nadejdzie czas ukazania wartości naszych przygotowań. Gdy teraz zaniechasz poddawania się codziennym próbom, co uczynisz później, gdy nadejdzie próba generalna na wszystkich ludzi?

Przypowieść o królu, który wszedł na salę weselną obrazuje sąd Boży:

„A gdy wszedł król, aby przypatrzeć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną” Mat. 22:11.

Dziś właśnie żyjemy w czasie sądu. Nie możemy dłużej zwlekać z przygotowaniami, gdyż nadszedł czas, aby wejść na salę weselną. Wkrótce wejdzie tam król, aby sprawdzić czy wszyscy mają na sobie odświętną szatę. Obrazuje ona nieskazitelną charakter, który ma być na wieki naszą własnością. Nie zmieni go nawet sam Chrystus w czasie Swojego powrotu na ziemię i przemiany ciała. Przemiana ciała nie oznacza przemiany charakteru. Ona musi się dokonać zanim powróci Syn Boży. Nie stanie się to jednak bez naszego udziału. Oczywiście Bóg pragnie nam pomóc. Jest na to tylko jeden sposób - musimy dać Bogu pełne prawo do doświadczania już teraz naszej wiary i wierności. To trudne, a wręcz niemożliwe do zaakceptowania przez niemal wszystkich ludzi. Nie ma jednak innego wyjścia. Musimy zaryzykować. Być może czekają nas duże zmiany i spore wyrzeczenia. Być może nasz świat zostanie wywrócony do góry nogami. Jesteś na to gotów?

Nikt nie lubi zmian i wyrzeczeń, ale pomyśl - gdybyś miał poprosić Boga właśnie dzisiaj o przeprowadzenie diagnozy Twojego stanu duchowego oraz wierności we wprowadzeniu w życie wszystkiego co Ci objawił, jaką byś dostał ocenę? Czy zdałbyś egzamin choćby na trójkę? A przecież trójka to za mało. W końcowych dniach historii tej ziemi mamy okazać doskonale posłuszeństwo w każdej dziedzinie naszego życia. Szatan nie może Ci za-

rzucić niczego, co choćby w najmniejszym stopniu różniło Twój charakter od charakteru Chrystusa. Jeśli znajdzie taką słabość, przegrasz. Po to mamy teraz czas prób i poprawek, aby z najwyższą uwagą i samokrytyką przyglądać się swojemu życiu, porównując je z życiem Pana Jezusa.

Celem ostatniej walki, nazwanej w prorocztwie Apokalipsy „Armagedonem”, będzie odróżnienie prawdziwych sług Boga od jego fałszywych naśladowców. Przestrzeżenie przykazań dekalogu stanie się linią rozgraniczenia. Wierni czciciele Boga ukażą światu bezgraniczną wierność, wynikającą z zupełnego poddania i wdzięczności za Bożą łaskę i miłość. Pokrzepieni duchem Bożym staną jak jeden mąż w obronie Bożego autorytetu, gotowi raczej ponieść śmierć, niż poddać się grzechowi.

Achaszwerosz, będąc typologicznym obrazem Boga, zachował swoją królewską godność. Nie potwierdził własnoręcznie wyroku śmierci, lecz dał przyzwolenie Hamanowi, aby uczynił to co zamierza. Ośmielony tą decyzją Haman polecił zbudowanie szubienicy, na której chciał powiesić Mordochaja; jednak jego plan został udaremniony przez króla. Na tej samej szubienicy, na której miał zginać Mordochaj, powieszono Hamana. Wcześniej jednak wydarzyła się inna ciekawa historia.

Król polecił Hamanowi, aby zaproponował sposób wywyższenia kogoś, kogo należy odznaczyć. Haman sądząc, że król ma właśnie jego na myśli, powiedział nieskromnie:

„...należy przynieść szatę królewską, w którą ubiera się król, i sprowadzić rumaka, na którym jeździ król i na którego głowie znajduje się herb królewski; tę szatę i tego rumaka należy przekazać w ręce najznakomitszego z książąt królewskich, przyodziać w tę szatę męża, którego król chce odznaczyć, i obwozić go na tym rumaku po placu miejskim, i obwoływać przed nim: Tak postępuje się z mężem, którego król chce odznaczyć” Est. 6:8-9.

To niezwykle ciekawe i znamienne słowa. Jaką symboliczną wartość miały dla Hamana szata królewska i rumak należący do króla? Czy roszczenia Hamana nie przypominają Ci zapędów Lucyfera, o którym mówi prorocztwo:

„A przecież to ty marwiłeś w swoim sercu: Wstąpię na niebios, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym” Izaj. 14:13-14.

Zauważ do czego dążył Lucyfer - chciał zasiąść na tronie. Gwiazdy są symbolem aniołów. A więc upadły Lucyfer sam siebie chciał wywyższyć ponad gwiazdy Boże; sam siebie chciał ukoronować; chciał zasiąść na górze narad. Co to oznacza? Lucyfer pragnął mieć wgląd w tajemnice Boże, chciał mieć wpływ na Boże postanowienia i plany. I wreszcie - w najwyższym przejawie pychy i samowywyższenia chciał się zrównać z Najwyższym! Czy myślisz, że on z tego zrezygnował? Został strącony w czeluść, lecz jego genialny umysł przygotował plan, jaki mógł powstać jedynie w umyśle istoty niebiańskiego pochodzenia.

Wróćmy po tej dygresji ponownie do księgi Estery. Haman będąc odbiciem podobieństwa Lucyfera, proponując przyjęcie z rąk króla najwyższych zaszczytów i wyróżnień, tak naprawdę marzył tylko o jednym – aby zrównać się z majestatem króla Achaszwerosza. Świadczą o tym požądane przez Hamana insygnia władzy jak królewski płaszcz i rumak z herbem króla na głowie. Lecz to jeszcze nie był koniec mistrzowskiego planu Hamana. Aby wykazać swoją znakomitą pozycję i zaspokoić żądze uznania i chwały, zażądał aby królewskiego rumaka prowadził wokół placu miejskiego najznamienitszy z książąt królewskich.

Cóż takiego przypomina Ci powyższy obraz z historii Estery? Z kim najbardziej rywalizował Lucyfer będąc jeszcze w Niebie i kogo chciał zniszczyć będąc na ziemi? Oczywiście mowa o Synu Bożym, Jezusie Chrystusie. Oto świadectwo mówiące o Michale, najznamienitszym z książąt królestwa Bożego:

„W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twójgo ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie twój lud, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota” Dan. 12:1.

Nietrudno odgadnąć kim jest Michał. Jest nim Jezus, nasz Orędownik. Najśmielszym planem Lucyfera było pozbycie się Jezusa i zajęcie Jego miejsca w królestwie Bożym. Temu celowi miał służyć bunt w niebie. Właśnie o tym mówi nam sam Haman w księdze Estery. Taki był jego plan i taki był plan Lucyfera. To Haman chciał siedzieć na królewskim rumaku, a najwspanialszy z książąt, miał go oprowadzać, co oznacza, że miał mu służyć. Czy nie tego samego pożądał szatan w stosunku do Jezusa? Czy nie zaproponował, aby Jezus oddał mu chwałę i pokłon?

„Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz” Mat. 4:8-10.

Król na przekór woli Hamana zdecydował, aby to Mordochaj zasiadł na rumaku z herbem króla, mając na sobie płaszcz królewski. Czyż nie tak wygląda rzeczywistość? Czy to nie Jezus został wywyższony przez Ojca do godności królewskiej, tak, że zasiada na tronie wraz z Ojcem? Diabeł cieszył się, że pokonał Jezusa na krzyżu, lecz Ojciec wzbudził swego Syna z grobu i dał mu ponownie miejsce po swojej prawicy. To miejsce upatrzył sobie diabeł, lecz został pozbawiony złudzeń, gdy Jezus po swoim zmartwychwstaniu zjawił się na ziemi. Mordochaj, którego wywyższył król jest więc w tym podobieństwie symbolem Syna Bożego.

„Żyd Mordochaj był drugim po królu Achaszweroszu, wielce poważanym u Żydów, lubianym przez wielu współplemieńców jako człowiek dbały o dobro swojego ludu i rzecznik pokoju dla całego swojego pokolenia” Est. 10:3.

Podobieństwo jest wręcz doskonałe. Czyż Jezus, jako

drugi po Ojcu, nie jest wielce poważany wśród Bożych stworzeń w Niebie i na ziemi? Jest uwielbiany przez wielu współplemieńców. Słowo to jest bardzo adekwatne, ponieważ Syn Boży z miłości do odkupionych stworzeń na zawsze przyjął ludzką naturę. Nasz Pan jest dbały o dobro swojego ludu jak nikt inny w całym wszechświecie. Jest również największym rzecznikiem pokoju. Powiedział przecież: *„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” Jan. 14:27.*

Haman wystawił szubienicę Mordochajowi, lecz



wskutek sprawiedliwej decyzji króla sam został na niej powieszony. Czyż nie przypomina to w ludzacy sposób historii zbawienia? Bóg wywyższył swego Syna, podniósł go z grobu i obdarzył życiem. Wbrew intencjom Lucyfera, to Syn stał się drugim po Ojcu, a on otrzyma to, na co zasłużył.

Diabeł przygotował dla Jezusa krzyż. Zaplanował wszystko w szczegółach. Rękami wykonawców jego woli doprowadził naszego Pana na wzgórze Golgoty, lecz tam zamiast triumfować usłyszał równie triumfalne słowa: „wykonało się”. To była zapowiedź ostatecznej porażki. Powieszenie Hamana jako jeden z ostatnich elementów podobieństwa odzwierciedla ostateczny los Lucyfera w jeziorze ognistym (zobacz: Apok. 20:10). Role się odwróciły – Ten, który miał zginąć, żyje dalej, lecz jego pogromca zostanie ukarany.

Pozostaje do odgadnięcia jeszcze jedna zagadka: kim w tym podobieństwie jest Estera? W historii była ona urodziwą, młodą niewiastą, sierotą zaadoptowaną przez Mordochaja. To zastanawiający element historii. Czy jest w nim dla nas jakieś przesłanie? Owszem, a czy my również nie byliśmy sierotami, zanim Bóg uznał nas swoimi dziećmi?

„Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał” 1Jana 3:1.

„...wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście” 1Piotra 2:10.

Wielka jest Boża łaska i litość, że przygarnął nas do siebie, że wyrwał nas z mocy diabła, nazywając swoimi dziećmi. Dostąpiliśmy usynowienia, czyli adopcji:

„...lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili” Gal. 4:5.

To nie może być przypadek, że Estera nie miała ani ojca ani matki. W moim przekonaniu stało się to po to, abyśmy mogli dokonać odpowiednich porównań. Do kogo więc przyrównamy Esterę? Spójrzmy na kolejne

**„I NIE BÓJCIE SIĘ
TYCH, KTÓRZY ZABI-
JAJĄ CIAŁO, ALE DUSZY
ZABIĆ NIE MOGĄ; BÓJ-
CIE SIĘ RACZEJ TEGO,
KTÓRY MOŻE I DUSZĘ
I CIAŁO ZNISZCZYĆ W
PIEKLE”**

Mat. 10:28.

podobieństwa. Estera wstawia się u króla za ludem Bożym, za swoimi duchowymi braćmi i siostrami. Czy nie jest to cechą prawdziwego Kościoła, że wierzący modlą się o siebie nawzajem?

Estera była królową, miała więc na głowie koronę. Spójrzmy na niewiastę z 12 rozdziału księgi Apokalipsy? Ona również ma na głowie koronę z dwunastu gwiazd. Niewiasta jest symbolem Kościoła Bożego. Zbory w Smyrnie i Filadelfii zostały nagrodzone przez Jezusa koroną, gdyż jako jedyne z siedmiu zborów nie otrzymały żadnej nagany (zobacz: Apok. 2:10; 3:11). Korona jest więc atrybutem zwycięzców. Otrzymują ją ci, którzy z Bożą pomocą pokonali szatana. Estera jest więc w podobieństwie symbolem Kościoła Bożego.

Przytoczone argumenty biblijne wskazują na to, że księga Estery została zamieszczona w kanonie Pisma Świętego nie tylko ze względu na historię narodu żydowskiego. Przedstawia ona w symbolach kluczowe elementy planu zbawienia, a także przestrożę dla ludu Bożego w czasach końca, który zostanie poddany podobnemu doświadczeniu jak Żydzi w czasach Estery.

Ostatnim podobieństwem, jakie znalazłem w księdze Estery jest wyrok ogłoszony na ludzie Bożym. Przypominę, że staraniem przebiegłego Hamana Żydzi zosta-

li naznaczeni piętnem specjalnego edyktu podpisanego przez samego króla. Na mocy tego okrutnego rozporządzenia mieli oni w określonym dniu zostać zabici. Została wyznaczona nawet data: trzynastego dnia dwunastego miesiąca, to jest miesiąca Adar. Wszystko było przygotowane i wydawało się, że nic nie powstrzyma Hamana przed wykonaniem zapowiedzianej egzekucji. Sprawy poszły nawet o krok dalej niż w przypadku Hioba. Jest to zapowiedź wydarzenia jakie antychryst sprowadzi na lud Boży przestrzegający przykazań, który nie poddał się w najmniejszym nawet stopniu jego przemyślnym zwiędzieniom, lecz napełnił cały świat wonnością Chrystusową, czyli Bożym charakterem.

Posiadanie charakteru Bożego to nie tylko miłe usposobienie, ale również całkowita zgodność z prawem Bożym. Prawdziwy lud Boży będzie prześladowany z powodu ich wierności Bogu; a wierność Bogu polega na przestrzeganiu postanowień królewskiego prawa dziesięciu przykazań:

„Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe” 1Jana 5:3.

„Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” Apok. 14:12.

Szabat jako dzień odpoczynku został uczyniony przez Boga znakiem lojalności. Wierność temu przykazaniu stanie się punktem sporu i granicą podziału pomiędzy ludem Bożym a resztą świata. Dlaczego właśnie to przykazanie spełniać ma taką rolę? Jest to szczególna próba wierności. Cały świat zna moralne powinności jakie wynikają z dobrego wychowania. Nie trzeba być nawet chrześcijaninem, aby nie kłamać czy nie kraść. Ci, którzy to robią, nie okazują wierności Bogu w całej pełni. Nawet jeśli nie czczą innych bogów ani nie oddają czci obrazom i posągom, nadal nie okazują pełnej lojalności. Prawdziwym wyzwaniem jest oddanie Bogu jednej siódmej z naszego życia, i to w określonym przez Boga czasie.

Dlaczego świat odrzuca Boży szabat, choć stanowi on przecież równoprawne przykazanie dekalogu? Dlaczego ludzie tak niechętnie przyjmują Boży dzień odpoczynku, obwarowany tyłoma zakazami i zasadami? Ponieważ tak naprawdę nie mają ochoty okazać Bogu wierności i spełnić Jego życzenia. Szabat ingeruje głęboko w nasze życie i ustala priorytet posłuszeństwa. Natomiast ludzi zadawała zachowanie jedynie pozorów wierności. Jeśli cały świat zachowuje niedzielę, to zachowanie szabatu staje się prawdziwym wyzwaniem. Tym bardziej stanie się takim wyzwaniem w czasie, gdy zostanie wydana ustawa, narzucająca pod przymusem prawa państwowego święcenie niedzieli. Jeszcze większym wyzwaniem będzie przestrzeganie szabatu w czasach, gdy karą za łamanie ustawy niedzielnej będzie śmierć.

Choć szabat będzie stanowił kwestię podziału wyróżniającą lud Boży, jednak święcenie siódmego dnia tygodnia nie jest i nie będzie gwarantem zbawienia. Gdyby to było możliwe, wielu obłudników i legalistów znalazłoby się w Niebie. Diabeł jest wystarczająco inteligentny aby

odróżnić prawdziwych od fałszywych naśladowców Jezusa. Tych fałszywych zostawi w spokoju, gdyż nie są dla niego zagrożeniem. Rzeczywistym powodem do gniewu będą dla Lucyfera ci, którzy z radością i powodzeniem wypełniają prawo Boże, którego on nienawidzi. Dlatego za pomocą edyktu śmierci będzie on chciał za wszelką cenę uciszyć ich głos obnażający nieprawość i sprzeciwiający się fałszerstwu dekalogu.

Czy jednak zdajemy sobie sprawę, że istnieje również inny, o wiele ważniejszy edykt śmierci, którego twórcą jest Bóg, a nie szatan? Edykt śmierci wyznaczony przez diabła nie jest żadnym zagrożeniem dla ludu Bożego, nawet gdyby miał być zrealizowany. Prawdziwy chrystianin nie boi się śmierci, która jest jedynie jak mgnienie oka. Paweł napisał: „*albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem*” Filip. 1:21.

„*I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i ciało i zniszczyć w piekle*” Mat. 10:28.

Różnica pomiędzy obu edyktami jest zasadnicza. Szatan wyznaczy edykt, który nie spowoduje śmierci wierzących, gdyż księga Estery będzie dla nich bezcenną obietnicą łaski Bożej, której się uchwycą. Gdyby jednak śmierć miała na krótką chwilę przerwać ich życie, to przecież i tak będą oni zapieczętowani do życia wiecznego. Edykt Lucyfera jest więc zwykłym straszakiem, którego nie warto się bać. Inaczej wygląda sprawa z Bożym edyktem

śmierci. Zostanie on wydany po zakończonym sądzie i nikt kto nie dochował wierności Bogu nie umknie przed jego wykonaniem. Jest tutaj dodatkowa trudność, polegająca na pewnej dozie niepewności. Prawdziwy sługa Boży, oczekując na wykonanie wyznaczonego ziemskim edyktem wyroku śmierci, o wiele bardziej będzie obawiał się tego, czy jego życie odbija podobieństwo Bożego charakteru. Będzie musiał tak jak uczynił to Chrystus przed śmiercią, powierzyć swoje życie w ręce Boga, ufając Bożemu miłosierdziu i sprawiedliwości.

Na czym będzie polegało ostateczne zwycięstwo? Diabeł będzie za wszelką cenę starał się wykazać, że zakon Boży nie jest możliwy do spełnienia przez śmiertelników. Ludzie ceniący sobie bardziej wierność Bogu niż śmierć i cierpienie, pokrzepieni mocą z wysokości odpowiedzą na te kłamliwe twierdzenia nie tylko słowem sprzeciwu, lecz również pełnym samozaparcia życiem, w którym nie ma kompromisu z grzechem. Oglądając chwałę powracającego Chrystusa będą mogli z triumfem powiedzieć:

„*Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon; ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” 1Kor. 15:55-57.

Oby te słowa obietnicy stały się proroctwem dotyczącym naszego życia i oby się spełniły na nas.

■ Zbigniew Wiergowski





Nasz Prorok i czasy końca

Po zakończeniu Święta Namiotów w pewien sobotni poranek poczułam, że mam wziąć do ręki 8/9 tom Świadectw dla Zboru. Bardzo lubię czytać dzieła Ducha Proroctwa, więc ucieszyłam się, że będę mogła zatopić się teraz w te treści. Za każdym razem, gdy otworzyłam głównie 8 tom, czytałam fragmenty odnoszące się do tematów poruszanych przez nas podczas Święta Namiotów, tak jak gdyby Pan Bóg natychmiast dawał odpowiedzi na nasze modlitwy. Przepiszę te fragmenty kierując je do nas wszystkich, bo dotyczą każdego z nas, choć może niektórzy odczytują je bardziej osobiście. Warto, abyśmy mieli taki nawyk i zawsze zapraszając Ojca Niebiańskiego w modlitwie do rozwiązywania naszych problemów, szukali odpowiedzi w Duchu Proroczym, gdyż okazuje się, że tam jest prawie wszystko czego nam potrzeba do praktycznego pobożnego życia. Tam Pan Bóg zostawił nam bardzo szczegółowe wskazówki jak mamy żyć w obecnym czasie.

Osobiście czytałam zawsze z dużym zapałem i zaangażowaniem dzieła Ducha Proroczego i w zasadzie natychmiastowo wprowadzałam w życie rady Boże, dlatego moje doświadczanie Boga było zawsze tak pełne i głębokie. Obecnie zaczynam jednak doświadczać takiej sytuacji, że pisma Ellen White już nie wystarczają na obecny czas, że żyjemy już 100 lat po jej śmierci i na kilkanaście lat przed powrotem Jezusa i poselstwo dla nas stało się jeszcze głębsze i że w pewne kwestie nawet Ellen White nie miała wglądu, a dostajemy wgląd w te sprawy my, żyjący u końca czasów.

Niestety jednakże nie wszyscy mamy takie doświadczenia gdyż jak wiemy, wielu, wielu z nas nazywających siebie Chrześcijanami, czy Adwentystami Dnia Siódmego – nie zastosowało w swoim życiu, nawet tych rad, które w takiej obfitości Pan Bóg pozostawił nam poprzez Swoją służebnicę ponad 100 lat temu. Więc jak mogą dostać głębsze poznanie?

Często zastanawiam się dlaczego matki nie szukają

pomocy i rad w pismach Ducha Proroczego jak wychowywać, jak opiekować się swoim potomstwem, aby je uchronić przed złem i móc przyprowadzić to potomstwo Zbawicielowi przed Jego Majestat. Dlaczego matki czynią dokładnie odwrotnie i składają swoje dzieci na ołtarzu Molocha? Jakie to smutne! I są to nierzadko kobiety uznawane za inteligentne w oczach świata... czyż nie lepiej w takiej sytuacji stać się pomieciną świata, a Mądrym w Bogu?

Zastanawiam się dlaczego ojcowie i mężowie nie szukają w Duchu Proroczym wskazówek jak mają prowadzić swoje rodziny? Kto jeszcze czyta Słowa Proroka, by wprowadzać je natychmiastowo w życie?

Zastanawiam się dlaczego panny, kandydatki na żony, a potem żony nie szukają rady w Duchu Proroczym, jak przygotować siebie i swoje córki do tej najważniejszej roli jaką kobieta ma do wykonania na tej ziemi! Dlaczego? Dlaczego byt i sprawy tego świata, pretensje, żale, rozczarowania zajmują tyle miejsca w naszych umysłach, że tracimy cenne minuty na próżność, dumę, obrażanie się, zamiast na modlitwę, samozaparcie, wyrzeczenia i rozmyślenia o życiu Naszego Zbawiciela?

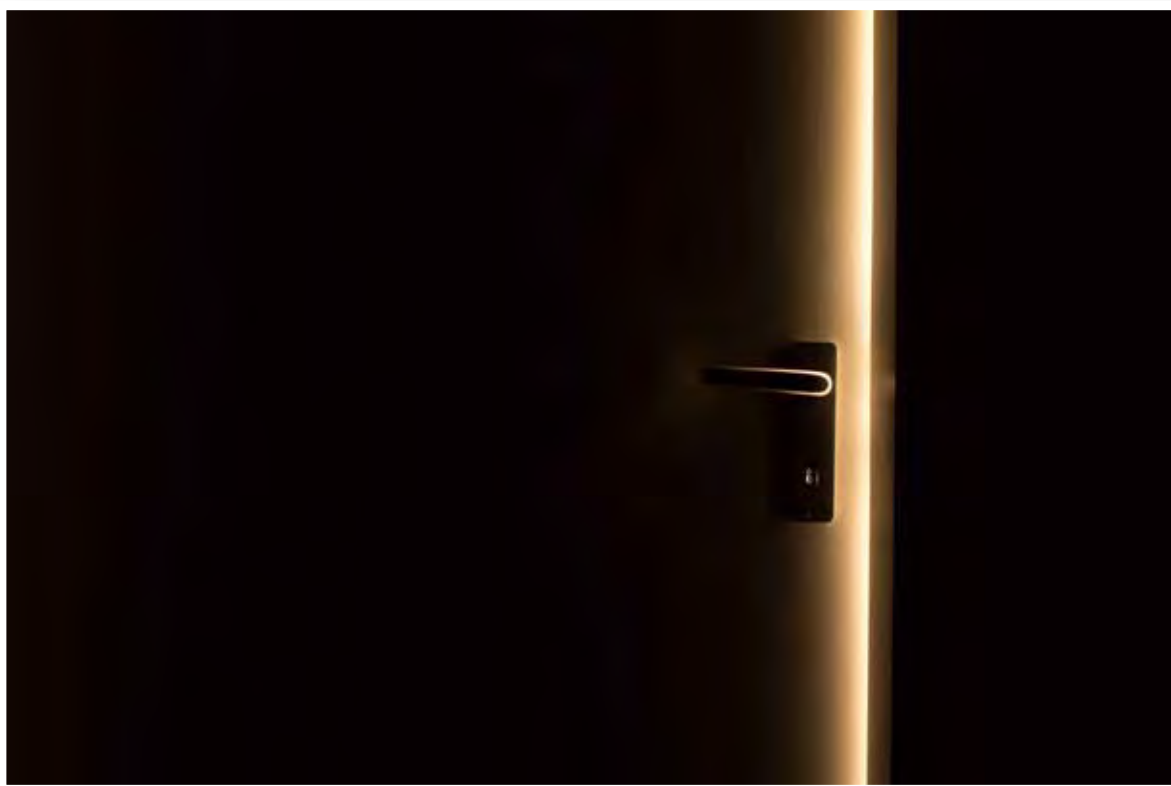
Podam jeszcze zarys tła historycznego dla powstania Tomu 8 Świadectw. Otóż, tom 8 został opublikowany po to, aby wyszedł naprzeciw największemu kryzysowi przed jakim kiedykolwiek stanęli Adwentyści Dnia Siódmego. Na przełomie wieku pewien znany szeroko pracownik i przywódca w sprawach medycznych Adwentystów Dnia Siódmego, Will Keith Kellogg, przyjął nauki dotyczące osobowości Boga, które zupełnie nie zgadzały się z jasnymi naukami Słowa Bożego i stanowiskiem i pozycją kościoła. Jednak nauki te przedstawiano jako postęp w rozumieniu poselstwa Bożego. Jak wiemy było to zwiedzenie Alfa w kościele Adwentystów Dnia Siódmego. Kryzys nabrał rozmachu w 1902/1903 roku. Jesienią 1903 roku Ellen White została pouczona w widzeniu, aby natychmiast i stanowczo rozprawić się z teoriami

panteistycznymi i wskazać na niebezpieczeństwa towarzyszące spekulacjom i wprowadzeniu nauk spirytystycznych do kościoła Adwentowego. W tym czasie nastąpiły dwa dość duże nieszczęścia w Battle Creek. Najpierw spłonęło sanatorium, a potem wydawnictwo. Pan Bóg wyraził w ten sposób swoją dezaprobatę wobec nauk wprowadzanych do Adwentyzmu, a w ten sposób i kłamstw przedstawianych światu, jak i sprzeciwiał się od samego początku temu, aby lud gromadził się w tym jednym miejscu. Jego zamiarem było powstawanie wielu małych sanatoriów, małych szkół na terenie całego kraju, które kształciłyby młodzież w duchu Bożym. Adwentyści mieli być jak małe światełka świecące jasnym, pięknym światłem pośród wielu ludów, języków i narodów.

Tymczasem nic takiego nie nastąpiło ani wtedy ani teraz. W krajach całej Europy niewiele jest małych sanatoriów, niewiele szkół adwentowych. Niewiele rodzin oddanych Bogu, których domy mogłyby się stać same w sobie szkołą dla dzieci i młodzieży czy czymś w rodzaju sanatorium, czy domu starców, i były prowadzone w pełni, w oparciu o Boże zasady, takie jakie Pan Bóg chciałby w nich widzieć, aby Jego Aniołowie mogli przebywać w tych domach i oddziaływać duchem Synostwa na umysły przyjeżdżających tam ludzi. Przecież to Sam Nasz Zbawiciel chciałby móc wybierać i przysyłać do tych domów Swoje dzieci!

Tymczasem jeśli w ogóle istnieją sanatoria, szpitale czy szkoły adwentowe to same upodobiły się do szkół Babilonu. W zasadzie niewiele się różnią od placówek i instytucji tego świata.

**CZY NAPRAWDĘ NIE MA
NIKOGO, KTO CHCIAŁBY
NAJPIERW UKRZYŻOWAĆ
SWOJE WŁASNE SERCE
I POTRZEBY I ODDAĆ
SIĘ ZBAWICIELOWI W
SŁUŻBIE RATOWANIA DUSZ
DLA WIECZNOŚCI?**



Czy naprawdę nie ma nikogo, kto chciałby najpierw ukrzyżować swoje własne serce i potrzeby i oddać się Zbawicielowi w służbie ratowania dusz dla wieczności?

Ciekawe, że właśnie ten 8 tom Świadectw towarzyszy mi po tegorocznym Świącie Namiotów, kiedy zwiedzenie Omega króluje już w kościele Adwentowym, a przyjsie Naszego Pana i Zbawiciela jest tak bliskie. Pamiętam, jak Ellen White drżała o nasz lud w związku ze zwiedzeniem Omega. Kto dzisiaj bierze na poważnie te jej słowa? Kto szuka i kopie i bada czym to zwiedzenie w ogóle jest? Zapraszamy do naszych publikacji, w których szeroko ten temat omawialiśmy.

A teraz wybiorę kilka fragmentów z tomu 8, które tak jak pisałam powyżej, okazały się odpowiedzią na wiele naszych modlitw w czasie Świąta Namiotów. Zaczę może od pięknych słów dotyczących bliskości przyjsia Zbawiciela pisanych około 1904 roku. Czyż nie są i nam teraz bardzo, bardzo bliskie?

W kierunku domu

„Kiedy słyszę o straszliwych nieszczęściach, jakie tydzień po tygodniu mają miejsce, zadaję sobie pytanie: Co to wszystko znaczy? Najstraszliwsze klęski następują jedna po drugiej bardzo szybko. Jak często słyszymy o trzęsieniach ziemi i tornadach, pożarach i powodziach, pochłaniających życie ludzkie i jego mienie! Z pozoru nieszczęścia te są kaprysami i wybrykami niezorganizowanych, nieuregulowanych sił przyrody, ale można w nich odczytać palec Boży. Są one jednym ze środków, przy pomocy, których pragnie On uświadomić ludziom niebezpieczeństwo. Nadejście Chrystusa jest bliższe, aniżeli początkowo myśleliśmy. Wielki Bój zbliża się ku końcowi. Sąd Boży zawisł nad ziemią. Przemawia On poważnym ostrzeżeniem, mówiąc: 'przeżoż i wy bądźcie gotowi, gdyż syn człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie spostrzeżecie' Mat. 24:44.

Ale jest wielu, bardzo wielu w naszych zborach, którzy mało wiedzą o prawdziwym znaczeniu tego czym jest prawda na obecny czas. Apeluje do nich, aby nie lekceważyli wypełniania się znaków czasu, które tak jasno mówią o tym, że koniec jest bliski. O, jak wielu, którzy nie poszukali zbawienia swoich dusz, będzie wkrótce gorzko lamentować: 'Zniwa przeszły, lato się skończyło, a myśmy nie są zbawieni!'

Żyjemy w czasie końcowych scen historii tej ziemi. Proroctwa szybko się wypełniają. Godziny próby przechodzą szybko. Nie mamy czasu, ani chwili do stracenia. Nie pozwólmy, aby nas zastano na straży – we śnie. Niech nikt nie mówi w swoim sercu czy uczynkami: 'Mój Pan opóźnia Swoje przyjsie'. Niech poselstwo Chrystusa szybko przeniknie w szczerych słowach ostrzeżenia. Thumaczmy wszędzie kobietom i mężczyznom, aby pokutowali i uciekali przed przyszłym gniewem. Pobudźmy ich do natychmiastowych przygotowań, albowiem niewiele wiemy o tym, co jest przed nami. Niech kaznodzieje i członkowie

zboru wyjdą na pola żniw, aby mówić i nakłaniać nie znających Boga i obojętnych, aby poszukiwali Pana, póki jeszcze może być znaleziony. Pracownicy znajdą swoje żniwo wszędzie tam, gdzie będą głosili zapomniane prawdy Biblijne. Znajdą tych, którzy przyjmą Prawdę i poświęcą życie zdobywaniu dusz dla Chrystusa. Pan ma wkrótce przyjsie i musimy być przygotowani na spotkanie się z Nim w pokoju. Bądźmy zdecydowani zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby przekazywać światło tym, którzy znajdują się wokół nas. Nie mamy być smutnymi, lecz radośni i zawsze mamy mieć przed sobą Jezusa Chrystusa. On wkrótce nadejście i musimy być gotowi i czekać na Jego zjawienie się. O, jak radośnie będzie ujrzeć Go i jak cudownie będzie być powitany jako Jego wybawieni! Czekaliśmy długo, lecz nasza nadzieja nie ma gasnąć. Jeżeli będziemy mogli chociaż zobaczyć Króla w Jego piękności, będziemy błogostawieni na wieki. Czuję się tak, jak gdybym musiała wołać głośno: 'W stronę domu idziemy!' Zbliżamy się do czasu, kiedy Chrystus nadejście w potędze i wielkiej chwale, aby zabrać Swoich odkupionych do domu wiekuistego. (...)

Długo czekaliśmy na powrót naszego Pana Zbawiciela. Ale mimo to obietnica jest pewna. Wkrótce znajdziemy się w naszym domu obiecany. Tam poprowadzi nas Jezus wzdłuż strumienia rzeki żywej wypływającej spod tronu Boga i wyjaśni nam mroczne ścieżki, jakimi na tej ziemi wiódł nas, aby udoskonalić nasze charaktery. Tam ujrzemy oczami nie zaćmionymi niczym, piękno przywróconego Edenu. Kładąc u stóp Zbawiciela korony, które włożył na nasze głowy i dotykając naszych złotych barf napełnimy całe Niebo chwałą Tego, który zasiada na tronie” (E. White, T8, str. 252–254).

Poselstwo do matek i ojców

„Jan Zanurzyciel, zwiastun Chrystusa otrzymał swoje młodzieńcze wykształcenie od rodziców. Większą część swojego życia spędził na pustkowiu, aby nie ulec wpływowi przez przyjęcie luźnej pobożności kapłanów, rabinów czy przez uczenie się ich maksym i tradycji, przez które właściwe zasady zostały zniekształcone i zlekceważone.”

Dlaczego dzisiejsze matki i te, które uczą dzieci w szkole domowej i te, które nie uczą, tak drżą, że dzieci chowane według Bożych zasad będą się źle wychowywały, gdy nie mają towarzystwa rówieśników? Sama zadaję Panu Bogu pytanie, czy to faktycznie aż tak konieczne w świecie grzechu, aby dziecko miało towarzystwo rówieśnika? Pewnie, że cudownym widokiem są bawiące się razem dzieci, wiele dzieci, ale w czasach końca, dar dla Pana Boga, może podlegać innym zasadom. Jak wychowywał się Samuel? Czy pytamy o to naszego Zbawiciela? Czy raczej od razu drżymy, że dziecko nie ma 'towarzystwa' i to mu na pewno zaszkodzi?

„Jana wyborem było zaniechanie radości i uciech i

luksusów życia miejskiego na korzyść surowej dyscypliny pustkowia. Tutaj otoczenie sprzyjało nawykom prostoty i samozaparcia. Nie niepokojony bałasem świata, mógł tutaj studiować naturę, objawienie i opatrność. Słowa anioła do Zachariasza często były powtarzane Janowi przez jego bogobojnych rodziców. Jego misja była mu od dzieciństwa stawiana przed oczyma i przyjął on święte zaufanie. Samotność pustyni była dla niego pożądaną ucieczką od motłochu, w którym podejrzania, niewiara i nieczystość przenikały wszystko.”

Czy i my jako rodzice mamy w sobie taką cichą, skromną bogobojność? Czy tak wychowujemy nasze dzieci? A może uważamy, że to przeżytek, że trzeba iść z ‘duchem czasu’ i dać dzieciom trochę podniet i adrenalinę naszych czasów?

„...uciekł od stałego kontaktu z grzechem, aby nie stracić poczucia jego ogromnej grzeszności. Życie Jana nie upływało na próżności, ascetycznej ponurości czy samolubnej izolacji. Od czasu do czasu wychodził, by zmieszać się z ludźmi i był zawsze zainteresowanym obserwatorem tego, co działo się na świecie. Ze swojego cichego ustronia obserwował rozwój wypadków. Wzrokiem oświeconym przez Ducha Świętego badał charakterystyki ludzi, aby mógł zrozumieć, jak osiągnąć ich serca poselstwem z Nieba. (...)

Chrystus prowadził życie prawdziwego misjonarza medycznego. Pragnie On, abyśmy pilnie studiowali Jego życie, abyśmy mogli się nauczyć tak pracować jak On. Jego matka była Jego pierwszym nauczycielem ludzkim. Z jej ust i ze zwojów dowiedział się o rzeczach niebiańskich. Żył w domu wieśniaczym i wiernie i radośnie odgrywał swoją rolę w ponoszeniu ciężarów domowych. Był przywódcą Nieba i aniołowie z zachwytem wypełniali Jego Słowo; teraz był chętnym sługą, kochającym, posłusznym synem. Nauczył się zawodu i własnymi rękami pracował w warsztacie stolarskim Józefa. W prostych szatach przeciętnego pracownika chodził uliczkami małego miasteczka, idąc do swojej pokornej pracy i z niej wracając.”

Na stronie 14 czytamy: *„Celem Boga jest, aby Jego lud został uświęcony, oczyszczony, święty, udzielający światła wszystkim narodom wokół.”*

Chrystus był misjonarzem medycznym, Ellen White pisze, że poselstwo zdrowia zawsze będzie prawą ręką Ewangelii!!! Czy żyjemy sami tym poselstwem tak, aby pokazywać się światu jako lud zdrowy, rumiany, silny, radosny i pełen wiary choć wśród codziennych życiowych trudów, a być może i prześladowań?

„...odebrał wykształcenie ze źródeł, zesłanych z Nieba, z pożytecznej pracy, z badania wyjątków Pisma i przyrody oraz doświadczeń życiowych – podręczników Bożych, pełnych pouczeń dla wszystkich, którzy podchodzą do nich z chętnym sercem, bystrym okiem i rozumiejącym sercem” (E. White, T8, str. 221-222).

Gdzie są dzisiaj tacy rodzice, którzy dają im Chrystusowe wykształcenie i w ten sposób inwestują w swoje dzieci? *„Kobiety i dzieci Wami rządzą”*. Mężczyźni niewiele mogą zrobić we własnych domach, bojąc się

reakcji swoich żon i wrzasku dzieci. Jakże to smutne!

„Żyjemy w czasach szczególnie niebezpiecznych dla młodzieży. Szatan wie, że koniec świata nastąpi wkrótce i jest zdecydowany wykorzystać każdą okazję do wtłoczenia młodych mężczyzn i kobiety w swoją służbę. Wymyślił wiele szczególnych pułapek, aby zwieść ich na manowce. Musimy ostrożnie rozważyć słowa ostrzeżenia, napisane przez apostoła Pawła:

„Nie wprzęgajcie się z niewierzącymi w jedno jarzmo. Cóż bowiem na wspólnego sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo cóż ma wspólnego światło z ciemnością? Albo jakaż jest wspólnota Chrystusa z Beliałem lub wierzącego z niewiernym? Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego – według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. Przeto wyjdźcie spośród nich i odłączcie się od nich, mówi Pan, i nie tykajcie tego, co nieczyste, a Ja was przyjmę i będę wam Ojcem, a wy będziecie moimi synami i córkami – mówi Pan Wszechmogący’ 2Kor. 6:14-18, BT.

Została mi zesłana szczególna światłość co do tego, dlaczego możemy osiągnąć znacznie więcej dla Mistrza przez zakładanie małych sanatoriów, aniżeli przez budowanie kilku dużych instytucji medycznych.”

Wiele rodzin wyznających wiarę Jezusa na terenie naszego kraju i w innych krajach powinna prowadzić takie domy – sanatoria – szkoły, w których działanie zaangażowani byłiby całymi rodzinami. Mogliby też zatrudniać do pomocy braci i siostry oddanych sprawie Bożej, którzy z jakiś powodów są bezdomni i bez pracy, ale których serca biją dla Boga. Na ten czas istnienia grzechu na tej ziemi, Pan Bóg nadał Swojemu ludowi konkretne zadanie – pomoc Jemu w wyrwaniu dusz z ciemności duchowej - i aby wykonać to zadanie wyposażył nas w narzędzia i zabezpieczył nam zawody i pracę, które miały służyć temu celowi – czyli ratowaniu ludzkości, a przy okazji dać nam bogobojne i godne utrzymanie! Tymi zawodami i zajęciami miało być prowadzenie sanatoriów, opieka nad chorymi, starszymi; prowadzenie szkół, nauczanie; prowadzenie restauracji wegańskich, barów, gotowanie i przygotowywanie zdrowych posiłków; prowadzenie domów starców – to miało być naszym sposobem na zarabianie pieniędzy w służbie dla Boga. Nikt nie byłby biedny, i każdy czułby się potrzebny! W takich ośrodkach zawsze brakuje rąk do pracy. A co myśmy z tym poselstwem zrobili? Co drugi wierzący ma długi, co trzeci nie ma pracy, słyszy się wiele narzekania, szemrania, niezadowolonia, to raczej Adwentyści korzystają ze szpitali państwowych, z państwowych domów starców lub schronisk brata Alberta i instytucji MONAR, ze światowych restauracji, ze światowych uczelni... o jakże upadliśmy! ...i czym mamy zachwycić świat? Czy raczej poganie nie szydzą z naszego Boga widząc w jakim żalonym stanie jesteśmy? Kto dzisiaj jeszcze w Niego wierzy, w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba? Albo zapytajmy precyzyjniej: Kto Jemu wierzy i ufa?

„W dużych instytucjach zgromadziłoby się wielu ludzi, którzy nie są zbyt chorzy, ale którzy jak turyści szukają odpoczynku i przyjemności. Musieliby oni być obsłużeni przez pielęgniarki i pomocników. (...) **Młodzi mężczyźni i kobiety, którzy od najmłodszych lat chronieni byli od związków światowych, zetknęliby się w ten sposób z ludźmi tego świata wszystkich klas i w mniejszym lub większym stopniu ulegliby wpływowi tego, co widzą lub słyszą. Staliby się jak ci, z którymi się spotykają, tracąc prostotę i skromność jakich Chrześcijańscy ojcowie i matki strzegli i rozwijali ostrożnym nauczaniem i gorącą modlitwą. Żyjemy pośród niebezpieczeństw ostatnich dni. Muszę powiedzieć coś zdecydowanego dla ostrzeżenia naszego ludu przed niebezpieczeństwem pozwalania dzieciom, które potrzebują rodzicielskiej opieki i nauki, na opuszczenie domów w celu udawania się do miejsc, gdzie spotkają się z kochającymi przyjemności, bezbożnymi dziećmi świata.**”

Czy kiedy podejmujemy decyzje wysyłania naszych dzieci z dala od naszych domów w celach edukacyjnych, czy radzimy się w uczciwości serc naszego Ojca Niebiańskiego, czy jest to również Jego wola? Czy raczej próbujemy obejść proste rady Ducha Proroczego, bo nie chcemy pełnić woli Ojca? A przecież wiemy, że do 12-tego roku życia najlepszą szkołą jest matka, dom i rodzina, po 12-tym roku życia również można dzieci kształcić w szkole domowej w Polsce, choć słyszymy, że prawo w sprawie edukacji domowej ma być zaostżone. Jednak, jak czytaliśmy, powinny istnieć szkoły adwentowe dla młodzieży. Ale ich nie ma. W zasadzie do zamążpójścia i do ożenku młodzi ludzie powinni mieszkać z bogobożnymi rodzicami, gdzie szanuje się wolę ojca, którego Głową jest Sam Jezus Chrystus. Kobiety przede wszystkim powinny być przygotowywane do bycia żonami i matkami, powinny umieć przyrządzać zdrowe, smaczne wegańskie posiłki. Powinny umieć zarządzać domami, dbać o ubiór, uczyć się pielęgnacji chorych i starszych. I owszem, zdobywać jakiś zawód w dziedzinie, o której Pan Bóg wie, że najlepiej będzie służyła ludziom i jednocześnie zarobi pieniądze na byt w razie, gdy jej mąż zachoruje czy umrze, ale kariera zawodowa, czy studia na uczelniach świata – nie powinny nigdy być celem samym w sobie. Zresztą tak samo rzecz ma się u mężczyzn. Mąż Boży przede wszystkim musi nauczyć się czynić Jezusa swoją Głową i prowadzić swoją trzódkę. Mieć zawód, dzięki któremu Niebo obdaruje go dobrą pracą, którą wywyższy imię Swego Zbawcy wśród współpracowników i pracodawcy. Studia na uczelniach światowych powinny być zarezerwowane dla tych, których Niebo tam wysyła, gdyż nasz Zbawiciel potrzebuje Swoich reprezentantów w różnych dziedzinach życia społecznego. Czy mamy tak wykształconych i mądrych i skromnych reprezentantów Boga Ojca, którzy mogliby dzisiaj być jak Daniel u Nebukadnesara? Czy wychowaliśmy nasze dzieci tak jak został wychowany Jan Zanurzyciel, by przygotować im drogę do stania się Bożymi ambasadorami, czy to w świecie polityki, biznesu, ekonomii, lub w jakiegokolwiek

innej dziedzinie, aby Bóg mógł mieć wpływ na wiele aspektów życia społecznego? Raczej nie, powiedzmy sobie to szczerze! Być może jest jeden taki człowiek, ukształtowany przez Boga w biedzie i znoju i dzięki trudom niewykształconej bogobojnej matki, daleko w USA, Ben Carson, który być może zostanie jednym z doradców prezydenta odpowiedzialnym za którąś z gałęzi życia publicznego w USA, którą być może nowoobрани Donald Trump mu powierzy. Jeśli tak się stanie, wtedy wierzę, że będzie Benowi Carsonowi łatwiej uświadamiać prezydentowi czym jest wprowadzenie np. dekretów niedzielnych. No właśnie, ale przecież przeciętnego adwentystę polityka nie interesuje, każdy chce mieć święty spokój, co najwyżej interesujemy się tym gdzie i kiedy było trzęsienie ziemi, bo to niechybny znak końca czasów, ale interesujemy się tym, tylko po to, aby ewentualnie zdobyć więcej informacji o wypełniających się w naturze prorocत्वach, żeby znaleźć dla siebie dogodny schron, w myśl przysłowia: „a po nas to choćby i potop!”

„...w wielu domach ojciec i matka pozwolili dzieciom rządzić. Takie dzieci są w o wiele większym niebezpieczeństwie, kiedy zetkną się z wpływami przeciwnymi pobożności aniżeli te, których nauczono posłuszeństwa. Nie odebrawszy koniecznej dyscypliny uważają, że mogą robić to, co im się podoba. Znajomość posłuszeństwa wzmocniłaby ich w odpieraniu pokus, ale wiedzy tej nie dali im rodzice. Kiedy taka niedyscyplinowana w posłuszeństwie i uległości rodzicom młodzież wstępuje do ogromnej instytucji, gdzie jest wiele wpływów przeciwnych uduchowieniu, znajduje się ona w wielkim niebezpieczeństwie i często ich pobyt w takiej instytucji jest szkodą i dla nich, i dla instytucji. Mam polecenie, aby ostrzec tych rodziców, których dzieci nie posiadają sztywnych zasad lub jasnego doświadczenia”



Chrześcijańskiego, aby nie wysyłali ich z domu w dalekie miejsca, aby nie były nieobecne przez wiele miesięcy, a może i lat i być może będą narażone na zasianie w umysłach ziarna niedowiarstwa czy niewierności. Bezpieczniej jest i znacznie lepiej wysyłać taką młodzież do szkół i sanatoriów jak najbliższej domów.”

Z kontekstu gdy to czytam rozumiem, że Ellen White mówi o szkołach adwentowych, ale czytajcie sami czy też tak rozumiecie. Zresztą to już dzisiaj nie ma takiego znaczenia, bo tak i tak takich szkół adwentowych nie ma, które wiernie stałyby na gruncie Prawdy i wierności Bogu. Dlatego czytane w Duchu Proroczym Słowa zawarte w świadectwach trzeba przedstawiać Jezusowi i błagać o zrozumienie jak mamy je odnosić do dzisiejszej rzeczywistości. W zrozumieniu jakie sama otrzymałam, jest potwierdzenie, że nauczanie domowe jest w Polsce obecnie najlepszym rozwiązaniem, aby wychować dziecko w bogobojności. Do tego zadania jednak potrzebni są bogobojni rodzice, znający wolę Bożą i umiejący ją wypełniać, inaczej szkoła domowa przynosi w dzieciach zupełnie odwrotny efekt i dzieci wręcz chcą się z niej wyrwać do świata.

Studia na światowych uczelniach są dla tych, których Zbawiciel tak poprowadzi. Ale jako rodzice musimy to wiedzieć i być tego pewnymi, że nasze dzieci mają zostać wysyłane do uczelni tego świata, gdyż mnożenie magistrów tak naprawdę w większości przypadków przysparza tylko wyznawców szatanowi. Pranie mózgu, które ma na celu uczynić z ludzi „humanistów”, nawet z tych, którzy kończą uczelnie techniczne jest niewiarygodnie podstępne i zdradzieckie. Ma głównie na celu przemienić ludzi, i to przede wszystkim ludzi wierzących w Boga – w ludzi wierzących w potęgę intelektu człowieka! Czy tego chcemy dla naszych dzieci?

„Niech młodzież, która kształtuje charakter będzie trzymana z daleka od miejsc, gdzie musiałyby się mieszać z dużą grupą niewiernych i gdzie siły wroga są mocno ufortyfikowane. Niech dyrektorzy naszych wielkich sanatoriów zrobią zdecydowany wysiłek, aby zatrudniać starsze osoby, jako pomocników w tych instytucjach. W widzeniach nocnych znajdowałam się na dużym zgromadzeniu, gdzie rozważano tę sprawę. Tym, którzy planowali wysyłanie swoich niezdyscyplinowanych dzieci do Battle Creek, Ten, który posiada autorytet powiedział: ‘Czy odważycie się zrobić ten eksperyment? Zbawienie Waszych dzieci jest warte więcej, aniżeli wykształcenie, jakie otrzymają w tym miejscu, gdzie są stale wystawione na wpływ niewierzących. Wielu przychodzących do tej instytucji nie jest nawróconych. Napelnieni są dumą i nie mają związku z Bogiem przez wiarę. Wielu młodych mężczyzn i kobiet, obsługujących te dzieci tego świata mają bardzo niewielkie doświadczenie chrześcijańskie i łatwo wpadną w pułapki zastawione na ich stopy. Rodzice, opiekunowie umieszczajcie swoje dzieci w szkołach, gdzie wpływy są podobne do tych, co w prawidłowo prowadzonych szkołach domowych, w szkołach, w których nauczyciele poprowadzą je naprzód krok za krokiem, i

w których atmosfera duchowa jest wonnością życia ku życiu. Słowa ostrzeżenia i pouczenia, jakie napisałam odnośnie wysyłania naszej młodzieży do Battle Creek w celu odebrania doświadczeń w służbie dla sprawy Bożej nie są słowami próżnymi. Część bogobojnej młodzieży znieśie te próby, ale nie jest bezpiecznie zostawiać nawet najpilniejszych bez naszej najlepszej troski i opieki. To, czy nasza młodzież, która odebrała mądre instrukcje i szkołę od bogobojnych rodziców, będzie nadal uświęcona przez Prawdę, zależy w dużym stopniu od wpływu, z jakim po opuszczeniu domu będzie się spotykać pomiędzy tymi, do których zwracają się po nauki chrześcijańskie. Mam polecenie, aby powtórzyć naszym braciom i siostram ostrzeżenie i nawoływanie, jakie Paweł wystąpił zborowi w Tesalonice: Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca, wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyjścia. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, [działanie] z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość. Lecz my zawsze winniśmy dziękować Bogu za was, bracia umiłowani przez Pana, że wybrał was Bóg do zbawienia, jako pierwociny przez uświęcenie Ducha i wiarę w prawdę. Po to wezwał was przez nasze głoszenie Ewangelii, abyście dostąpili chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto, bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się tradycji, o których zostaliście pouczeni bądź żywym słowem, bądź za pośrednictwem naszego listu. Sam zaś Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam nie kończącego się pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej morwie!’ 2Tes. 2:7-17, BT.

Wrzesień 1903 rok. „Kiedy zastanawiam się nad stanem rzeczy w Battle Creek, [czytaj: Podkowa Leśna i inne słynne adwentowe szkoły rozsiane po całym świecie, ale niestety nawet i nasze domy przestały być bezpiecznym miejscem duchowego rozwoju naszych dzieci, przez brak bogobojnych rodziców] drżę o naszą młodzież, która tam się udaje. Światło dane mi przez Pana, aby nasza młodzież nie zbierała się w Battle Creek dla otrzymania wykształcenia, nie zmieniło się szczególnie. Fakt, że sanatorium zostało przebudowane, [po pożarze] nie zmienia jego światła. To, co w przeszłości czyniło Battle Creek miejscem nieodpowiednim dla kształcenia naszej młodzieży, czyni je również dzisiaj nieodpowiednim, jeśli chodzi o wpływy. Kiedy nadeszło wołanie o wycofanie się z Battle Creek, zabrzmiała prośba: Jesteśmy tutaj i wszyscy są tutaj osiedleni. Niemożliwością byłoby wyprowadzenie się bez ogromnych kosztów.’ Pan pozwolił na to, aby ogień strawił główne budynki wydawnictwa ‘Review and Herald’ oraz sanatorium, usuwając w ten sposób największą przeszkodę w wyprowadzeniu się z Battle Creek. Życzeniem Jego było,

aby zamiast odbudowania jednego wielkiego sanatorium, nasi ludzie rozłożyli je na kilka miejsc. **Te mniejsze sanatoria powinny być zostać założone tam gdzie można było dostać ziemię na cele rolnicze. Bożym życzeniem jest, aby rolnictwo było połączone z pracą naszych sanatoriów i szkół. Nasza młodzież potrzebuje wykształcenia po tej linii.** (...) Powinno się zachęcać młodzież do brania udziału w zajęciach naszych szkół, szkolących pracowników chrześcijańskich, **które coraz bardziej powinny się stawać jak szkoły proroków**” (E. White, T8, str. 223-230).

I co my na to Drodzy Bracia i Siostry? Czy serca w nas nie goreją, aby to wszystko co w nas jest niepobożne zmienić? Nadrobić stracony czas, odgrzebać utracone nadzieje, rozwinąć nierozwijane talenty, wołać o przebaczenie za zmarnowane lata i błagać: ‘Boże prowadź!’ Dziś kiedy słyszysz to lekkie pukanie Słowa Ojca do Swego serca, czy nie czas się obudzić i przestać żyć dla siebie i na chwałę światu, a zacząć żyć na chwałę Bogu i tylko dla Niego? Zastanówmy się nad tym, bo czas jest bliski.

Jedność zboru

„Po otrzymaniu wiadomości na temat wspaniałego nabożeństwa prowadzącego do wyznania grzechów i jedności, jakie odbyło się w Battle Creek, pisałam w swoim pamiętniku i prawie miałam zanotować słowa wdzięczności, jaką odczuwałam, ponieważ nadeszła zmiana, kiedy moja ręka została zatrzymana i przyszły do mnie słowa: ‘Nie pisz. Żadna zmiana nie miała miejsca. Nauki, które odwracają dusze od Prawdy, są nadal przedstawiane jako bardzo wartościowe. Nauczają się doktryn, które gdyby były przyjęte, zniszczyłyby godność i moc ludu Bożego, zaćmiewając światłość, która w przeciwnym razie doszłaby do niego przez środki, wyznaczone przez Boga’” (E. White, T8, str. 231).

Zobaczcie w jak silnym trzeba być kontakcie z Naszym Zbawicielem, aby czasami nie ulec powierzchownemu wrażeniu, że jest lepiej! Sama Ellen White została powstrzymana od napisania, że w Battle Creek ma się lepiej! I tak jest z nami, niechaj nas nie zwiedzie jeden ciepły uśmiech, czy serdeczniejsze słowa jeśli wewnątrz drzemie niezgoda i bunt... jak bardzo trzeba dać się przebadać i oczyścić, aby umieć rozpoznać zwiedzenie, które przyjdzie pod postacią przemilego, serdecznego, ciepłego anioła światłości!

„Mam do wykonania bardzo odpowiedzialną pracę przekazania piórem i głosem zesłanych mi poleceń nie tylko Adwentystom Dnia Siódmego, ale także światu. Opublikowałam dużo książek dużych i małych i niektóre z nich zostały przetłumaczone na kilka języków. To jest moja praca - otwieranie Pisma przed innymi, tak jak Bóg otworzył je przede mną. (...) od roku 1844 do chwili obecnej odbierałam poselstwo od Pana i przekazywałam je Jego ludowi. To jest moja praca - darować ludziom światło, które Pan daje mnie. Jestem upoważniona do odbierania i przekazywania Jego poselstwa. Nie mogę się pojawić przed ludźmi w żadnej innej roli, jak tylko jako poseł z ważnymi poselstwami” (E. White, T8, str. 236-237).

Te słowa urzekły mnie swoją prostotą wyznawanej roli i życiowej misji, oby każdy z nas mógł w taki sam sposób poznać i mówić o swoim miejscu i roli nadanej przez Ojca Niebiańskiego w dziejach historii tej ziemi.

„Bóg życzy sobie, aby Jego dzieci żyły w jedności, **czy nie spodziewają się żyć razem w tym samym Niebie?** Czy Chrystus jest podzielony przeciwko Sobie? Czy zapewni Swojemu ludowi powodzenie zanim ten wymiecie śmieci złych podejrzeń i niezgody, zanim pracownicy z jednością celu poświęcą serca i umysły i siłę pracy tak świętej w oczach Bożych? Jedność daje siłę; jej brak - słabość. Zjednoczeni ze sobą, pracując razem harmonijnie dla zbawienia ludzi, rzeczywiście będziemy ‘współpracownikami razem z Bogiem’. Ci, którzy odmawiają pracy w harmonii, bardzo uwłaczają



Bogu. Wróg dusz uwielbia to, kiedy widzi ich, pracujących jeden przeciwko drugiemu. Osoby takie muszą pielęgnować braterską miłość i czułość serca. Gdyby mogli odsunąć na bok kurtynę, zasłaniającą przyszłość i ujrzeć rezultaty braku jedności, na pewno przyprowadzeni zostaliby do pokuty. Świat patrzy z zadowoleniem na brak jedności między chrześcijanami. Niewiara jest zadowolona. Bóg woła o zmianę wśród Swego ludu. Jedność z Chrystusem i ze sobą jest naszym jedynym zabezpieczeniem w tych ostatnich dniach. Nie umożliwiajmy szatanowi wskazywania na członków naszego zboru i mówienie: 'Patrzcie, jak ci ludzie, stojący pod sztandarem Chrystusa, nienawidzą się. Nie mamy się czego obawiać z ich strony skoro tracą więcej siły na walkę ze sobą, aniżeli z moimi siłami.' Po zastąpieniu ducha Świętego, uczniowie wyszli głosić zmartwychwstałego Zbawiciela, a jedynym ich pragnieniem było zbawienie dusz. Radowali się słodyczą społeczności świętych. Byli delikatni, uważni, pełni samozaparcia, chętni do poniesienia każdej ofiary dla Prawdy. W swoich codziennych stosunkach odkrywali miłość jaką Chrystus nakazał im odkrywać. Przez niesamolubne słowa i uczynki walczyli o rozniecenie tej miłości w innych sercach. Wierzący mieli zawsze żywić miłość, która przepelniła serca apostołów po wylaniu ducha Świętego. Mieli iść przed siebie chętnie słuchając nowego przykazania. Jak ja Was umiłowałem, abyście się i wy wzajemnie miłowali' Jan 13:34. Mieli być tak ściśle zjednoczeni z Chrystusem, że byłiby w stanie wypełnić Jego wymagania. Moc Zbawiciela, który mógł ich usprawiedliwić Swoją sprawiedliwością, miała zostać powiększona. Ale wcześnie chrześcijanie zaczęli szukać wad jeden u drugiego. Zajmując się błędami, dając miejsce niezdrowej krytyce, stracili z oczu Zbawiciela i wielką miłość, jaką okazał grzesznikom. Zaczęli bardziej przestrzegać ceremonii zewnętrznych, stali się bardziej drobiazgowi jeśli chodzi o teorie wiary, bardziej surowi w krytyce. W gorliwości potępienia innych zapomnieli o własnych błędach, zapomnieli o lekcji braterskiej miłości, jakiej nauczał Jezus Chrystus. I co najsmutniejsze ze wszystkiego byli nieświadomi swojej straty. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że szczęście i radość uchodzą z ich życia i że wkrótce będą się poruszać w ciemności, zamknąwszy serce przed miłością Bożą. Apostoł Jan zdawał sobie sprawę, że miłość braterska znika ze zboru i szczególnie zajmował się tym tematem. Aż do dnia swojej śmierci zachęcał wiernych do nieustannego praktykowania miłości jeden dla drugiego (...) to nie sprzeciw świata zagraża nam najbardziej, to zło, żywione w sercach rzekomych wiernych wyrządza nam największą szkodę i najbardziej opóźnia postęp w sprawie Bożej. Nie ma pewniejszej drogi osłabiania naszej duchowości, jak przez zazdrość, podejrzenie się, wyszukiwania wad jeden u drugiego. 'Nie byłaby to bowiem mądrość, która pochodzi z

góry; byłaby to mądrość ziemską i zmysłową, i szatańską. Bo gdzie panuje zazdrość i nienawiść, tam też zaraz pojawia się zamęt i wszelkie zło. Mądrość, która pochodzi z góry, jest przede wszystkim czysta, skłonna do zgody, wyrozumiała, uległa, pełna miłosierdzia i dzieł dobrych, wolna zaś od względów ludzkich i wszelkiej obłudzie. Otóż ci, którzy są zatroskani o pokój, dokonują zasiewu, który wyda owoce sprawiedliwości' Jak. 3:15-18. Harmonia i jedność panująca między ludźmi o różnych charakterach jest najsilniejszym dowodem jaki może dać chrześcijanom, że Bóg zesłał Syna na świat, aby zbawić grzeszników. Składanie takiego świadectwa jest naszym przywilejem. Ale, aby to uczynić musimy się poddać pod dowództwo Chrystusa. Nasze charaktery muszą się zmieszać w harmonii z Jego charakterem, nasza wola poddać Jego woli. Wtedy będziemy pracować razem bez myślenia o konfliktach. (...) Kiedy będzie się w pełni wierzyło w modlitwę Chrystusa kiedy Jego pouczanie będzie wprowadzone w codzienne życie ludu Bożego, wtedy w naszych szeregach będzie można ujrzeć jedność działania. Brat będzie związany z bratem złotymi więzami miłości Chrystusa. Tylko duch Boży może spowodować tę jedność. Ten, który Sam się poświęcił, może uświęcić Swoich uczniów. Zjednoczeni z Nim, będą zjednoczeni ze sobą w najświętszej wierze. Kiedy będziemy walczyli o tę jedność, tak jak Bóg pragnie, abyśmy o nią walczyli, przyjdzie ona na nas!' (E. White, T8, str. 240-243).

Jeżeli nie będzie dogłębnej pokuty, jeżeli ludzie nie upokorzą swoich serc przez wyznanie i przyjęcie prawdy takiej, jaka jest w Jezusie, nigdy nie wejdą do Nieba. Kiedy oczyszczenie będzie miało miejsce w naszych szeregach, wtedy nie będziemy już spoczywać dłużej w spokoju, chwając się bogactwem i dobrami oraz tym, że nie potrzebujemy niczego. Nadszedł czas, aby nastąpiła prawdziwa reformacja. Kiedy reformacja ta się zacznie, duch modlitwy ożywi każdego wierzącego i wypędzi ze zboru ducha niezgody i walki. Ci, którzy nie żyli we wspólnocie chrześcijańskiej zbliżą się do siebie. Jeden członek pracujący właściwie poprowadzi innych członków, aby się zjednoczyli z nim w czynieniu wstawianictwa dla objawienia ducha Bożego. Nie będzie żadnego zamieszania, ponieważ wszystko będzie w harmonii z zamysłem ducha. Bariery, dzielące jednego wiernego od drugiego zostaną złamane i słudzy Boży będą głosili te same rzeczy. Pan będzie współpracował ze Swoimi sługami. Wszyscy będą się ze zrozumieniem modlili słowami, jakich nauczył nas Nasz Zbawiciel: 'Przyjdź Królestwo Twoje, Bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi' Mat. 6:10.' (E. White, T8, str. 250-251).

Z Bożym błogosławieństwem
Beata Maciejewska

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cyllow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimską; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version

Święto Namiotów

Serdecznie zapraszamy na tegoroczne

W roku 2017 zaczyna się ono zachodem słońca w środę 4 października, a kończy o tej samej porze w środę 11 października.

Pamiętajmy o tym, że tak jak Święto Tygodni wskazywało na wylanie wczesnego deszczu, tak Święto Namiotów wskazuje na wylanie późnego deszczu. I tak jak w określonym czasie Bóg zesłał wczesny deszcz jako Swoje błogosławieństwo rozpoczynające dzieło Ewangelii, tak samo w określonym czasie ześle późny deszcz jako błogosławieństwo zakańczające dzieło Ewangelii. Zapraszamy każdego, kto umiłował przyjście Jezusa Chrystusa ponad ten doczesny świat i pragnie przygotować się na zapieczętowanie.

Piotr i Beata Maciejewscy

Swoje uczestnictwo prosimy zgłaszać pod nr tel.:

Piotr: 609-981-808

Beata: 723-807-444

e-mail: zborydomowe@chrystianie.pl

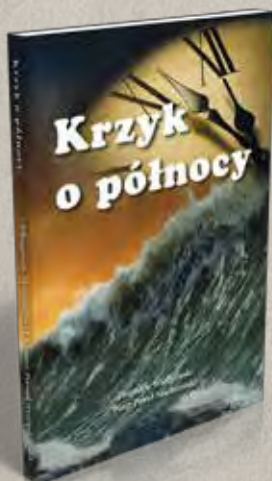
Nie pobieramy żadnych opłat za pobyt i wyżywienie

Wydawnictwo Filadelfia poleca: Plany wydawnicze na 2017 rok

bezpłatne



Ta książka jest pozycją, której przeczytanie pozostawi trwały ślad w twoim życiu. Jeśli ją uważnie przeczytasz, nigdy jej nie zapomnisz. Dowiesz się z niej o faktach, które nigdy nie miały ujrzeć światła dziennego. Do dziś są tuszowane i ukrywane w archiwach. Dlaczego stały się najpilniej strzeżoną tajemnicą? Dlaczego nadal są niejawne? Widocznie ktoś chce przed nami coś ważnego ukryć. Kto i dlaczego? Czy chcesz pozostać nieświadomy i oszukany? Zapewniam Cię drogi czytelniku, że nie chodzi o banały czy bzdury. Współczesna literatura pełna jest śmieci i nic nie znaczących sensacji, ale ta książka jest inna. Nie została napisana dla sensacji ani dla pieniędzy. Jest ostrzeżeniem dla świata, któremu grozi poważne niebezpieczeństwo. Biblijne prorocтва, o których jest tam mowa, są najlepszą odpowiedzią na twoje pytania i troski. Przeczytaj koniecznie.



Świat w którym żyjemy jest pełen zagadek i tajemnic. Pomimo rozwoju wielu dziedzin wiedzy i wzrostu poznania, nadal w obliczu poważnych problemów stajemy się zupełnie bezradni. Nie wiemy jak leczyć różne choroby, gdyż nie znamy ich przyczyn. Nie wiemy jak uratować naszą planetę przed ekologiczną i klimatyczną katastrofą. Co zrobić z kryzysem migracyjnym? Jak ustrzec świat przed nadchodzącym kryzysem finansowym? Jak powstrzymać terroryzm? W jaki sposób powstrzymać ludzkość przed pełnym upadkiem moralności? Nikt nie ma na to recepty. Każdy z tych problemów może przynieść niewyobrażalne skutki. A wszystkie na raz? Pora uderzyć na alarm. Pora się obudzić!



Czym jest wiara? Nie wystarczy powiedzieć: „Wierzę w Boga”. Do tego jeszcze trzeba zyskać pewność, że Bóg w którego wierzę jest Bogiem prawdziwym. Jest bowiem wielu bogów w tym świecie, niemal tak wielu, ile jest religii. A może jest tylko jeden Bóg, mający wiele imion w zależności od ludzkich wyobrażeń? W jaki sposób nie popełnić błędu, który mógłby nas wiele kosztować? Czy istnieje jakiś test, za pomocą którego możemy się upewnić, że podążamy właściwą drogą? Na te i inne pytania być może znajdziesz satysfakcjonującą odpowiedź w niniejszej książce.

WYDAWNICTWO FILADELFIA

Piotr Paweł Maciejewski

Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów

tel. kom. 609-981-808, 723-807-444

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com